



..... Rok 20 nr 3 (118) • marzec - kwiecień 2024

Korniszon

Niezależny Dwumiesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY „OCHOTA”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10, tel. 22 822 28 95

www.mdkochota.edu.pl, poczta redakcyjna: korniszon007@mdkochota.edu.pl



Numer wydany przy współpracy Dzielnicy Ochota i Centrum Handlowego Blue City



Kolaż Anna Gozdek

INTERDYSCYPLINARNY PROJEKT
EDUKACJI KULTURALNEJ
MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY „OCHOTA”
POD PATRONATEM FUNDACJI WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

OBMYŚLAM ŚWIAT

(...) wydanie drugie, poprawione

PROJEKT EDUKACJI KULTURALNEJ „OBMYŚLAM ŚWIAT”

Decyzją Senatu Rzeczypospolitej Polskiej miniony rok 2023 był ogłoszony rokiem Wisławy Szymborskiej, w stulecie urodzin Poetki (2.07.2023).

W rocznicowe obchody włączyły się, poprzez organizację różnorodnych wydarzeń kulturalnych, liczne instytucje w Polsce i za granicą. Dołączył do nich także Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”.

Projekt edukacji kulturalnej „OBMYŚLAM ŚWIAT”, który właśnie finalizujemy, to nasz pokłon przed pamięcią Poetki – ale nie tyle przed wzniosłym pomnikiem Wielkiej Noblistki, ile przed Jej ludzką wrażliwością, celną i nadal tak bardzo aktualną refleksją o świecie i ludzkiej kondycji, okraszoną humorem i subtelną ironią.

Przez większość życia Wisława Szymborska związana była z Krakowem, gdzie mieszkała, studiowała filologię polską i socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, tworzyła. Jej dorobek poetycki był uhonorowany wieloma prestiżowymi wyróżnieniami na całym świecie, w tym najważniejszą - literacką Nagrodą Nobla (1996). Otrzymała też najwyższe odznaczenie państwowe - Order Orła Białego. Szymborska była nie tylko mistrzynią słowa, wnikliwej obserwacji świata i głębokiej, oryginalnej, czasem przewrotnej refleksji, miała także, o czym nie wszyscy wiedzą, niezwykły talent plastyczny.

Jako hasło przewodnie i tym samym oś tematyczną naszego projektu wybraliśmy pierwsze wersy wiersza poetki „Obmyślam świat”:

„OBMYŚLAM ŚWIAT, WYDANIE DRUGIE, / WYDANIE DRUGIE, POPRAWIONE”

a jego tytuł stał się zarazem tytułem całego przedsięwzięcia. Z założenia jego ramy czasowe wyznaczał Rok Wisławy Szymborskiej, ale w rzeczywistości realizacja projektu ramy te przekroczyła o ponad trzy miesiące.

Na początku było oczywiście... obmyślanie – co, jak i z kim chcemy obmyślać.

Szybko doszliśmy do wniosku, że nie wolno i nie da się obmyślać świata z jednej tylko perspektywy – czy to autorów projektu, czy wychowanków MDK, jednego środowiska czy jednej grupy wiekowej... Nie da się też refleksji o świecie, ani spotkania ze światem Szymborskiej czynić i odzwierciedlić za pomocą ściśle wyznaczonych narzędzi. Dlatego zdecydowaliśmy, że projekt musi być **międzypokoleniowy, międzyśrodowiskowy i interdyscyplinarny**.

Do wspólnego „obmyślenia świata”, inspirowanego twórczością Wisławy Szymborskiej, zaprosiliśmy więc „cały świat” – przedszkolaki i seniorów, uczniów i nauczycieli, dzieci, młodzież i całe rodziny, środowisko akademickie i studentów, osoby zdrowe, chore i o specjalnych potrzebach. Uznaliśmy, że każda z tych grup z innej perspektywy na ten świat patrzy i że każda może mieć o nim coś ważnego do powiedzenia. Innymi słowy – każda z nich z innej pozycji i punktu widzenia, w innych obszarach i w innych celach może obmyślać jego „wydanie drugie, poprawione”.

Partnerami Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota” w tym wielokierunkowym obmyśleniu świata zostały także bardzo różne instytucje i placówki: oprócz Zarządu Dzielnicy Ochota i Wydziału Oświaty i Wychowania, bez wsparcia którego (finansowego, organizacyjnego i, co nie mniej ważne – mentalnego) projekt nie miałby szansy zaistnieć w takim wymiarze, były to XLVIII Liceum Ogólnokształcące im. Edwarda Dembow-

skiego, Ośrodek Pomocy Społecznej i Miejsce Aktywności Lokalnej „Surma”, Ośrodek Kultury Ochoły oraz Akademia Pedagogiki Specjalnej – głównie Katedra Pedagogiki Społecznej i Instytut Edukacji Artystycznej (a partnerstwo w projekcie zaowocowało podpisaniem stałej umowy partnerskiej z Uczelnią). Projekt, ku naszej radości i dumie, objęła patronatem Fundacja Wisławy Szymborskiej.

Podczas realizacji wszystkich działań projektowych bezustannie staraliśmy się podkreślać i uświadamiać uczestnikom, że „Obmyślanie świata” według Szymborskiej to nie WYmyślanie nieistniejących, fantastycznych światów – to refleksja o tym tutaj, naszym, realnym świecie, o tym, co w nim dobre i piękne, a co warto, o chcielibyśmy lub co koniecznie i bezwzględnie należy zmienić. O tym, jak zmienić, na co i po co zmienić. I wreszcie – o swojej własnej, twórczej w tych zmianach roli.

Refleksja o świecie przemówiła podczas realizacji projektu w najróżniejszych formach wypowiedzi artystycznej (i niekoniecznie artystycznej): od słowa – we wszelkich jego pisemnych i ustnych wcieleniach, poprzez obraz – dwuwymiarowy, trójwymiarowy, a zarazem tak bardzo wielowymiarowy; wieloma różnymi technikami i narzędziami tworzone; poprzez teatr, fotografię, rękodzieło...



Zaprosiliśmy uczestników do wielu różnorodnych działań: plastyczno-manualnych, scenicznych, literacko-publicystycznych, edukacyjnych, komputerowych – w ramach projektu odbywały się różnego rodzaju warsztaty, spotkania, wystawy i wernisaże, interdyscyplinarny przegląd artystyczny, wycieczka edukacyjna śladami Szymborskiej, interaktywny międzypokoleniowy spektakl poetycki. Powstały choreografie, grafiki, piosenki, wyklejanki...

Wiosną ruszyło trwające do końca roku obmyślanie świata na warsztatach humanistycznych dla licealistów, realizowanych we współpracy z XLVIII LO. Swoje refleksje o kształcie tego i „drugiego, poprawionego” wydania świata młodzież formułowała podczas wykonywania różnorodnych zadań, m.in. z użyciem kart metaforycznych, zdjęć, fragmentów tekstów Szymborskiej czy autorskich kart pracy. Zarówno wspólne dyskusje, jak i indywidualne wypowiedzi uczestników wielokrotnie zaskakiwały swoją przenikliwością i szerokością spojrzenia, a także poziomem samoświadomości młodych ludzi. Dziękuję wszystkim warsztatowiczom

za tę wspólną pracę, za możliwość fascynującej wędrówki śladami Waszych myśli, za wszystkie zaskakujące odkrycia i wzruszenia, jakie dzięki Waszej wrażliwości i otwartości umysły stały się naszym wspólnym udziałem. Dziękuję też dyrekcji XLVIII LO za umożliwienie naszych warsztatowych spotkań, a nade wszystko paniom profesor-
kom Dorocie Gniazdowskiej i Karolinie Tarach, bez których żadne warsztatowe obmyślanie nie byłoby możliwe.

W końcu maja redakcja „Korniszona” w składzie wzmocnionym młodzieżą z „Dembowskiego” uczestniczyła w spotkaniu z panią Alicją Brudło, dyrektorką Ośrodka Kultury Ochoły, z którą młodzi dziennikarze przeprowadzili arcyciekawy wywiad. Publikowaliśmy go w odcinkach we wcześniejszych numerach, a tutaj zamieszczamy fragmenty, które niezbitnie dowodzą jak w codziennym życiu (choć w przypadku pani Alicji należałoby raczej mówić o życiu NIEcodziennym!) i każdym w tym życiu działaniu można pięknie i skutecznie realizować Obmyślanie Świata – własnego, osobistego, lokalnego i ponadlokalnego, artystycznego i międzyludzkiego.

Latem powstał scenariusz międzypokoleniowego interaktywnego spektaklu poetyckiego, nad którym Ochocki Teatr Młodych wraz z młodzieżą z XLVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Edwarda Dembowskiego i seniorkami z MAL Surma intensywnie pracował od września.

We wrześniu uczestnicy Warsztatów Humanistycznych w MDK z „Dembowskiego” wraz z redaktorkami naszego „Korniszona”, gościli w mieście Szymborskiej – Krakowie podczas wycieczki edukacyjnej śladami poetki. W programie znalazło się zwiedzanie miasta szlakiem noblistki, spotkanie z jej sekretarzem i prezesem Fundacji Wisławy Szymborskiej Michałem Rusinkiem... A także inne atrakcje dla ducha i ciała.

Odbłyły się także dwa spotkania z zaproszonymi do udziału w projekcie seniorami, w MAL Surma i klubie literackim Ośrodka Kultury Ochoły. Zaczęły napływać zgłoszenia na interdyscyplinarny przegląd artystyczny poświęcony twórczości noblistki, a sekcje plastyczne MDK rozpoczęły tworzenie kolaży i inne prac inspirowanych „wyklejankami” Wisławy Szymborskiej.

W listopadzie powstał kalendarz na 2024 rok z wybranymi kolażami naszych młodych artystek, a sekcje komputerowe MDK obmyślały i budowały swoje wymarzone mincecraftowe światy. Zainaugurowaliśmy też drugą turę przeglądu artystycznego, w której wzięły udział szkoły specjalne oraz Psychiatryczny Oddział Dzienny i Spółdzielnia Socjalna Ochota.

W grudniu działa się najwięcej. Najmłodszy uczestnicy projektu – ochockie przedszkolaki obmyślały swój dziecięcy świat z Mikołajem, a zaraz potem odbył się uroczysty finał przeglądu interdyscyplinarnego, na zespoły taneczne MDK uświetniły koncert laureatów swoimi choreografiami do piosenek „Atlantyda” i „Nic dwa razy”, stworzonymi w ramach projektu.

Uczestnicy sekcji plastycznych wzięli udział w niezwykle twórczych i inspirujących warsztatach tworzenia kolaży z wykorzystaniem techniki kolografii w Instytucie Edukacji Artystycznej Akademii Pedagogiki Specjalnej.

W kawiarni Tam albo Nie Tam, w jaką przestoczyla się 8 grudnia sala widowiskowa MDK, na

premierze międzypokoleniowego interaktywnego spektaklu poetyckiego pękała w szwach, a owacjom na stojąco po jego zakończeniu nie było końca. Integralną częścią spektaklu były piosenki w wykonaniu Młodzieżowego Studia Piosenki i Wokalnej Grupy Reprezentacyjnej, do których muzykę (oprócz „Atlantydy” w interpretacji Grzegorza Turnaia i „Nic dwa razy” w najpiękniejszej naszym zdaniem wersji Łucji Prus) napisał pan Marek Tarnowski. Młodzi wokaliści MDK, przygotowani przez panią Joannę Karpińską, doskonale poradzi sobie z wyzwaniem, jakim były niełatwe – i muzycznie, i tekstowo – utwory, i zachwycili kawiarnianych gości fantastycznym ich wykonaniem. Spektakl grany był jeszcze pięciokrotnie **w lutym i marcu**, obejrzało go łącznie blisko 400 osób.

Młodzieżowe redakcja „Korniszona”, od września borykająca się z różnymi aspektami trudnego tematu obmyślenia świata, kończyła w grudniu mozolnie spisywać swoje rozważania (a czasem narzekała, że Wisława Szymborska zepsuła im przedświąteczny nastrój, bo nie można pisać o świątecznych klimatach, a tylko obmyślać i obmyślać!...).

Gwiazdkowe spotkanie społeczności MDK było okazją do obmyślenia świata poprzez formułowanie dobrych życzeń dla niego.

W styczniu zaproszeni na uroczysty wernisaż goście podziwiali niesamowitą wystawę prac wychowanków Młodzieżowego Domu Kultury. Wystawa będzie jeszcze prezentowana na uroczystym finale projektu w kwietniu oraz w Instytucie Edukacji Artystycznej Akademii Pedagogiki Specjalnej i w Galerii POD OKIEM Ośrodka Kultury Ochoty. Również w tym miesiącu nasze piękne kalendarze zawisły w wielu partnerskich instytucjach, a także znowu sumką zasilły fundusze zebrane przez sztab MDK na wielkim dzielnicowym finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W marcu odbyły się przełożone z terminu grudniowego warsztaty humanistyczne dla młodzieży i studentów w APS i rozpoczęły się przygotowania do uroczystego finału, zaplanowanego na **kwiecień**. Podczas spotkania finałowego będą wręczone nagrody uczestnikom drugiej tury przeglądu, a także pamiątkowe statuetki, upominki i podziękowania partnerom i osobom szczególnie zaangażowanym w realizację projektu.

Podsumowującym zwieńczeniem projektu „Obmyślą świat” jest numer specjalny naszego dwumiesięcznika „Korniszona”, który właśnie trzymacie w rękach. Na kolejnych stronach prezentuje on przebieg projektu oraz artystyczne i wszelkie inne dokonania uczestników, a także stworzone przez nich wizje świata. Z całego serca dziękuję wszystkim, dzięki którym możliwe były wszystkie te działania: nauczycielom i pracownikom Młodzieżowego Domu Kultury: Asi Karpińskiej za inspirację i przygotowanie wokalistów, Markowi Tarnowskiemu za muzykę do piosenek i niełatwą obsługę techniczną spektaklu, czynioną razem ze Sławkiem Gładyszewskim; Ewie Michałowicz za wspólną pracę nad spektaklem (im przedwczesną dojrzałość w zastępstwie, za to samo Milenie Maciejewskiej! :)), Magdzie Baranowskiej i Gosi Barcieknej za choreografię; sektorowi plastycznemu: Ani Gozdek, Kasi Barczewskiej, Kamie Wejman, Eli Cieślak-Dworzyńskiej za fantastyczne prace, wernisaż i kalendarz (Ani dodatkowo za zwiastujące projekt jeszcze w lecie kolaże, wykonane w czasie urlopu!); Zosi Koter za nieustające wsparcie graficzne i organizacyjno-promocyjno-informacyjne, kalendarz oraz za minicratowe światy; Asi Wiśniewskiej za obmyślenie świata w przeglądzie, z przedszkolakami i Mikołajem,

a także dekoratorskie wsparcie spektaklu; pani Justynie za ubranie naszej kawiarni i kostiumy taneczne, pani Beacie za talent kelnerski i ochocze jego praktykowanie po godzinach, pani Eli za obsługę herbaciarni; panu Andrzejowi za zaopatrzenie i obsługę techniczną, panom Zbyszowski i Irkowi za niezmiernie ubieranie krzeseł i aranżację kawiarni...

Dziękuję wszystkim naszym projektowym Partnerom: XLVIII LO, a w szczególności pani dyrektor Katarzynie Cozel-Starewicz i jej wspianym polonistkom, Ośrodkowi Pomocy Społecznej i pani dyrektor Kasi Omen oraz MAL-owi „Surma” z panią Moniką Borkowską za Dojrzałą Młodzież aktorską i zaopatrzenie Kawiarni Tam Albo nie Tam w pyszne ciasto, Akademii Pedagogiki Specjalnej, zwłaszcza pani dr Marcie Kuleszy z Katedry Pedagogiki Społecznej za warsztaty całą współpracę oraz pani dr Agnieszce Kwiatkowskiej-Zwolan z Instytutu Edukacji Artystycznej – również za warsztaty, a także za jurorowanie w przeglądzie; Ośrodkowi Kultury Ochoty – jego dyrektorce, pani Alicji Brudło za wywiad i wsparcie, oraz pani Joli Salamonowicz za umożliwienie

kontakty z seniorami z Klubu Kultury Seniora: Grupą Literacką „Awangarda” i Grupą Teatralną „Kontrapunkt”. Ogromne podziękowania za nieustające wsparcie dla Urzędu Dzielnicy Ochota na czele z panią burmistrz Dorotą Stegienką, a szczególnie dla pana Krzysztofa Grochowskiego, naczelnika Wydziału Oświaty i Wychowania za sekundowanie wszystkim projektowym działaniom, przekładające się też na finanse...

Kłaniam się nisko Fundacji Wisławy Szymborskiej - za nobilitujący nasze Obmyślenie Świata patronat, panu Michałowi Rusinkowi za niezmiernie ciekawe i inspirujące spotkanie, a pani Paulinie Bandurze za niezmiernie czujność na mailowych łączach.

Bardzo szczególne podziękowania ślą Kamie Wejman za tytaniczną pracę nad składem tego numeru i znoszenie ze stoickim spokojem jego stałego puchnięcia, a także moich edytorsko-filozoficznych fanaberii...

Anna Szwed,
redaktor naczelny „Korniszona”,
autor i koordynator projektu



Kolaż Anna Gozdek

„NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ...”

Wiosną 2023 roku na warsztatach humanistycznych w Młodzieżowym Domu Kultury uczniowie 48 LO im. Edwarda Dembowskiego mieli m.in. za zadanie dokończyć zdanie „Nie wyobrażam sobie życia bez...” i uzasadnić swoje stwierdzenie. Był to pierwszy krok w realizacji projektu „OBMYŚLAM ŚWIAT”. Ćwiczenie, które w założeniu zaplanowane było na około 30-40 minut, tylko jako warsztatowa rozgrzewka pośrednio wprowadzająca w temat projektu, trwało znacznie ponad półtorej godziny (czyli więcej niż połowę czasu zajęć), a jego rezultaty – te wszystkie spontaniczne, piękne, mądre i prawdziwe rzeczy, jakie wypowiadali uczestnicy – przerosły wszelkie moje oczekiwania. Dlatego wspólnie postanowiliśmy, że warto puścić je w świat i tym samym odrobinę go ulepszyć. **(Anna Szwed)**



NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ RODZINY

Jest ona dla mnie najważniejszą wartością. Choć to prawdopodobnie nic oryginalnego, ponieważ stanowi ona podstawową grupę społeczną i odpowiada za bardzo wiele w perspektywie kreacji człowieka, uważam jednak ją za tak istotną w swoim życiu także dlatego, że:

- Członkowie rodziny zbudowali we mnie pewne podstawowe poczucie własnej wartości, które dzięki ich obecności jest nie do naruszenia przez kogokolwiek i pozwala mi zadbać o siebie nawet w sytuacjach, gdy można by je w sobie zatracić.
- Rodzina uświadomiła mi wartości, jakie można odnaleźć w świecie, dostrzegając głębsze sensy w działaniach czy rzeczach (piękno natury czy sztuki), zapoznając mnie z nimi. Pokazali mi także mechanizmy jakimi ten świat się rządzi i przestrzegli przed ich złymi skutkami.
- Moi najbliżsi to również dla mnie wyjątkowe jednostki w swojej istocie, odróżniają się od innych ludzi poznanych w moim życiu, ta odrębność mnie fascynuje. Uważam że są to osoby honorowe, inteligentne.
- Są to jedyne osoby, które potrafią w pełni zrozumieć mnie i mój sposób myślenia (ponieważ po części pochodzi od ich własnego), przez co rozumieją moje problemy w danych sytuacjach i są moimi komfortowymi osobami do rozmowy. Choć każdy z nas różni się od innych, potrafimy żyć w harmonii i uczyć się wzajemnie, co też jest piękne. **(Gabriela Piwowska)**

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ PRZYJACIÓŁ

Często zastanawiam się co jest w moim życiu najważniejsze, co sprawia, że moje życie nie jest nudne, co nadaje mu barwy i sens. Doszłam do wniosku, iż nie wyobrażam sobie życia bez przyjaciół. Dla niektórych nie mają oni szczególnego znaczenia, jednak według mnie są nierozdzielną częścią mojego życia. Życie bez nich jest nudne i smutne. Tylko z przyjaciółmi potrafię się bawić i wygłupiać tak, że aż brzuch boli mnie od śmiechu. Spędzam z nimi najlepsze chwile w życiu. Są lekarstwem na wszystkie smutki i żale. W szkole

możemy razem śmiać się ze wspólnych żartów lub różnych sytuacji na korytarzu. Spędzam z nimi każdą wolną chwilę. W weekend lub po szkole lubię spotykać się i robić różne rzeczy np. chodzić do kina, galerii handlowej czy nawet na zwykły spacer. Mogę z nimi wyjeżdżać na różne wypadki do innych miast i poznawać razem nowe miejsca, tworząc wspólne historie. Czuję się wtedy spełniona i szczęśliwa, gdyż wiem, że tworzę niezapomniane wspomnienia i przeżycia z najbliższymi mi osobami. Przyjaciele stanowią takie moje „bezpieczne miejsce”. Wiem, że kiedy mam gorszy moment, zły dzień lub nie mam nastroju, mogę się im wygadać. Powiedzieć o tym, co mnie trapi, przeszkadza, denerwuje i przygnębia, a oni mnie wysłuchają ze zrozumieniem i okazują wsparcie, którego będę potrzebowała. Są moją ostoją, miejscem gdzie bez względu na wszystko mogę przyjść i zapomnieć o problemach, skupić się na tym co sprawia mi szczęście. Mogę śmiało powiedzieć, że przyjaciele są kluczowym elementem w moim życiu. Poprawiają mi humor w gorsze dni, pozwalają ciekawie spędzić czas oraz zapomnieć o problemach, które mi towarzyszą na co dzień. **(Kasia Tomaszewska)**

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ MUZYKI

Na ostatnich warsztatach w MDK Ochota w ramach ćwiczenia startowego mieliśmy dokończyć zdanie: „Nie wyobrażam sobie życia bez...” oraz uzasadnić naszą odpowiedź. Patrząc na innych uczestników widziałam, że większość z nas miała problem z odpowiedzią lub musiała dłużej pomyśleć. W moim przypadku jednak odpowiedź była niemal natychmiastowa. Nie wyobrażam sobie życia bez muzyki. Powodów jest wiele. Jednym z najważniejszych jest fakt, iż nienawidzę ciszy. Czuję się nieswojo i niepewnie, kiedy nie dociera do mnie żaden dźwięk. Czasem mam wrażenie, że zaczynam panikować lub popadać w paranoję, na przykład czuję się obserwowana. Muzyka towarzyszy mi od dzieciństwa. Już od najmłodszych lat słuchałam melodii, chociażby z bajek, a później z radia, kiedy jechałam z rodzicami. W wieku 7 lat zaczęłam grać na skrzypcach.

Czułam, że pogłębiłam wiedzę na ten temat, rozwijam pasję, poznaję oraz przede wszystkim wyrażam siebie. Dzięki temu przełamalam się aby występować przed publicznością, co pozwoliło mi zbudować pewność siebie. Muzyka była i jest ze mną zawsze w kluczowych momentach mojego życia. Oprócz ważnych momentów, muzyka jest też moją, można powiedzieć, codziennością. Kiedy odrabiam lekcje, lubię słuchać spokojnych piosenek, a kiedy gotuję lub sprzątam, słucham rytmicznych i skocznych utworów. Powoduje to, że czas mija mi szybciej i przyjemniej, pozwala mi się skupić na danym zadaniu, motywuje mnie do działania oraz czasami inspiruje do rozwiązania problemów, na przykład gdy rozwiązuję zadania z matematyki. Wspominałam, że muzyka jest moją motywacją, jednak to za mało powiedziane. Gdyby nie ona, nie miałabym siły robić zwykłych rzeczy. Jest sensem i esencją życia. To ona pozwala mi wyrażać siebie, mój nastrój, jak również umożliwia mi poznanie siebie. Dzięki niej moje życie nabiera kolorów i staje się ciekawsze. Dodatkowo motywuje mnie do uczenia się innych języków, bo słuchając obcojęzycznych tekstów często je tłumaczę, aby wiedzieć o czym śpiewają piosenkarze. Podsumowując, muzyka jest najważniejszą rzeczą w moim życiu, pozwala mi się rozwijać, odkrywać siebie, przełamywać bariery oraz pozwala wspominać dawne chwile. **(Magdalena Skorupska)**

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ SZTUKI

„Nie wyobrażam sobie życia bez...” brzmiała treść dzisiejszego zadania na warsztatach. Z pozoru proste pytanie skłoniło mnie jednak do głębszych refleksji. Na co dzień mamy wiele potrzeb do zaspokojenia, bez których tego życia by nie było. Jedzenie, woda, powietrze... Skupiam się tu jednak na potrzebach duszy, które przez wielu pozostają niedocenione, choć są równie ważne. „Nie wyobrażam sobie życia bez szeroko pojmowanej sztuki” brzmiała moja odpowiedź. Zaczniemy od tego czym owa sztuka tak naprawdę jest. Każdy ma inną jej definicję. Może być ona zarówno „Wiosną” Botticellego, „V symfonia” Beethovena

„NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ...”



jak i gra „Wiedźmin”. Ograniczeniem pojmowania tego pojęcia jest jedynie wewnętrzna blokada, granica. Udowodnił to Duchamp stawiając na paryskiej wystawie bidet i nazywając go „fontanną”. Początkowa fala zniechęcenia przeżyła się w zachwyty i utworzyła nowe ścieżki w pojmowaniu sztuki. Idealnie pasują tu słowa Wisławy Szymborskiej: „Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa jaką sobie ludzkość wymyśliła”. Odnieśmy jednak te słowa do sztuki. W rzeczywistości jest ona swoistą grą, zarówno autora bawiącego się formą, jak i odbiorcy pragnącego wyłapać poszczególne niuanse dzieła. Zgodzę się tu z Witkacym, który mówi, że aby w pełni zrozumieć sztukę, należy odejść niekiedy od przetartych szlaków widzianej rzeczywistości. Artysta stworzył teorię czystej formy, mówiącą, iż dziwny, innowacyjny wygląd dzieła zmusza odbiorcę do głębszych przeżyć, samodzielnego, kreatywnego myślenia. Warto również zauważyć jak bardzo służy sztuka naszemu rozwojowi. Aby zrozumieć, na 8 przykład, Marca Chagalla, potrzebna jest nie wiedza z zakresu malarstwa. Artysta tworzy sztukę osobistą, by ją pojąć, należy poznać biografie, czasy, w których przyszło mu żyć, tworzyć, oraz kulturę żydowską, której był reprezentantem. Gdy ostatnio byłam w Zamościu, urzekła mnie architektura tego miasta, a szczególnie rynek. Jego piękno olśniło mnie tak mocno, iż zaczęłam poszukiwać informacji na jego temat. Zamojski przyznał tę część miasta Ormianom, stanowiącym ówczesnie elitę gospodarczą regionu. Sztuka zatem pomaga w zdobywaniu nowej wiedzy z różnych dziedzin nauki. W życiu spotykają nas różne momenty, gdy następuje czas niepogody, wówczas sztuka pełni dla mnie funkcję terapeutyczną. Melancholijne dźwięki „Walca wiosennego” Chopina, czy „Cztery pory roku” Vivaldiego przypominają mi, że jest to czas jedynie przejściowy, a „cierpienie i ból są nieodłącznie od rozległej

świadomości i głębokiego serca”. Gdy byłam dzieckiem, miałam kłopoty z komunikacją werbalną. Wówczas to właśnie taniec i rysunek pozwalały mi na uzewnętrznienie emocji, lęków. Mówiły to, co nie zostało wypowiedziane słowami. Sztuka towarzyszyła mi od najmłodszych lat, dzięki niej się rozwijam i z nią współodczuwam, dlatego nie wyobrażam sobie życia bez niej. **(Wiktorija Jaworska)**

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ ODPOCZYNKU

Całe życie człowiek uczy się, pracuje. Codziennie uczymy się na własnych próbach i błędach, poznajemy różne rzeczy. W ciągłym ruchu pracy czy nauki możemy stracić siebie, swoją motywację, siłę. Dlatego musimy odpoczywać, obmyślać swój świat, siebie, problemy. Znaleźć dla siebie zajęcie, które przynosi nam szczęście – to może być rysowanie, spacer na świeżym powietrzu, pływanie albo nawet podróż, zwiedzanie nowych miejsc, poznanie kultur, ludzi, tradycji, architektury. Jak powiedział Marek Aureliusz:

„Życie jest krótkie. Korzystaj z teraźniejszości w sposób rozumny i słuszny. Bądź rozsądnym w odpoczynku.” **(Viktoriia Kobrynets)**

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ MEMÓW

Nie trzeba nikomu ich przedstawiać. Są to obrazy z tekstami o charakterze humorystycznym, zahażające o elementy kultury i historii Internetu. Ich celem jest rozbawienie widza, ale także uświadomienie mu jakiejś mniej czy bardziej ukrytej prawdy, poprzez odnoszenie się do sytuacji, z którym odbiorca może się utożsamić. Mogą dotyczyć polityki, sportu, związków czy jakiegokolwiek innego tematu. Są idealne do tego, by krótko i zabawnie skomentować jakąś sytuację lub wyrazić swoją opinię. Wybrałam tę wartość, ponieważ rozbawia ludzi, a trochę śmiechu jest

nam nieraz potrzebne w szarej, monotonnej codzienności. Jest to też sposób na wyładowanie swoich emocji poprzez dzielenie się z innymi swoimi przeżyciami/ problemami. Memy zwracają również uwagę na problemy społeczne, takie jak na przykład potrzeba polepszenia edukacji czy też zwiększający się wpływ influencerów na młodych ludzi. Ten element kultury staje się nieodłączną częścią naszego życia. **(Diana Kapala)**

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ SPORTU

ponieważ towarzyszył mi on już od wczesnego dzieciństwa. Ważna jest dla mnie w szczególności siatkówka, którą trenuję już 4 lata, ale także inne sporty zespołowe dają mi możliwość przyjemnego spędzenia czasu ze znajomymi i odciążenia się od codziennych obowiązków. Poza tym dzięki regularnej grze w siatkówkę, piłkę nożną, koszykówkę czy innym sportom poznałam wiele wartościowych osób, z którymi do dziś utrzymuję kontakt, a niektóre z tych znajomości, które swój początek miały na boisku, przerodziły się w prawdziwą przyjaźń. Oprócz tego regularne uprawianie sportu pomaga mi utrzymać dobrą kondycję, samopoczucie oraz stan zdrowia i daje mi prawdziwą radość życia. Trenowanie siatkówki pomogło mi również odnaleźć cel w życiu, do którego chcę dążyć, nauczyło mnie zdrowej rywalizacji, szacunku do przeciwników i kolegów z drużyny oraz determinacji i nieustępliwości, które to wartości pomagają mi też w pozasportowych dziedzinach życia, takich jak między innymi szkoła. Przez lata regularnego uprawiania sportu i wpływ, jaki decyduje o pójściu na pierwszy trening czy pierwszym wyjściu na boisko z kolegami wywarła na całe moje życie, absolutnie nie byłbym w stanie z tego zrezygnować, i dlatego właśnie nie wyobrażam sobie życia bez sportu. **(Kacper Kamiński)**



MOŻESZ ZROBIĆ COŚ, CO SPRAWIA, ŻE TEN ŚWIAT BĘDZIE LEPSZY

FRAGMENTY WYWIADU Z PANIĄ ALICJĄ BRUDŁO, DYREKTORKĄ OŚRODKA KULTURY OCHOTY

W końcu maja 2023 roku uczniowie XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego – uczestnicy warsztatów humanistycznych w Młodzieżowym Domu Kultury i współrealizatorzy projektu OBMYSŁAM ŚWIAT – mieli przyjemność odwiedzić (i zwiedzić!) Ośrodek Kultury Ochoty, a tam spotkać się i porozmawiać z Panią Alicją Brudło, nie tylko dyrektorką tej instytucji, niezwykle człowiekiem wielu talentów, osobą o niezwykle ciekawej mimo młodego wieku biografii i – jak się okazało w trakcie spotkania i bardzo długiej, inspirującej rozmowy – niezmierną poszukiwaczką Tego Co Ważne. A przecież poszukiwania takie to najprawdziwsze Obmyślanie Świata!

(...)

Korniszon: Czy nauczyciele mieli wpływ na rozwój pani pasji teatralnej, zainteresowanie kulturą?

Alicja Brudło: Z jednej strony rozwój teatralny był wynikiem tego, że w danym momencie zorganizowaliśmy się ze znajomymi (było to w 5 klasie szkoły podstawowej, czyli miałam około 12 lat) i wspólnie tworzyliśmy oddolną grupę teatralną. Znaleźliśmy dla nas miejsce w lokalnym domu kultury i w ten sposób zaczęłam się realizować w sposób teatralny, poza systemem szkoły. Ale z drugiej strony zawdzięczam bardzo dużo mojej historyczce z gimnazjum, dzięki której zaczęłam wierzyć w siebie, poszukiwać w sobie talentów oraz chęci tworzenia. Jest to osoba, która już wtedy prowadziła lekcje historii w formie, jak można by powiedzieć dzisiejszym językiem, storytellingu. Opowiadała przez całe lekcje niesamowicie pasjonujące historie, jak taki gawędziarz w dawnym stylu. Jednocześnie razem z gronem nauczycielskim uruchamiała różne projekty pozalekcyjne, na przykład w ramach programu „Równać szanse”. Zawdzięczam temu programowi Fundacji Batorego bardzo wiele, ponieważ dotuje on działania na wsi i w ogóle na tak zwanej prowincji. Mimo tego, że Siedlec znajduje się dość daleko od dużych miast, daleko od teatrów, muzeów czy innych instytucji kultury, to można powiedzieć, że - na takiej kulturalnej pustyni - zrodziła się chęć zrobienia czegoś swojego i między innymi dzięki takim programom to miało szansę zaistnieć. Zofia Mąkosa, moja była historyczka, jest dziś pisarką, (...) Była dla mnie niezwykle inspirująca, ale również wzmacniająca mnie jako osobę - moje kierunki życiowe oraz pasje społeczne i artystyczne. Bardzo szczególnie ją wspominam. Kolejną osobą, którą wspominam, jest moja była wychowawczyni i wufestka, Pani Krysia Zwirn, która za każdym razem, kiedy do niej przychodziłam z informacją, gdy coś mi się udało lub że biorę w czymś udział, podchodziła do mnie i mówiła „Gratuluję”. Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy, myślę, że kiedy usłyszy się wiele razy „gratuluję”, „wierzę w ciebie”, „jesteś super” daje to taki ładunek, który motywuje do działania i nasuwa myśl, że może właśnie tak jest. Wydaje mi się, że takich osób było dużo więcej na mojej drodze, jednak to były najważniejsze osoby z tego pierwszego okresu.

Korniszon: Jak później kształtowała się pani pasja teatralna? Wiemy, że brała pani udział w wielu spektaklach teatralnych. (...)

Alicja Brudło: Już podczas wybierania liceum wiedziałam, że teatr jest dla mnie ważny. Wybrałam Poznań, bo tam wówczas odbywał się bardzo ważny i silny festiwal „Malta”. Był to festiwal teatrów ulicznych, dzisiaj wgląda na trochę inaczej, ale wtedy był to taki znak rezonującego centrum teatru, którego wpływ rozchodził się na całą Polskę. Wiedziałam również, że w Poznaniu jest dużo

niezależnych teatrów. Trudno mi jednak powiedzieć, czy miałam taką świadomość, że to jest właśnie to, czym chce się zajmować. Myślę, że jeszcze wtedy mogłam mieć jakąś chęć pracy teatralnej w standardowej ścieżce szkoły teatralnej, niestety, nie wiem, kiedy mnie to pragnienie opuściło. Będąc postawiona przed wyborem szkoły, zdecydowałam się na „Marcinka”, czyli Liceum im. Karola Marcinkowskiego – placówkę, która jako jedyna ma w tym mieście tak długą tradycję festiwalu teatralnego organizowanego lokalnie. W Warszawie festiwale licealne są bardzo popularne, a w Poznaniu tego nie ma, jest tylko „Marcinek” i koniec. Z tego co mi było wiadomo, była to też jedyna szkoła, w której były zajęcia teatralne prowadzone przez prawdziwego reżysera. Od razu na nie poszłam, ale później okazało się to dla mnie rozczarowaniem. Byłam tylko rok w tej grupie, z tym panem reżyserem.

K: Dlaczego?

AB: Było to dla mnie zbyt ustrukturyzowane i mało rozwojowe. Byłam już przyzwyczajona do tego oddolnego, wspólnego, demokratycznego tworzenia. Trafiłam w liceum w dwa miejsca, które były ze sobą powiązane, jak się później okazało, ale w dwóch różnych miejscowościach. Jeden to jest Dom Bretanii w Poznaniu, gdzie Piotr Rogaliński przez lata prowadził teatr fizyczny. To jest taka specjalna odnoga teatru, wywodząca się z tradycji i spuścizny Jerzego Grotowskiego, jednego z wielkich reformatorów teatru w Polsce, który jeszcze żył jeszcze w końcówce XX wieku, więc to całkiem świeża historia. Będąc tam w liceum zaczęłam „trenować” teatr fizyczny i jednocześnie pod koniec liceum trafiłam do teatru Węgajty. Jest to ośrodek twórczy na Warmii niedaleko Olsztyna i tam miałam możliwość realizować się zarówno artystycznie, jak i organizacyjnie. (...) Później, kiedy przyjechałam mając 19 lat do Warszawy, to od rodziców miałam chyba... jakieś 300 zł na przeżycie, plus opłacenie miejsca w akademiku. Dlatego zaczęłam szukać pracy i znalazłam ją najpierw w MDK na Muranowie. Byłam tam modelką na zajęciach plastycznych. Bardzo krótko tam pracowałam, ponieważ w niedalekim Teatrze Ochoty ogłosili rekrutację na asystentkę reżysera – była to pierwsza premia nowej dyrekcji, „Starucha”. Ja tej pracy nie dostałam, ale dyrekcja i tak chciała ze mną współpracować – zaproponowano mi staż, na którym przepracowałam dwa tygodnie, po czym asystentka zrezygnowała. W ten sposób zaczęłam pracować w teatrze jako 19-latką i robiłam tak zwaną asystenturę.

K: Na czym polega taka asystentura?

AB: Asystent to jest trochę taki giermek – pomagier. Z jednej strony, robi się wszystko – od zakupu rekwizytów w Hali Banacha poprzez spisywanie scenariusza, aż po robienie kwerendy naukowej w książkach... Ale z drugiej strony jest to



zarazem rodzaj jeszcze bardzo starej, tradycyjnej relacji mistrz – uczeń, w której podpatrujesz jak pracuje reżyser, w praktyce uczysz się po prostu rzemiosła. (...) Dla mnie produkcja teatralna jest interesująca, kiedy mogę mieć jakiś wpływ na przykład na to, w jaki sposób zespół ze sobą pracuje, możliwość podzielenia się własnymi inspiracjami i tropami. Zależy mi na tym, żeby traktować siebie twórczo, zakładając, że każdy z nas ma swój tak zwany „job” do zrobienia, swoje zadania, ale to jest właśnie super wartościowe, bo ty masz inną perspektywę niż ja, więc możesz dać coś wnoszącego i interesującego. W takich zespołach lubię pracować i to jest jedna z zasad, które chciałabym, żeby się utrzymały w moim życiu. (...)

K: Kiedy zaczęła kiełkować pedagogika teatru? I co było w niej dla pani najbardziej fascynujące?

AB: Myślę, że to wynikało po części z kwestii towarzyskich – wydaje mi się, że nie byłabym tak blisko teatru Ochoty, nie byłabym tak blisko pedagogiki teatru, Instytutu Teatralnego, gdybym się tak dobrze nie dogadywała z tymi ludźmi, gdyby to nie byli moi znajomi, przyjaciele... Do pedagogiki teatru doszłam poprzez performance – w teatrze Węgajty poznałam dużą grupę ludzi z Warszawy, którzy tworzyli zespół Performeria Warszawy. (...) W głównej mierze działaliśmy w przestrzeni publicznej, robiliśmy interwencje teatralne i performatywne na ulicach, w metrze, w przeróżnych sytuacjach – nie tylko w Warszawie, ale też w innych miejscowościach. Byliśmy na tyle zżyci, że gdy część z tych osób zainaugurowała i zaczęła realizować ideę pedagogiki teatru

w Polsce, to siłą rozpędu ja też w tym uczestniczyłam, ale też dlatego się z tymi ludźmi dogaduję, jestem z nimi – z przyjaciółmi, znajomymi – ponieważ my się zgadzamy na absolutnie podstawowych poziomach, również jeśli chodzi o kwestie społeczne i artystyczne. Na przykład – że każdy jest twórczy, każdy ma ten pierwiastek kreatywny w sobie, każdy ma coś do powiedzenia, każdy ma w sobie doświadczenie, które jest na tyle wartościowe, że warto się nim podzielić, które będzie wzmacniające i refleksyjne. Wszyscy wierzymy w taki teatr, w którym właśnie taka idea się przejawia. Z drugiej strony, większość z nas skończyła albo Instytut Kultury Polskiej, albo teatrologię i mamy podobne podstawy, podobne myślenie o teatrze – takim, powiedzmy, mniej tradycyjnym, bardziej opartym na relacji „widz i artyści”, na dialogu pomiędzy tymi dwiema grupami, a nie tylko komunikacie, który my artyści teraz mamy wam do przekazania, a wy nie macie nic do powiedzenia. Więc znowu chodzi o taki rodzaj demokratycznego i partnerskiego podejścia do siebie. A także o to, co przejawia się w ogóle w refleksji nad teatrem czy performancem, czy widowiskiem – że teatr to nie jest tylko to, co się dzieje na scenie i to, co mamy do przekazania – teatr wydarza się właśnie w tym komunikacie zwrotnym. Teatr to jest spotkanie, to jest właśnie dialog, w takim znaczeniu, że równie ważne jest to, jak widowiska się zachowuje, jak to odbiera. (...) Nie dość, że widzowie mają wpływ na to, czym spektakl jest, to jeszcze super by było to pogłębić – i pedagogika teatru z jednej strony pracuje nad tym pogłębieniem refleksji nad spektaklami, ale z drugiej strony wręcz wyciąga ludzi z widowni, mówiąc: „Hej, ty też możesz coś powiedzieć i zrobić”. Pedagodzy teatru inicjują też działania artystyczne z tak zwanymi amatorami, nie profesjonalistami. Ja się z tym wszystkim zgadzam, a że sama już miałam takie doświadczenia, to jakoś się w to bardziej zaangażowałam. A poza tym, wierzę w to – po prostu wierzę, że teatr pomaga ludziom, że teatr łączy ludzi, więc jeśli ktokolwiek chce się tym zajmować, to chce się dzielić swoim doświadczeniem i wspierać inne osoby. Dlatego teraz na przykład jestem zaangażowana w program Instytutu Teatralnego, także jako osoba wspierająca. Taka długa opowieść, ale we wszystkim chodzi o spotkania ze znajomymi. (...)

K: Co określiłaby pani jako swoją główną, wiodącą pasję?

AB: Ludzie są moją największą pasją. Tacy, z którymi mogę stworzyć coś innego niż sama, do czego bym nie doszła sama, a jeżeli to kiedyś

będą kwiatki z tymi „swoimi” ludźmi, to czemu nie? Pasja jest zależna od momentu, w którym jestem. (...)

K: Możemy chyba śmiało powiedzieć że jest pani osobą bardzo zdeterminowaną w realizacji swoich celów, swoich pasji. Co natomiast jest największą motywacją do tego wszystkiego?

AB: To jest bardzo trudne, wiecie? (...) Tak sobie myślę, że na fali ostatnich refleksji nad neuro różnorodnością wychodzi, że ja chyba mam ADHD. Myślę, że ADHD jest dużą motywacją do tego co robię. Jest to taki mój motorek w głowie, że po prostu trzeba robić kolejne i kolejne rzeczy, bo wtedy po prostu mózg dostanie endorfiny i dopiero wtedy będę uspokojona. Ale jestem w takim momencie, że szukam swojej motywacji. To jest trudne, nie wiem, może wy macie inne mózgi. Myślę, że to w ogóle jest trudne we współczesnym świecie, żeby wiedzieć, że coś chcesz, a nie, że musisz. Wydaje mi się, że przez większość życia miałam coś takiego, że ja że ja muszę, muszę na przykład mieć piątkę, muszę mieć szóstkę, muszę być najlepsza, muszę zdać dobrze maturę... Wiadomo, te rzeczy są w pewien sposób istotne i wpływające na moje życie, ale teraz jestem w takim momencie, że staram się odnajdywać to, czego nie muszę dobrze zrobić, ale chcę to dobrze zrobić, żeby mieć satysfakcję z tego, jakim jestem człowiekiem. No więc motywacją jest w tej chwili taka myśl, że chcę być uczciwa i fair wobec siebie i wobec wartości, które posiadam. Motywacją, wracając do ADHD, jest także to, żeby nie było nudno, więc ostatnio, jak mam chwilę, szukam czegoś, co będzie dla mnie rozwojowe, żeby się nie zastać, żeby nie spocząć na laurach. Ta motywacja wynika też z tego, że mamy jedno życie, z takiego przekonania, że to życie jest wspaniałe, w tym znaczeniu, że daje nam tyle możliwości, więc chciałabym te możliwości wykorzystać.

K: W związku z bardzo licznymi aktywnościami – czy często odczuwa pani presję czasu, odpowiedzialności? I jak pani sobie z tym radzi?

AB: Na pewno odczuwam presję odpowiedzialności. Od tego może zacząć, że to jest ta różnica w moim życiu. Od kiedy jestem dyrektorką instytucji, czuję się odpowiedzialna za instytucję jako taką, to jest rzecz oczywista. Ale też czuję się odpowiedzialna za warunki pracy mojego zespołu, za to, jak pracują osoby w tym zespole, jak to wpływa na ich życie. Bo przecież to wprost wynika z organizacji tej pracy przez dyrektora.

K: Jak odnajduje się pani na Ochocie oraz wśród

współpracowników? Jak odnajduje się pani jako dyrektor OKO?

AB: Z pewnością jest to praca, która wiąże się z wieloma wyzwaniami. Myślę, że największym z nich jest próba znalezienia balansu między tym, żeby być ludzką i empatyczną, a tym, żeby być skuteczną i pobudzającą rozwój w zespole. To jest ten wyjątkowy rodzaj trudności i codziennego wyzwania, bo nie ma na to jednej recepty i każdy przypadek jest do rozpatrzenia indywidualnie. Czy zgadzasz się na to, by przez dwa tygodnie nie działała księgowość, ponieważ komuś bardzo zależy na urlopie, albo czy zgadzasz się na to, aby nic nie robić w ogródku, bo kilkoro mieszkańców mówi: „nie, tu ma się dziać nic”, podczas gdy pozostali mówią: „hej, fajnie jakby coś tu się działo”? Ten rodzaj zrozumienia ludzkich potrzeb, ale też niezamykania sobie dialogu oraz drogi do rozwoju, przy jednoczesnym dbaniu o to, żeby rzeczy się działy – to jest ogromna trudność. W OKO pracuje mi się bardzo dobrze. Doceniam atmosferę i zgranie zespołu, do którego przyszedłam, bo, jako gość z zewnątrz, nie spotkałam się z tym w poprzedniej pracy. Ogólnie na Ochocie panuje pewien nastrój współpracy. To, że dwa lata temu zostałam ugodzona przez Anię Swęd w MDK, ale też przez wiele innych osób w wielu różnych miejscach; to, że traktujemy siebie nawzajem jak sąsiadów, a nie konkurencję – to właśnie sprawia, że możemy przeskoczyć poziom wyżej nad byle błahostkami tu i teraz, żeby tworzyć coś więcej. I właśnie dlatego pracuje mi się tutaj bardzo dobrze. Uważam, że czegoś takiego nie wypracowuje się w jedną kadencję zarządu, a raczej polega to na wieloletniej wspólnej pracy i relacjach. To, że wchodzi nowa osoba i jest wprowadzana: „słuchaj, u nas jest tak, że my się ze sobą dogadujemy, że my ze sobą współpracujemy, jesteśmy dobrze nastawieni i mamy do siebie zaufanie” – jest naprawdę bardzo rzadkie, a pozwala góry przenosić.

Kiedy myślę o wyzwaniach, to w pierwszej kolejności jest właśnie ta próba pogodzenia empatii i skuteczności. Jest jednak jeszcze trzeci kąt tego trójkąta, czyli finanse. Chociaż jestem humanistką, lubię się z Excelem i, niestety, muszę liczyć pieniądze. I faktycznie to jest trójkąt, bo jeżeli przesuniesz jeden wierzchołek, to gdzie indziej coś się obrywa – to zmusza do tak zwanego „mierzenia sił na zamiary” – bo chciałabym każdy pomysł przekuć w działanie, ale to jednak zawsze niesie za sobą koszty finansowe. (...)

K: Co najważniejszego udało się jak dotąd zrealizować? Jaki największy sukces odniosła pani do tej pory, pracując tutaj?





AB: Trudno wskazać taki jeden punkt. Ale jakoś tak ciepło się uśmiecham do tego, co właśnie się wydarzyło się na podwórku OKO – do inicjatywy „Zielone OKO”. Zmienia to trochę moje myślenie o kulturze i instytucjach kultury, ale też podejście na przykład do sztuki. Jest to drugi rok, w którym pracujemy na podwórku Grójeckiej 75. Każdego dnia widzę rozwój tego miejsca, w takim znaczeniu, że przychodzą sąsiedzi i mówią: „super, że robimy coś związanego z naturą”. Bliskie jest mi to, że udało się zawiązać pętlę do spuścizny jaką miało OKO w latach dziewięćdziesiątych i dwudziestych, czyli takiego interdyscyplinarnego miejsca EKO-OKO, gdzie kultura, można powiedzieć, była traktowana w holistycznym ujęciu.

K: To niesamowite, bo kulturę i naturę zwykle stawia się w opozycji, a wy tu w OKO osiągniecie taką fajną symbiozę...

AB: Tak, i bardzo się cieszę, że to udało się wskrzęsić i wznowić te działania we współczesnym wymiarze. Że sąsiedzi są w to zaangażowani, że realizujemy wiele ich oddolnych inicjatyw. I że w wakacje będziemy tu, na ścianach Galerii Pod Okiem, wspólnie malować mural, farbami, które pochłaniają dwutlenek węgla i dzięki temu będzie nam zastępować kilkanaście drzew – bo tak jak one będzie oczyszczać powietrze. Jest to dla mnie bardzo ważne, ponieważ łączy kilka rzeczy, na których mi zależy. Po pierwsze – łączność z przeszłością, z tradycją, z historią miejsca; po drugie misyjność, związana z tym, że żyjemy w takich czasach, w których musimy zadbać o kondycję planety. I że to nie tylko obowiązek, ale również coś pięknego i bardzo przyjemnego. Kolejna rzecz to kwestia integracji społecznej – ja głęboko wierzę, że instytucje kultury właśnie po to są, żeby łączyć ze sobą ludzi pomimo tego, że na przykład głosują na inne partie polityczne, pomimo tego, że chodzą do kościoła albo nie, że są w wieku 12 albo 112 lat. I wreszcie – to wszystko jest czynione przez sztukę, czyli mamy element uwrażliwiania, arteterapii, edukacji artystycznej... Mural będzie o ginącym gatunku, jakim jest sosna pospolita, która choć teraz jest wszechobecna w całej Polsce, to w niedługim czasie stanie się gatunkiem zagrożonym na skutek ocieplenia klimatu. [ten mural powstał faktycznie latem 2023, wywiad był prowadzony w maju i dlatego mowa jest o nim w czasie przyszłym – przyp. red.]

K: W jakiej kondycji zastała pani OKO i jak ocenia pani jego wcześniejsze funkcjonowanie? W takim kontekście co było pani zdaniem do zmiany?

AB: Objęłam stanowisko 2021 roku, a więc w czasie pandemii. Wyobraźcie to sobie – przyszedłam do instytucji, która nie organizowała

u siebie, w tym budynku, żadnych wydarzeń kulturalnych, na które mogli przychodzić ludzie. Wtedy były już takie „wytrychy”, które pozwalały to robić, ale OKO było instytucją, która wszystkie wydarzenia realizowała online. Był to więc dość komfortowy moment dla zainicjowania nowych rzeczy. Dlatego też nie musiały za wiele kasować, a z drugiej strony wszyscy mieliśmy już ogromną potrzebę wyjścia z tego „onlajnu”, marzył nam się jakiś koncert... (*śmiech*) Do zmiany było bardzo dużo prawnych aspektów, administracyjno-organizacyjne dostosowanie instytucji do aktualnie obowiązującego prawa. Wyzwaniem dla mnie był też fakt, że OKO koncentrowało się na działaniach skierowanych do ludzi dorosłych i dojrzałych. Ponieważ na Ochocie mamy już dwie fantastyczne działające jednostki jak OPP i MDK, uznano, że OKO nie musi się zajmować młodymi ludźmi, ponieważ są do tego aż dwie placówki, a poza tym to jest konkurencja, więc w to nie wchodzimy. Jednak moim zdaniem to są zupełnie różne instytucje, instytucja, jaką jest dom kultury, powinna być dla wszystkich. A patrząc na dotychczasowe propozycje programów OKO, odniosłam wrażenie, że niektóre grupy wiekowe, młodsze i starsze, są „niedopiecznione”. Dlatego stworzyłam kilka cykli programowych, które miały powiedzieć środowisku: „Hej, jesteście tutaj, możecie do nas wpadać, jesteście dla was sexi!” (*śmiech*) To był na przykład cykl koncertowy „Osieć Kobiet”, a także otwarcie cyklu koncertowego „Polska z Offu”, czyli niezależnych alternatywnych zespołów z Polski. Służyło temu uruchomienie spektakli teatralnych i właśnie wzmocnienie działań interdyscyplinarnych w Zielonym OKO, czy rozwinięcie działalności lokalnej w MAL Grójecka 109 przy Placu Pod Skrzydłami. To było duże wyzwanie programowe – żeby osoby z różnych „baniek”, w różnym wieku mogły tu coś dla siebie znaleźć. Mam też poczucie, że nigdy nie jest dość interesujących ofert angażujących młodzież, ponieważ od tego zależy nasza przyszłość.

K: Jakie ma pani plany na przyszłość? Co nowego chce pani jeszcze wprowadzić w OKO?

AB: Bardzo dużo i jednocześnie nie mam na to pieniędzy. W tej chwili budżet OKO jest niedofinansowany, niedoszacowany w okolicach minimum pół miliona rocznie. W tym roku [mowa o roku 2023 – przyp. red.] ściągam budżet repertuarowy o około 800 tysięcy do miliona, bo inne koszty tak bardzo poszły w górę, a OKO ma mniejszą dotację. Może jest tak, że w pewnym momencie trzeba powiedzieć „i tak już dużo robimy, a na więcej nie ma zasobów”. Ale nie wiem, jak ja siebie przekonam, żeby się pod tym podpisać – przy założeniu, że cały czas chcę coś robić,

żeby nie było nudno... Choć jedną z moich chorób – i nie tylko moich! – jest nadprodukcja. Może więc po prostu w pewnym momencie będzie trzeba sobie powiedzieć, że ja nie muszę już niczego więcej tutaj dokładać, tylko po prostu udoskonalać i pracować nad tym, żeby to, co robimy było dobre, lepsze i adekwatne do tego, co się dzieje na świecie. Mam pomysł, żeby na przykład zrobić taki cykl interdyscyplinarny. To nie tylko mój pomysł, wypracowaliśmy go zespołowo: że robimy „OKO na wschód” i „OKO na zachód” i na przykład ściągamy różnych artystów, zespoły ze wschodu i zachodu Polski i Europy, żeby pokazać różne trendy we współczesnym świecie. To też jest dla mnie ważne, żeby nie pracować tylko ochocko. Taki rodzaj myślenia globalnego jest mi bliski – czyli z jednej strony jesteś lokalna/y, a z drugiej strony masz świadomość globalizacji – tego, co się dzieje w świecie, bo nic nie działa na zasadzie autonomicznej przestrzeni. Jak jest kryzys uchodźczy u wybrzeży południowej Europy, to wpłynie to na nas, i to jest tylko kwestia czasu. To jest dla mnie taki rodzaj myślenia wzmacniającego sprawczość. Nawet jeżeli jesteś redaktorem „Korniszona”, to w tym małym fragmencie możesz zrobić coś, co sprawiam, że ten świat będzie lepszy. Jak ja jestem dyrektorką OKO to chciałabym, żeby w tym małym fragmencie, w którym pracuję, ten świat był lepiej przygotowany na te wyzwania, które mamy. (...)

Wiem, że na pewno elementem programu, którego nie zrealizowałam, jest jakiś rodzaj zadbania i wspierania lokalnych artystów. Jestem w takim momencie, że raczej muszę podsumowywać i sprawdzać co się udało, a co jest do zrobienia. I zobaczymy, czy coś nowego wypuszczę. Wiem, że na pewno chciałabym wrócić do premier w OKO, w tym znaczeniu, żeby u nas młode lub początkujące zespoły miały swoje miejsce i mogły się zaprezentować. Mam też takie przemyślenie, że jeżeli teatr miałby być w OKO to we współpracy z lokalnymi szkołami średnimi. Tutaj widzę taką perspektywę, żeby zrobić interesujący cykl spektakli, ale wokół takich tematów, które są teraz ważne dla młodych ludzi. Poszerzone o warsztaty, dyskusje, spotkania z inspirującymi osobami oraz rozwijanie „zielonych”, ekologicznych tematów. Dużo myślałam również, jak zorganizować pracę zespołową, jak nasza instytucja może lepiej działać, jak mniej emitować dwutlenku węgla. Jest dużo do zrobienia zarówno w tej sferze, którą widać z zewnątrz, jak i tej, gdzie nikt nie zagląda, a jednak wpływa na nas. (...)

K: Na koniec tradycyjne pytanie, jakie zadajemy w każdym wywiadzie: przesłanie dla czytelników „Korniszona” od Pani?

AB: Jesteście super i nie zawahajcie się tego użyć! Czasem wystarczy zapieknąć się w sobie tą częścią, która jest wyjątkowa, wartościowa i być uczciwym wobec siebie.

K: Ogromnie dziękujemy za tę długą i arcyciekawą rozmowę!

Wywiad prowadzili uczniowie XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego, uczestnicy warsztatów humanistycznych w MDK: Wiktoria Jaworska, Magdalena Skorupska, Diana Kapała, Ryszard Wiśniewski, Łucja Madej, Julia Maszczyk

Spisali: Magda Skorupska, Ryszard Wiśniewski, Diana Kapała, Izabela Nowak

WYCIECZKA ŚLADAMI WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

POPRAWA OSTROŚCI NASZEGO WIDZENIA



W poniedziałek 25 września 2023 roku, wraz z grupą z mojej szkoły i redakcji „Korniszona”, miałam przyjemność uczestniczyć w niezwykle inspirującej wycieczce do Krakowa. Podążaliśmy śladami Wisławy Szymborskiej, odwiedzając miejsca związane z poetką, m.in. Cmentarz Rakowicki, na którym spoczywa, kamieniec w której mieszkała, szkołę do której uczęszczała, kawiarnię do której lubiła przychodzić, a także park otwarty z okazji 100-lecia jej urodzin. Centralnym punktem naszego wyjazdu było jednak spotkanie z Panem Michałem Rusinkiem, wieloletnim sekretarzem Wisławy Szymborskiej, w Pałacu Potockich, tuż przy rynku krakowskiego Starego Miasta. Na rozmowę zaproszono nas do Sali Zielonej, którą byłam zachwycona (wysokie sufity, piękne zdobienia na ścianach, wielkie okna, z widokiem na Rynek).

Poniedziałkowe popołudnie było dla mnie niezwykle owocnym czasem. Wysłuchałam pięknych opowieści o tym jak żyła polska noblistka, jaka była na co dzień, co ją smuciło i co ją inspirowało, jakie wyznawała wartości, a także jakie przeżywała trudności. To wszystko pozwoliło mi nieco lepiej ją poznać i dużo zaczerpnąć z jej życiowej mądrości. Również sam sposób przeprowadzania wywiadu był dla mnie nowym, ubogacającym doświadczeniem.

Gdy myślę o tym, co najbardziej zapadło mi w pamięć po tym wyjeździe, co było dla mnie najbardziej inspirujące, dochodzę do wniosku, że była to sama postawa Wisławy Szymborskiej, sposób w jaki przeżywała swoją codzienność. Poetka pomimo wielkiego sukcesu, jaki osiągnęła, pozostała aż do śmierci bardzo skromną osobą.

Można by rzec, że przeżywała swoją sławę „po cichu”. Niebываła skromność poetki wielokrotnie była podkreślana w jej biografiach i różnych wywiadach, a na spotkaniu akcentował ją również Pan Rusinek. Nieustannie mnie to zachwyca. Ośmielę się nawet stwierdzić, że pokora wielkiej noblistki jawi się jako ogromna siła w zestawieniu z postawą wielu współczesnych artystów. Większość dzisiejszych twórców skupia się na dotarciu do jak największego grona odbiorców i osiągnięciu jak największej popularności, nie zawsze składającej się na jakość przekazywanych treści. W mediach cenny jest rozgłos i rozpoznawalność, a nie jakość i waga słowa. Można by powiedzieć, że wielu współczesnym artystom (jeśli w ogóle można nadać im taki tytuł), gdy staną się znani, „przewraca się w głowie”, stają się bardziej „celebrytami” niż „strażnikami kultury”. W opozycji do ich postawy można ukazać niewymuszoną skromność Szymborskiej – lek na dzisiejszą pychę, zachłanność i próżność. Jak powiedział nam Pan Rusinek, poetka nie chciała zdobyć Nagrody Nobla. Wydarzenie to nazwała nawet „katastrofą sztokholmską”. Uważała, że zdobyty przez nią Nobel jest tak naprawdę nagrodą dla całej polskiej literatury, a nie dla niej samej. Dowiedziałam się również, że Szymborska wiodła skromne życie, nie miała wygórowanych potrzeb, i nie zmieniło się to nawet po otrzymaniu Nagrody Nobla. Jej sekretarz powiedział nam również, że pani Wisława zawsze była szczerą, nigdy nie uprawiała liryki masek. To kolejny dowód mówiący nam o pięknie jej serca, autentyczności i przejrzystości, której możemy się od niej uczyć. Przez całe życie, życie równie piękne jak twórczość, którą po sobie zostawiła, była wierna swoim wartościom. Wierność z kolei była źródłem jej szczęścia i wydała owoc wielkiej sławy. Sławy w najlepszym tego słowa wydaniu i znaczeniu.

Można by się zastanawiać co sprawiło, że polska poetka jest tak znana i szanowana na całym świecie. Oczywiście do popularyzacji jej twórczości przyczyniła się literacka Nagroda Nobla, jednak zachwycające jest to, jak aktualne są jej wiersze i jak wielkie przesłanie noszą. Chociażby ten odkryty ostatnio przez Michała Rusinka w notatkach poetki, który możemy odnieść do sytuacji dzisiejszych uchodźców. Szymborska była świetną obserwatorką świata, dostrzegała szczegóły pomijane przez innych, które dawały jej inspirację do tworzenia. Co ciekawe – miewała również sny literackie, które wpływały na jej twórczość. Jak każdy z nas, poetka miewała również trudności. Michał Rusinek wspominał, że przez



pierwsze trzy lata po otrzymaniu Nobla Szymborska nie napisała żadnego wiersza, jak powiedział: „ciężko obserwować świat, gdy to świat nas obserwuje”. Podczas rozmowy zadałam Panu Rusinkowi pytanie: „Czego chciała nas nauczyć Szymborska przez swoją poezję?”. Odpowiedź, którą otrzymałam, była dla mnie niezwykle inspirująca. Pan Rusinek zwrócił moją uwagę na to, że Szymborska wielokrotnie wracała do poszczególnych tematów i ukazywała je z różnych perspektyw. To świadczy o jej ogromnej wrażliwości, empatii i umiejętności dotarcia do różnych odbiorców, z których każdy może znaleźć w jej wierszach coś „swojego”, jakiś kawałek własnego świata. Poezja Noblistki zwraca naszą uwagę na prawdziwe wartości, ukazuje jak przetrwać w niepewnych czasach, a także wybija nas z myśli, że jesteśmy najważniejszymi obywatelami tego świata. Ważne było też dla mnie to, jak Pan Rusinek określił rolę poezji. Wskazał on na współczesną inflację słowa, która prowadzi do zmniejszenia jego wartości. Poezja zaś tę wartość słowa przywraca.

Bardzo się cieszę, że mogłam zapoznać się bliżej z biografią (nie tylko taką książkową) jednej z najwybitniejszych polskich artystek. Teraz jeszcze bardziej dostrzegam kunst i niezwykłość jej poezji, i na pewno z chęcią będę do niej wracała. Bez wahania nazywam również Wisławę Szymborską niezwykłą kobietą, która otwiera nasze oczy na rzeczy i wartości często przez nas niedostrzegane, a jakże warte uwagi i refleksji. Poetka niejako poprawia ostrość naszego widzenia, z pokorą i skromnością uczy smakować w prawdziwych skarbach tego świata.

Patrycja Jaroń



WYCIECZKA ŚLADAMI WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

OBMYŚLANIE ŚWIATA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ WEDŁUG MICHAŁA RUSINKA (list do taty)

25 września 2023r.

Cześć Tato,

Dzisiaj byłam w Krakowie – pamiętasz, kiedy ostatni raz tam byliśmy? Chyba miałam wtedy dziesięć lat i zwiedzaliśmy go, jak wracaliśmy z Wieliczki. Pamiętam, że byliśmy na Wawelu i przy Sukiennicach oraz w Kościele Mariackim. Najlepszy był Smok Wawelski oraz ogrody przy zamku. Jednak dziś nie chcę tego wspominać, opowiem Ci o czymś zupełnie innym.

Pewnie znasz wiersze Wisławy Szymborskiej, która w 1996 roku dostała Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Razem z moimi koleżankami i kolegami z warsztatów humanistycznych (organizowanymi we współpracy z moją szkołą przez Młodzieżowy Dom Kultury) mieliśmy okazję przeprowadzić rozmowę z samym Michałem Rusinkiem – sekretarzem noblistki. Spotkanie z nim zostało zainicjowane przez MDK w ramach projektu z okazji Roku Wisławy Szymborskiej. Strasznie się ucieszyłam, że mogłam wziąć udział w tym wyjątkowym wydarzeniu, w końcu nie codziennie spotyka się sekretarza jednej z najbardziej cenionych autorek na świecie. Jednak zanim zrelacjonuję Ci sam wywiad, opowiem, gdzie byliśmy.

Przed wszystkim, kiedy przyjechalśmy do Krakowa (z półgodzinnym opóźnieniem), całą grupą poszliśmy na pizzę, żeby nabrać energii przed, jak się okazało, bardzo intensywnym spacerem śladami Wisławy Szymborskiej. Pierwszym miejscem, jakie odwiedziliśmy, był cmentarz, gdzie została pochowana. Sam nagrobek jest bardzo skromny co pasuje do niej, ponieważ za życia była skromna i nie wymagała zaszczytów. Dalej udaliśmy się pod kamienicę, gdzie poetka mieszkała, a następnie pod szkołę podstawową, do której uczęszczała. Później przeszliśmy na Stare Miasto, a w jednej z bocznych alejek znajdowała się kawiarnia, którą Szymborska często odwiedzała. Zobaczyliśmy też niedawno otwarty, mały, ale urokliwy park, powstały dla upamiętnienia poetki. Znajduje się niedaleko Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez całą drogę pani przewodniczka opowiadała nam o Wisławie Szymborskiej i ciekawostkach z jej życia, muszę się jednak przyznać (czego pewnie się już domyśliłeś), nie za wiele zapamiętałam, ponieważ praktycznie cały czas robiłam zdjęcia okolic i poszczególnych miejsc. Pokażę Ci wszystkie jak się spotkamy i porównamy, czy w ciągu siedmiu lat coś się zmieniło.

W końcu po długim spacerze dotarliśmy do pięknego Pałacu Potockich, gdzie odbyliśmy rozmowę z panem Rusinkiem, który jest wykładowcą uniwersyteckim, pisarzem i tłumaczem, a także prezesem zarządu Fundacji Wisławy Szymborskiej. Strasznie się stresowałam, ale byłam pozytywnie nastawiona. Weszliśmy do Sali Zielonej, była niesamowita, miała taki bardzo poetycki klimat, od razu wydawało mi się, że to takie miejsce, gdzie poeci mogliby spotykać się i tworzyć wspólnie dzieła lub inspirować się wzajemnie. Czulałam się jakbym weszła do miejsca niedostępnego dla zwykłych ludzi, tajemniczego i magicznego. Podczas rozmowy czulałam jakby cała ta sytuacja nie miała realnie miejsca, tylko dzieła się w mojej głowie.

Na początku Michał Rusinek opowiadał nam o życiu Wisławy Szymborskiej, a dokładniej o różnych ciekawostkach związanych z jej życiorysem. Przykładowo, kiedy jako młoda dziewczyna wydała swój pierwszy wiersz, rodzina zaczęła z niej szydzić, więc wyprowadziła się do Domu Literatów przy ul. Krupniczej. Jak to usłyszałam, byłam w lekkim szoku, choć jeśli weźmiemy pod uwagę, że był wtedy inne czasy i typowa kobieta miała, a raczej powinna mieć inne priorytety, to zrozumiała stała się reakcja jej rodziny. Jednak uważam, że dobrze zrobiła wyprowadzając się. Obecnie w tym domu mieszkają wdowy po poetach, pisarzach. Swoje mieszkanie w Domu Literatów Szymborska nazywała „szufładą”, ze względu na jego mały rozmiar. Po krótkim wstępie przeszliśmy do pytań, które mieliśmy już wcześniej przygotowane. Trochę śmiesznie, bo wiele osób (łącznie z mną) zżerała trema i stres, i zastanawiałam się czy damy radę zadać chociaż część pytań, jakie mieliśmy w planach. Na szczęście udało się.

Pierwszym pytaniem jakie padło w stronę byłego sekretarza było: „Dlaczego został sekretarzem Szymborskiej na stałe, skoro mówione było, że miał być nim tylko na okres związany z wręczeniem Nagrody Nobla?”. Pan Rusinek odpowiedział, że było to spowodowane „siłą faktów”, to znaczy, że zamieszanie, jakie wywołało w jej życiu wręczenie tej nagrody było na tyle ogromne, że poetka potrzebowała wsparcia na dłuższy okres. A gdyby miała sama zajmować się sprawami organizacyjnymi, nie miałaby czasu na pisanie poezji, choć, jak sam przyznał (odpowiadając przy okazji na pytanie: „Czy Wisława Szymborska zmieniła się po

wręczeniu nagrody?”), przez następne trzy lata nie potrafiła napisać żadnego wiersza. Jak sama powiedziała, „trudno obserwować świat, jeżeli świat obserwuje ciebie”. Przyznam, że słowa te dały mi do zrozumienia, że im bardziej sami widoczni jesteśmy w świecie, tym więcej rzeczy w nim nie dostrzegamy. Kolejne pytanie udało mi się zadać osobiście (z czego byłam dumna i myślę, że Ty też jesteś): „Co było najtrudniejsze w pana pracy?”. Pisarz wyznał, że oprócz organizowania wszystkich spotkań i innych wydarzeń najtrudniejsze było odpowiadanie na prośby i zaproszenia na różnego rodzaju imprezy czy wywiady. Szymborska powiedziała wówczas: „nie mogę być lokomotywą”, a pan Rusinek przyznał, że do dziś gryzie go sumienie, że musiał wtedy wielu osobom odmawiać. Również obciążenie psychiczne zainteresowaniem ze strony mediów i fanów potrafiło przytłoczyć. Myślę, że rozumiesz, co miał na myśli. Sam dobrze wiesz, jak ludzie potrafią być wścibscy, a w szczególności dziennikarze. Ja chyba bałabym się wyjść chociażby do sklepu po podstawowe produkty, mając świadomość, że gdzieś obok cychają dziennikarze. Sama Wisława Szymborska miała taką sytuację, a później w gazecie pojawił się „sensacyjny” nagłówek: „Szymborska kupuje masło”. Ciekawą anegdotą jest to, że sekretarz nie nauczył się podrabiać podpisu noblistki, bo, jak sam stwierdził, „było to zbyt trudne przy jej charakterze pisma”.

Zadałam kolejne pytanie: „Czy w dzisiejszych czasach jest sens tworzyć poezję?”. Pisarz natychmiast i zdecydowanie odpowiedział: tak, ponieważ „każdy kraj ma swoje grono odbiorców” oraz „poezja ma moc, a w szczególności polska poezja, której ludzie potrzebują właśnie w dzisiejszych czasach”. Bardzo podkreślał wartość polskiej poezji, to, jak bardzo jest ona wyjątkowa ze względu na jej historię i czasy, kiedy była tworzona. Czytając wiersze Wisławy Szymborskiej pewnie zwróciłeś uwagę, że są one ponadczasowe i aktualne do dziś, nawet te pisane kilkadziesiąt lat temu. My również to wiemy, zapytaliśmy więc skąd czerpała do nich inspirację. Jak zdradził nam pan Rusinek, przede wszystkim miała ona dar pisania poezji, a ponadto często śniły jej się wiersze! Obserwując otoczenie potrafiła dostrzegać detale niezauważalne dla zwykłego człowieka. Przykładowo, kiedy była w muzeum, zapamiętywała szczegóły, na które przeciętna osoba nie zwraca uwagi, na



WYCIECZKA ŚLADAMI WISŁAWY SZYMBORSKIEJ



przykład wiadro ze ścierką na czwartym planie. Nasz rozmówca przywołał sytuację z muzeum, kiedy oglądając dzieła sztuki poetka w pewnym momencie mówiła „woda chlupie mi w głowie”, co oznaczało, że jest zmęczona i chce już wracać (dość ciekawy i zabawny sposób na zasyngalizowanie zmęczenia). Wspomniała również o pisarzach, którymi noblistka się inspirowała (lub należała do jej ulubionych). Byli to: Tomasz Mann, Dickens, Słowacki (którego wołała od Mickiewicza) i Kochanowski.

Dalej rozmawialiśmy o rzeczach związanych z samą osobą Wisławy Szymborskiej, czyli po prostu jaka była. Można było z nią rozmawiać na każdy temat, a nawet jeśli była rozbieżność zdania (na przykład Michał Rusinek nigdy nie mógł zrozumieć, dlaczego uważała, że Elvis Presley jest lepszym piosenkarzem od Franka Sinatry) zawsze dochodziła do porozumienia. Nie lubiła wierszy postmodernistów. Miała niepojętą namietność do papierosów, do których zawsze piła rozpuszczalną kawę, a w nocy herbatę, oraz do pikantnych kurczaków z KFC (sekretarz zawsze kupował jej dwa kubeczki – jeden zjadała, a drugi zamrażała). Nigdy nie radziła się go w sprawie pisania wierszy i nie prosiła o opinie, bo, jak twierdziła, „Jeśli mnie skrytykujesz, będzie mi smutno, a jeśli pochwalisz, to ci nie uwierzę”. Bardzo dużo spacerowała, w większości samotnie, i miała zawsze ze sobą sportową pomarańczową laseczkę. Nigdy się nie zwierzała swojemu sekretarzowi, tylko przyjaciółkom, a generalnie ceniła sobie prywatność i nie była gawędziarką. Rzadko również opowiadała o przeszłości, a jeśli już, to tylko anegdoty. Lubiła dawać autografy w starych książkach, bo te uważała za wyjątkowe. Ulubioną rzeczą Wisławy Szymborskiej było dziecinne krzeselko, na którym tylko ona potrafiła usiąść. Pan Rusinek też kiedyś próbował, ale, jak wyznał, źle się to skończyło. Poetka zdecydowanie była kicia-

ra (za co lubię ją jeszcze bardziej – dobrze wiesz, że sama uwielbiam te futrzaki). Co ciekawe, choć w wielu wierszach nawiązywała do natury, to sama za nią nie przepadała i zdecydowanie była mieszcuchem. Według Michała Rusinka pasjonowanie się naturą było spowodowane bliską relacją z Kornelem Filipowiczem, który był wielkim jej miłośnikiem.

Wróciliśmy do tematu poezji Wisławy Szymborskiej, ponieważ moja koleżanka zadała pytanie: „Czego poetka chciała nas nauczyć poprzez swoje wiersze?”, na co w pierwszej chwili nasz rozmówca odpowiedział: „Nie wiem, musisz odczytać to z jej wierszy”. Z jednej strony rozbawiła mnie odpowiedź, a z drugiej wprawiła w pewne zakłopotanie. Czy to oznacza, że on sam nie do końca rozumie, co autorka przekazuje w swoich utworach? Przyznał jednak, że zawsze w swoich wierszach pisała o rzeczach ważnych, a kiedy chciała zwrócić na coś uwagę, powtarzała to. Często też wracała do podobnych tematów i podkreślała, że „my” nie jesteśmy najważniejsi. Jej poezja była pisana na niepewne czasy, pokazywała, jak przeżyć w takich czasach. Może właśnie dlatego jest tak aktualna w obecnych? Później ktoś inny zapytał czy noblistka miała jakieś ostatnie prośby pod koniec swojego życia? Oczywiście, miała swoje zachcianki, na przykład kulinarne, lub prosiła, aby ktoś przeczytał jej jakieś dzieło, czy też chciała obejrzeć film (choć w tamtych czasach było to trudniejsze niż dziś, co sam pewnie dobrze pamiętasz). Nasunęło mi się wtedy pytanie, czy pod koniec swojego życia była szczęśliwa z wkładu, jaki miała w kulturę tego świata. Michał Rusinek odpowiedział mi, że tak, była szczęśliwa i spełniona, jednak nie mieszła w to Boga (czyli sama sobie zapewniła to uczucie). Choć wybrała samotność, nigdy nie czuła się osamotniona, ponieważ otaczała się przyjaciółmi. W swoim notatniku zapisała wiele myśli, z których być może

mogło powstać jeszcze wiele wierszy, mimo to jednak czuła, że zrealizowała swój plan.

Kiedy skończyliśmy rozmowę, pan Michał złożył autografy w książkach, które przynieśliśmy. Mama jakiś czas temu kupiła dwa tomiki wierszy Wisławy Szymborskiej, więc to w nich udało mi się zdobyć podpis z dedykacją dla mnie i mamy. Niestety, nie poprosiłam o dedykację dla Ciebie, za co bardzo Cię przepraszam. Jak będę miała jeszcze kiedyś okazję spotkać Michała Rusinka, to w książce jego autorstwa „Ptak dodo, czyli co mówią do nas politycy” poproszę o uwzględnienie również Ciebie. Później musieliśmy się już zbierać, ale udało się nam zrobić zdjęcie (dołączam je na końcu listu). Po wszystkim mieliśmy jeszcze pół godziny czasu wolnego. Przez ten czas wraz z moimi koleżankami dyskutowaliśmy na temat przebiegu rozmowy i tego co usłyszałyśmy.

Podczas moich przemyśleń doszłam do interesującego moim zdaniem wniosku. Gdyby nie było takich ludzi jak Wisława Szymborska czy Michał Rusinek, świat byłby po prostu nudny. Sposób, w jaki patrzą na świat, czyni go niesamowicie wyjątkowym. Ponadto potrafią te obserwacje przełać na papier, co dla mnie na przykład nie byłoby możliwe. Odnoszę wrażenie, że Szymborska bardzo pragnęła nas uwrażliwić na piękno tego świata. Często jednak zwracała uwagę, że nie jesteśmy na tym świecie sami i że nie mniej ważne są inne istoty, które również tu żyją. Ciekawa jestem czy kiedykolwiek ludzie zrozumieją, że samolubstwo może doprowadzić tylko do upadku naszego świata.

Bardzo za Tobą tęsknię i mam nadzieję, że wkrótce się spotkamy, żebym mogła opowiedzieć Ci więcej. Razem z mamą i Taśką przesyłamy Ci dużo całusów i miłości.

Do zobaczenia następnym razem!
Twoja córka, Madzia

Magdalena Skorupska



**Zdjęcia:
Anna Szwed
Magda Skorupska
Gabrysia Piwowarska**

Wisława Szymborska „Obmyślam świat”

Obmyślam świat, wydanie drugie,
wydanie drugie, poprawione,
idiotom na śmiech,
melancholikom na płacz,
łysym na grzebień,
psom na buty.

Oto rozdział:
Mowa Zwierząt i Roślin,
gdzie przy każdym gatunku
masz słownik odnośny.
Nawet proste dzień dobry
wymienione z rybą
ciebie, rybę i wszystkich
przy życiu umocni.

Ta, dawno przeczuwana,
nagle w jawie słów
improvizacja lasu!
Ta epika sów!
Te aforyzmy jeża
układane, gdy
jesteśmy przekonani,
że nic, tylko śpi!

Czas (rozdział drugi)
ma prawo do wtrącania się
we wszystko, czy to złe, czy dobre.
Jednakże – ten, co kruszy góry,
oceanu przesuwa i który
obecny jest przy gwiazd krążeniu,
nie będzie mieć najmniejszej władzy
nad kochankami, bo zbyt nadzy,
bo zbyt objęci, z nastroszoną
duszą jak wróblem na ramieniu.

Starość to tylko morał
przy życiu zbrodniarza.
Ach, więc wszyscy są młodzi!
Cierpienie (rozdział trzeci)
ciała nie znieważa.
Śmierć,
kiedy śpisz, przychodzi.

A śnić będziesz,
że wcale nie trzeba oddychać,
że cisza bez oddechu
to niezła muzyka,
jesteś mały jak iskra
i gaśniesz do taktu.

Śmierć tylko taka. Bólu więcej
miałeś trzymając różę w ręce
i większe czułeś przerażenie
widząc, że płatek spadł na ziemię.

Świat tylko taki. Tylko tak
żyć. I umierać tylko tyle.
A wszystko inne – jest jak Bach
chwilowo grany
na pile.

SPOJRZENIE W GŁĘB SIEBIE

Gdy po raz pierwszy zasiadłem do wiersza Wisławy Szymborskiej „Obmyślam świat” to, po przeczytaniu paru zwrotek, wydawało mi się, że są to typowe „ciężkie norwidy”, wzbogacone o parę kolokwializmów, jakich wiele we współczesnej literaturze. Po przeczytaniu wiersza w całości upewniłem się w tym.

Wiersz dzieli się na trzy „rozdziały”: o mowie zwierząt, czasie i cierpieniu, czyli na typowe na pierwszy rzut oka tematy „poetyckie”, oraz rozpoczęcie i zakończenie. Skierowany jest on do każdego człowieka, a mówi w nim osoba doświadczona przez życie – mędrzec. Utwór zawiera refleksje o przemijaniu, ludzkim cierpieniu i śmierci, wydaje się zatem, że jest to typowy wiersz, jakich wiele. Mówi o czymś, o czym słyszeliśmy już wiele razy, nawet nie starając się przekazać tego w nowy, ciekawy sposób.

Jednakże po przeczytaniu wiersza drugi i trzeci raz dostrzegamy to, co jest w nim naprawdę ważne. Jest to poradnik życia w dzisiejszym świecie, poruszający kwestie codzienności, rutyny, a nawet tego, jak korzystać z życia w pełni niezależnie od wieku. Utwór odkrywa przed nami swoje tajemnice powoli, żeby każdy mógł je dostrzec. Aby go zrozumieć, przed przeczytaniem należałoby wyzbyc się typowego podejścia do literatury, a jego poprawna interpretacja sprowadza się do spojrzenia w głąb siebie.

Na początku autorka umieściła zwrotek, która mówi sugeruje, że utwór jest nikomu niepotrzebny. Dlaczego? To proste – żeby zachęcić nas do „obmyślenia świata” razem z nią i wysnuwania własnych wniosków z dalszej części utworu.

Pierwszy „rozdział” opowiada na pierwszy rzut oka o... mowie roślin i zwierząt. Wydawałoby się to dziwne, gdyby nie to, że ta część odwołuje się tak naprawdę do relacji międzyludzkich. Pokazuje, że powinno się odnosić do siebie nawzajem z szacunkiem (na przykład witać się z każdym, bo rozjaśni mu to dzień), doceniać naturę i słuchać innych, bo nigdy nie wiadomo, kiedy przyjdzie im do głowy jakiś dobry pomysł.

Drugi rozdział opowiada niby o przemijaniu, ale tak naprawdę pokazuje nam, co jest ważne w naszym, z pozoru krótkim życiu. Wisława Szymborska każe nam chwycić dzień, bo tylko źli ludzie martwią się czasem, a ci dobrzy powinni nie zwracać nań uwagi.

Trzecia część ma mówić o cierpieniu, lecz skupia się na radości płynącej z życia i lekkości śmierci, która ukazana jest jako sen, ubzdurany sobie przez nasze ciało. Takie postrzeganie śmierci ma pomóc nam w czerpaniu z życia tego, co jest w nim najlepsze i nieprzejmowaniu się upływem czasu ani zbliżającym się końcem naszej fizycznej egzystencji, bo nie jest on straszny ani bolesny.

Koniec utworu daje nam pełną otwartość w zakończeniu naszych przemyśleń o życiu. Mamy „tak żyć”, ale nie jest nam do końca powiedziane jak. Zatem sami mamy ocenić, jak to jest „tak” i ile jest umierać „tylko tyle”. Nie wiemy również czym jest „wszystko inne” niż życie i śmierć. Pozostaje nam tylko przeczytać tekst jeszcze raz i stopniowo znajdować podpowiedzi zestawione nam w nim przez autorkę.

Nie zamierzam zdradzić swoich odpowiedzi na te pytania, bo podobnie jak Szymborska uważam, że sami musicie znaleźć je wewnątrz siebie (poza tym każdy inaczej odpowie na te pytania, bo



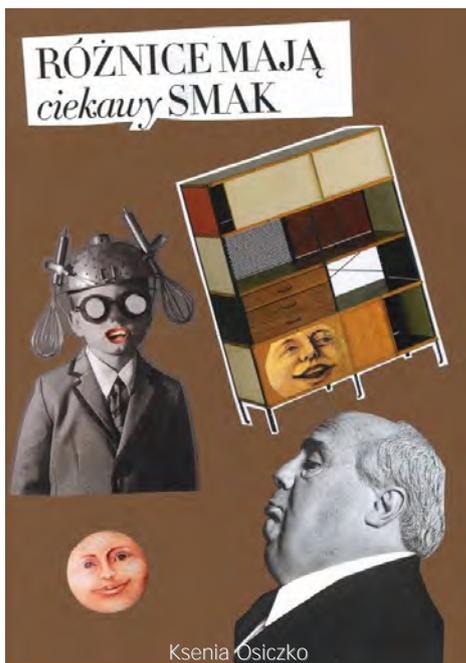
uniwersalnego klucza nie ma i nigdy nie będzie).

Jeżeli miałbym zatem powiedzieć czy Szymborska stworzyła poezję „ciężkich norwidów”, czy refleksję o świecie przekazaną w nowatorski i zabawny sposób, to oczywiście powiedziałbym, że „Obmyślam świat” to zdecydowanie przykład tej drugiej poezji. **(Szymon Dziarnowski)**

SPOSÓB NA UKOJENIE LUDZKICH LĘKÓW

Świat jest rzeczywistością, w której przychodzi nam żyć każdego dnia i która zmienia się z wieku na wiek, z roku na rok, a czasem nawet – z dnia na dzień. Jest to przestrzeń często dla nas niezrozumiała, trudna oraz pełna wad: ludzkiego zakłamania, nienawiści i zachłanności. Jak więc naprawdę wygląda świat i co jest szansą na jego zmianę? Jaki jest sens życia człowieka w takim świecie?

Na te pytania odpowiedzi udziela Wisława Szymborska w wierszu „Obmyślam świat”, w którym snuje trafne i mimo upływu dziesię-



„OBMYŚLAM ŚWIAT” - UCZNIOWIE SKAZANI NA CIĘŻKIE NORWIDY?

ciolenci aktualne refleksje na jego temat. Pisarka prowadzi nas przez proces tworzenia sztuki na zastanym przez siebie świecie próbując skorygować jego największe wady – wszechobecną nienawiść, ludzkie lęki, czy niesprawiedliwość nim rządząca. Świadczą o tym liczne odwołania do słownictwa związanego z literaturą, takie jak „rozdziały”, na które dzieli swoje rozważania dotyczące różnych ułomności świata, czy „słownik”, za pomocą którego opisuje harmonię wśród natury i możliwość łatwego porozumiewania się pomiędzy wszystkimi jej elementami. Szymborska pokazuje w ten sposób wizję świata, który dzięki sztuce może stać się idealny. Przywołuje śmierć, która nadchodzi podczas snu, jest bezbolesna i spokojna, czy czas, który wpływa na wszystko, nie wliczając w to jednak ludzi, którzy Kochają się prawdziwą i szczerą miłością. Autorka udowadnia, że dobro i piękno tego świata jest możliwe, jednak istnieją czynniki wpływające na to, że przestrzeń ta znacznie odbiega od takiego wyobrażenia.

Szymborska już w pierwszej strofie wiersza formułuje pełną ironii i dystansu tezę na temat kuriozalności swoich prób przemiany świata. Uznaje, że jest to praca nikomu niepotrzebna, a wręcz absurdalna, gdyż ta nowa rzeczywistość ma raczej bytu wyłącznie w świecie sztuki. Potwierdza to ponownie w ostatniej strofie, w której porównuje świat inny od tego wyidealizowanego do muzyki Bacha granej na pile. Przedstawia go negatywnie – jako zły, trudny, pełen cierpienia i ludzkiej krzywdy. Taką wizję świata można dostrzec w utworze Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat”, w którym twórca przedstawia równie pesymistyczny obraz ludzkiej kondycji. Przestrzeń, w której człowiek żyje, opisuje jednym, w moim przekonaniu niezwykle trafnym, słowem – „dziwny”. Jest to świat pełen zła, pogardy i nienawiści ludzi względem siebie. Zwraca też uwagę na moc i znaczenie wypowiedzianych przez nich krzywdzących słów – ukazuje symboliczną śmierć człowieka, zadaną przez kogoś, kto w ten sposób „zabija tak jak nożem”. W drugiej części utworu możemy jednak dostrzec namiastkę optymistycznej wizji świata i jego przyszłości, która widoczna jest również w wierszu Szymborskiej. Poetka udowadnia, że istnieje świat dobry, pełen miłości i życzliwości, w którym ludzie umieją ze sobą rozmawiać i nawzajem sprawić, by ich dzień stawał się lepszy – przywołuje bowiem „proste dzień dobry wymienione z rybą”, które „ciebie, rybę i wszystkich przy życiu umocni.” Czesław Niemen w swym utworze pokłada nadzieję w „ludziach dobrej woli”. Wierzy, że mimo zła panującego na świecie tacy ludzie zdołają wyzbyć się wszechogarniającej świat, często niczym niezasadnionej nienawiści.

Na tak pesymistyczne postrzeganie świata przez Szymborską mogły mieć wpływ wydarzenia, których sama była świadkiem. W wydanym w 1957r. wierszu pisze o wizji człowieka i jego miejsca w świecie. W tym „wydaniu drugim poprawionym” świata elementy rzeczywistości (cierpienie, śmierć, czas) pozostają na swoich miejscach; zostaje tylko zmienione ich oddziaływanie. Z masowością tych zjawisk musiał zmierzyć się świat podczas II wojny światowej, która wybuchła, gdy artystka miała zaledwie dwadzieścia dwa lata, a zakończyła się raptem dwanaście lat przed wydaniem przez nią wiersza. Jest to zapewne jeden z przykładów ludzkich tragedii, która przyczyniła się do tezy postawionej przez autorkę – świat spotkał się z szerzoną na skalę globalną



Kalina Lewandowska

ksenofobią i związaną z nią dyskryminacją, które doprowadziły do śmierci wielu milionów ludzi. Nie była to jednak bezbolesna i przyjemna śmierć opisana w wizji „poprawionego”, idealnego świata Szymborskiej, a nieludzka i upokarzająca.

Wisława Szymborska swoim wierszem udowadnia, że choć świat diametralnie się zmienia, to zjawiska takie jak strach, ból czy cierpienie są stałe – również w naszych czasach. Sformułowała ponadczasową, uniwersalną tezę o ludzkiej kondycji w otaczającej nas rzeczywistości. Mimo podejmowania wielu prób, naszego świata tak naprawdę nie da się zmienić w ten idealny z „wydania drugiego poprawionego”, w którym nie trzeba bać się śmierci i można żyć godnie i szczęśliwie. Mimo że minęło prawie siedemdziesiąt lat od wydania wiersza, to świat ciągle zmaga się z tymi samymi problemami, które prowadzą do kolejnych konfliktów. Przykładem jest wojna rosyjsko-ukraińska, która wybuchła w 2022r. I trwa aż do dziś. Po raz kolejny nienawiść i zło doprowadziły do ludzkiego upadku – cierpienia



Ollwier Janczy

spowodowanego głodem, bólem, brakiem poczucia przynależności i własnej wartości, ale też do zagłady blisko pięciuset tysięcy osób.

Szymborska proponuje sztukę jako sposób na ukojenie ludzkich lęków oraz wskazuje ją jako strefę pośrednią między przemijalnością różnych zjawisk, a ich trwaniem. Przy tym wszystkim zwraca jednak uwagę czytelników na jej jeszcze jedną, najważniejszą funkcję – za pomocą sztuki obrazuje kontrast między światem przez nią stworzonym, a światem naszym prawdziwym i codziennym. Podkreśla zło, z którym spotykamy się każdego dnia i udowadnia jak proste może być, a, paradoksalnie, jak trudne do zrealizowania jest wyzbycie się go w rzeczywistości, w której żyjemy. **(Julia Maszczyk)**

CAŁKOWICIE UTOPIJNA WIZJA

Początkowo utwór może być dla odbiorcy niezrozumiały i trudny, co sprawia, że z chęcią określiłby go mianem „nudnych norwidów”. Sama czytając ten wiersz po raz pierwszy nie potrafiłam znaleźć w nim głębszego sensu. Jednak po ponownym przeczytaniu i pogłębionej analizie odnalazłam to, co stanowi jego przekaz.

Język, styl i sposób zapisu wiersza od razu przykuwają uwagę swoją niezablonowością. Sam incipit „obmyślam świat” sugeruje powołanie przez autorkę „wydania drugiego” otaczającej nas rzeczywistości. Jednak już w pierwszych wersach za pomocą enumeracji Szymborska ironizuje swoje próby kreacji poprawionego świata. Sugeruje, że poezja nie ma nań realnego wpływu, służy jedynie do wzbudzania w czytelnikach emocji, takich jak śmiech czy płacz. Według mnie to bardzo ciekawa i odważna myśl, ponieważ stoi ona w sprzeczności z tym, w co tak głęboko wierzyli nasi narodowi wieszczowie epoki romantyzmu, a także inni poeci w przeciągu wielu lat historii literatury. W kolejnych strofach wyjaśnia swoje stanowisko mówiąc, że poezja tworzy swoją „słowną” rzeczywistość, która jednak może być idealna jedynie na papierze. Uważam że to bardzo cenna myśl w obliczu wydarzeń dziejących się aktualnie na świecie – dwie wojny, jedna zaledwie za wschodnią granicą, druga bardziej oddalona, lecz tak samo straszna. Czy więc Szymborska nie ma racji?

Tworzony przez nią w wierszu nowy świat ma obalić to, co w naszej rzeczywistości jest dla człowieka złe, na przykład śmierć czy starość. Mają się w nim liczyć jedynie wartości przynoszące człowiekowi szczęście, takie jak miłość, zaś to co złe nie powinno istnieć. Dominować nim będzie harmonia, bezpieczeństwo i spokój. Jest to jednak całkowicie utopijna wizja, ponieważ kreowanie nowej rzeczywistości przez kończy się myślą, że tak naprawdę nie da się jej stworzyć. **(Lucja Madej)**

ZUPEŁNIE INNY WYMIAR

Wiersz Wisławy Szymborskiej „Obmyślam świat” zawiera nadal aktualne i trafne refleksje o świecie i ludzkiej kondycji. Poetka porusza w nim odwieczne tematy: upływ czasu, życie i śmierć, robi to jednak w niekonwencjonalny sposób: pokazuje zupełnie nowy, idealny świat, jaki stworzyć może tylko poeta. Nie kreuje go jednak z niczego – jest to „wydanie drugie, poprawione” naszego, realnego świata. Wszystko w tym świecie żyje, lasy tworzą poezję, zwierzęta i rośliny mają głos, miłość nie podlega prawom czasu, nawet śmierć staje się pięknym snem. Szymborska

„OBMYŚLAM ŚWIAT” - UCZNIOWIE SKAZANI NA CIĘŻKIE NORWIDY?

przenosi czytelnika w zupełnie inny wymiar gdzie króluje harmonia, piękno i spokój. Wiersz może być dla wielu inspiracją do własnej refleksji o świecie i sensie życia. Zawsze możemy próbować obmyślać własny niepowtarzalny świat, naszą bezpieczną przystań, w które możemy prawdziwie wyrażać siebie. A wszystko inne powinno być „jak Bach chwilowo grany na pile”. **(Julia Rosłon)**

WCIAŻ AKTUALNA REFLEKSJA

Wiersz „Obmyślam świat” to nie tylko zbiór poetyckich słów czy literacka kompozycja. To utwór przenoszący nas w obszar głębokich pytań o sens istnienia, jednakże, w przeciwieństwie do „ciężkich norwidów”, przynosi świeże spojrzenie na tematy egzystencjalne. Zamiast unosić się na falach patosu czy uzalać nad losem ludzkości, autorka posługuje się humorem i subtelną ironią – i to właśnie te elementy czynią wiersz tak wyjątkowym i uniwersalnym, powodując, że nawet w obliczu współczesnych wyzwań wciąż pozostaje aktualny. Choć został wydany sześćdziesiąt sześć lat temu, stanowi dowód, że pomiędzy tamtymi czasami a obecną rzeczywistością wcale nie ma dużej przepaści. Mimo że pewne rzeczy uległy zmianie, kwestie dotykające sensu istnienia, emocji człowieka, czy świata w jakim żyje, otoczenia, które mu towarzyszy (jak na przykład natura) – są ponadczasowe i nie tracą na znaczeniu, a ludzkość wciąż poszukuje odpowiedzi na pytania z nimi związane. Lekkość, humor i doza ironii, z jaką autorka była w stanie ująć te tematy, dodatkowo uwytłaczają uniwersalność wiersza – niezależnie od stopnia zaawansowania w zgłębianiu tajemnic literatury, każdy czytelnik jest w stanie zrozumieć jego przesłanie. Nawet biorąc pod uwagę inspirację filozofią egzystencjalizmu i absurdyzmem – jest to po prostu coś bliskiego ludziom. Poezja Szyborskiej może dotrzeć do każdego człowieka, tym bardziej, że pisarka bardzo ceniła sobie zwykłe życie, mimo ogromnej sławy jaką zdobyła w rezultacie otrzymania literackiej nagrody Nobla, starała się do końca zachować prywatność i mieć szansę obserwowania rzeczywistości w spokoju, co było jej główną inspiracją. Sam sekretarz poetki – Michał Rusinek mówi w jednym z wywiadów „Miała alergię na sztuczność i udawanie. Nie chciała pełnić żadnych oficjalnych czy „wizerunkowych” funkcji ani zasiadać w jakichś gremiach dla samego honoru w nich zasiadania. Chciała pozostać osobą, żeby móc żyć zwykłym życiem i pisać wiersze”. Czytelnik nie może zatem odczuć wyższości pisarki, jej poezja nie była wzniosła ani wypełniona skomplikowanymi metaforami – wręcz przeciwnie, pisała subtelnie, konkretnie i bardzo celnie. Uważam także, że zarówno wiersz „Obmyślam świat”, jak i inne utwory Szyborskiej, dają czytelnikowi pewną satysfakcję, gdyż ujęcie każdego zagadnienia, choć ciekawe i poetyckie, wciąż pozostaje możliwe do odszyfrowania przez każdego człowieka. Ponadto poetka często bardzo trafnie ujmuje myśli, które towarzyszą ludziom w różnych postaciach na co dzień, takie, które ciężko jest opisać słowami, a są elementem doświadczenia. Zapewne, nie każdy potrafiłby powiedzieć, ani nawet pomyśleć „Nawet proste dzień dobry wymienione z rybą ciebie, rybę i wszystkich przy życiu umocni”, ale sądzę, że wiele osób myślało o tym, że brakuje im kontaktu z naturą i oddalają się od tego co pierwotne, a co mogłoby wnieść do ich życia wiele dobrego.



„Obmyślam świat” jest więc dalej aktualną refleksją na temat rzeczywistości, pobudzającą do zastanowienia się nad absurdami codzienności, ujmującą trudne tematy w niewymuszony, jasny sposób. Ośmielę się nawet stwierdzić, że wiersz ten może być spójnym i spoetyzowanym odbiciem myśli ludzi, którzy z poezją nie mieli wcześniej styczności. **(Gabriela Piwowarska)**

ABSURDY, PIĘKNO I TRAGIZM

W wierszu „Obmyślam świat” Wisława Szyborska wykorzystuje różnorodne obrazy i metafory, aby ukazać złożoność życia, jego absurdy, ale także piękno i tragizm. Poprzez zestawianie nierealnych, czy wręcz surrealistycznych skojarzeń dotyczących zwierząt, roślin, czasu, starości, cierpienia i śmierci, paradoksalnie rysuje się wielowymiarowy obraz ludzkiego bytowania.

Wiersz nie jest nudny ani banalny, wręcz przeciwnie – używając różnorodnych środków wyrazu poetka jest w stanie poruszyć czytelnika i skłonić



go do refleksji, tym bardziej, że głębokie myśli na trudne tematy przekazuje w formie lekkiej i przystępnej.

Humor i ironia, jakie są obecne w wierszu, przydają mu lekkości pomimo poruszanych poważnych spraw, takich jak starość, cierpienie czy śmierć. To właśnie ta subtelna równowaga między powagą a lekkością sprawia, że wiersz utrzymuje swoją aktualność, zachowując uniwersalność przekazu.

Warto podkreślić, że odbiór poezji może i powinien być subiektywny, a jedna osoba może odczytywać ją inaczej niż druga. Jednak wiersz Wisławy Szyborskiej jest przez wielu czytelników doceniany za swoją mądrość, głębokość przekazu oraz wyjątkowe połączenie powagi z elementami humorystycznymi. **(Jakub Ciszek)**

PROCES KOREKTY RZECZYWISTOŚCI.

Wiersz Wisławy Szyborskiej pt. „Obmyślam świat” to refleksja nad procesem tworzenia poezji. Wiersz ten jest pełen subtelnego ironii i humoru, co czyni go interesującym dla czytelnika. Wiersz ten jest również aktualny, ponieważ porusza tematy, które są wciąż ważne dla ludzi. W kontekście historycznym, wiersz ten został napisany w 1957 roku, w okresie, gdy Polska była pod rządami komunistycznymi. Może być więc interpretowany jako krytyka systemu, który ograniczał wolność słowa i twórczości. Można by też odczytywać go jako opis procesu tworzenia poezji, przedstawionego tu jako proces korekty rzeczywistości. Poetka „poprawia” ją, tworząc nową, lepszą wersję świata – wydanie drugie, poprawione. Wiersz ten jest dla mnie jednym z najciekawszych dzieł Wisławy Szyborskiej i jest nadal aktualny w dzisiejszych czasach. **(Zosia Charzyńska)**

FILARY NASZEGO ŻYCIA

Każdy z nas to robi, często nieświadomie – wszystkie nasze plany, pomysły, marzenia, odnoszące się nie tylko „ogólnie” do świata, ale przede wszystkim do naszego życia, domu, miasta, w którym żyjemy, są w gruncie rzeczy właśnie obmyślaniami świata. Wielokrotnie zmienia się nasz pomysł na świat, z reguły ten zupełnie nasz – nasze życie, miejsce zamieszkania – stają się małą częścią wszechświata. Takiej refleksji poddała się też wybitna polska poetka – Wisława Szyborska. W wydanym w 1957 roku tomie „*Wołanie do Yeti*” opublikowała wiersz „*Obmyślam świat*”. Wiersz ten w charakterystyczny dla Szyborskiej sposób – z humorem i ironią, a także rozbudowaną i głęboką symboliką – opowiada o świecie i ludzkiej kondycji. Kunszt pisarki sprawił, że jej refleksja, pomimo wielu lat od publikacji i licznych zmian, które zaszły zarówno na świecie, jak i w światopoglądzie ludzi, wciąż pozostaje aktualna i jest źródłem wielu celnych spostrzeżeń. Przez mnogość środków językowego obrazowania, a także przez charakterystyczny dla Szyborskiej styl i język wypowiedzi – ironię i symbolikę, wiersz ten możemy uznać za poezję intelektualną, jest więc to poezja wymagająca pewnej wiedzy, ale też, a może przede wszystkim, zaangażowania czytelnika. Stulecie urodzin poetki to świętujemy, aby zatrzeć się choć na chwilę i oddać się lekturze, a także refleksji. Warto, więc poświęcić trochę czasu i zadać sobie trud (który na pewno będzie owocny i przyniesie wiele satysfakcji) i zastanowić się co w istocie może nam przekazać wiersz „Obmyślam świat”.

Gdy przeglądałam tomiki Szymborskiej już od spisu treści każdego z nich moją uwagę przyciągały niezwykle ciekawe, intrygujące, niekiedy kontrowersyjne, ale też tajemnicze tytuły wierszy. To tytuł sprawił, że miałam niezwykłą ochotę poznać wiersz „*Obmyślam świat*”, byłam niezwykle ciekawa na czym to obmyślanie miałoby polegać. Sama jestem teraz na etapie kreowania własnego świata – przygotowuję się do matury, wybieram studia, wchodzę w dorosłe życie, szukam pomysłów i inspiracji, kształtuję swój charakter i światopogląd, a więc poznawanie różnych punktów widzenia i patrzenie na świat z różnych stron pozwala wyciągnąć niezwykle ciekawe wnioski. Usiadłam więc z tomikiem, a także kartką i długopisem, i postanowiłam zapisać wszystkie myśli, które będą mi towarzyszyć podczas lektury. To niezwykle przyjemne, a zarazem ubogacające doświadczenie – побыć sam na sam z literaturą i ze swoimi myślami, wiele można się wtedy o sobie dowiedzieć.

Nie zawiódłam się, równie ciekawa jak tytuł jest treść utworu. Porusza on niezmiennie i niezwykle ważne prawdy – mówi o relacjach, o tym co w życiu najważniejsze, dotyka problematyki egzystencjalnej i eschatologicznej w niezwykle ciekawy sposób, zaskakuje niespodziewanymi metaforami.

W pierwszej strofie poetka mówi: „*Obmyślam świat, wydanie drugie./ wydanie drugie, poprawione*”, zwraca więc uwagę, że obmyślanie świata jest procesem i nieustannie ewoluuje, mamy prawo do zmian, które zachodzą przez całe nasze życie i nierzadko wpływają na wiele aspektów naszego życia. Dalszej część strofy sugeruje, że wiersz będzie wyzwaniem intelektualnym i to co z niego wyczytamy zależy tylko od nas.

W drugiej strofie pojawia się tytuł „*Mowa Zwierząt i Roślin*”. Znaczące jest to, że poetka zapisuje te słowa wielką literą – wydaje mi się, że w ten sposób przypomina, że nie jesteśmy jedynymi obywatelami naszego świata i powinniśmy to uszanować (wiadomo, że Szymborska było obrończynią praw zwierząt). Poruszyły mnie też następane słowa: „*gdzie przy każdym gatunku/ masz słownik odnośny*” z jednej strony może to być wskazówka, że zwierzęta, które pojawiają się w dalszej części utworu, należy traktować symbolicznie. Jednak słowa te były dla mnie ważne, bo wywołały refleksję, że warto byłoby mieć taki „słownik odnośny” do całego świata – wszystkich sytuacji, zachowań i zjawisk. Nasze życie na pewno byłoby wtedy prostsze. Ale pewnie też mniej ciekawe, ponieważ mielibyśmy gotowy klucz do interpretacji wszystkiego, a tak każdy może mieć inne odczucia w danej sytuacji i zachować się w inny sposób niż ja. Dzięki temu nasz świat jest bardziej różnorodny, a w gruncie rzeczy taki słownik każdy z nas tworzy sobie przez całe życie. Ta różnorodność jest bardzo ważna, choć często o tym zapominamy i denerwujemy się, gdy ktoś postępuje nie tak jak byśmy tego oczekiwali. Szymborska zwraca uwagę na rzecz niezwykle prozaiczną – „*Nawet proste dzień dobry/ wymienione z rybą/ ciebie, rybę i wszystkich/ przy życiu umocni*” – w naszym życiu bardzo ważne, jeśli nie najważniejsze, są drobne gesty i życzliwość, jaką obdarzamy innych. Zastanowiłabym się dłużej nad wartością drobnych gestów; jak sama nazwa wskazuje, są one małe, może i prozaiczne, a tu dowiadujemy się, że mogą one nas wszystkich „przy życiu umocnić”. W gruncie rzeczy nasze życie składa



się właśnie z tych drobnych gestów, ponieważ jeśli uważnie się przyjrzymy, zauważymy, że każdy nasz dzień jest przepelniony takimi gestami – czasem jest to uśmiech przypadkowej osoby, czasem ktoś powie nam „miłego dnia”, kierowca poczeka te pięć sekund, gdy biegniemy do autobusu... Wielkie gesty zdarzają się nam raz na jakiś czas, ale to o nich najbardziej pamiętamy i na nie czekamy – a przecież możemy cieszyć się każdego dnia nawet z drobnych spraw.

„*Rozdział drugi*” poświęcony jest niezwykle ważnemu zagadnieniu, jakim jest czas. Poetka mówi, że wtrąca się on we wszystko. Jak wiemy, czas jest nieodłącznym elementem naszego życia, poniekąd jego wyznacznikiem; to on ustala pory pracy, odpoczynku, czasu dla bliskich, porządkuje nasz świat. Każdy z nas uważa, że mamy go dużo – jest go wystarczająco dużo, aby kiedyś kogoś odwiedzić, gdzieś pojechać, spełnić swoje marzenie. Bardzo często mówimy, że kiedyś to zrobimy, kiedyś znajdziemy na to

czas. A praktycznie codziennie mówimy też, że nie mamy czasu na to, czy tamto, a także „jak ten czas szybko leci”. Zasiłamy brakiem czasu swój lęk, niepewność, a później żałujemy, że nie udało się zrobić wielu rzeczy, czy spotkać z bliskimi. Czas powinniśmy napędzać nas do działania, ponieważ z każdą chwilą mamy go coraz mniej, tak więc nie powinniśmy niczego odkładać na później, jeśli coś możemy zrobić już dziś, to zróbmy to, dajmy z siebie wszystko.

Następna strofa zwraca uwagę na starość. Jest ona czasem na podsumowanie naszego życia; jeśli dobrze je przeżyjemy, to na starość nie będą nas dręczyć nas wyrzuty sumienia, a więc zawsze możemy czuć się młodzi – „*Starość to tylko moral/ przy życiu zbrodniarza./ Ach, więc wszyscy są młodzi!*”. Ważne jest, abyśmy żyli tak, by niczego nie żałować.

Następnie poetka snuje refleksję na temat cierpienia i śmierci, które są nieodłącznymi elementami ludzkiego życia. Czytając te wersy pomyślałam o innym wierszu z tego samego tomu – „*Nic dwa razy*”, o tych bardzo znanych słowach: „*Czemu ty się, zła godzino,/ z niepotrzebnym mieszasz lękiem?/ Jesteś – a więc musisz minąć./ Miniesz – a więc to jest piękne*”. Cierpienie pozwala spojrzeć na wiele spraw z innej perspektywy, przede wszystkim pozwala ustalić hierarchię wartości, która przez pędzący świat i ambiwalentne treści, których ten nam dostarcza, często jest zaburzona. Dziś w pierwszej kolejności skupiamy się na marzeniach i planach opartych na materializmie – pędzimy za karierą, wysokimi zarobkami, wielkim domem, świetnym autem... To wszystko też jest ważne, ale nie najważniejsze; na pierwszym miejscu powinniśmy stawiać wartości duchowe, ponadczasowe, jak miłość, rodzina, przyjaźń... Natomiast refleksja o śmierci podpowiada, że przychodzi ona w niewiadomym momencie, nie możemy się na nią przygotować, nie musimy się jednak jej bać. Poetka opisuje śmierć podczas snu i konkluduje: „*Śmierć tylko taka. Bólu więcej/ miałeś trzymając różę w ręce*”... Róża jako symbol piękna, ale też cierpienia, sugeruje, że często idą one w parze, a w naszym życiu wiele jest momentów bardziej przerażających niż śmierć.

Podsumowujące słowa wiersza: „*Świat tylko taki. Tylko tak/ żyć. I umierać tylko tyle*”, z łatwością możemy – a może powinniśmy – przekształcić w pytania, które mogą stać się dla nas punktem wyjścia do rozważań o kreowaniu świata – naszego świata i naszego życia. Musimy pamiętać, że obmyślając świat, nawet ten własny i mały, tworzymy go także dla innych – każdy z nas tworzy w ten sposób nasz wspólny świat i wnosi wkład w życie innych ludzi. Szymborska kończy wiersz w ciekawy sposób:

„*A wszystko inne – jest jak Bach /chwilowo grany/ na pile*”, zwracając w ten sposób uwagę, że przytoczone przez nią postawy, wartości i pojęcia stanowią „filary” naszego życia i to na nich powinniśmy się skupić, ponieważ wszystko inne jest ulotne i nie powinno stanowić celu naszego życia.

Wiersz „*Obmyślam świat*” jest dla mnie niezwykle aktualną refleksją na temat świata i ludzkiej kondycji; w pędzącym świecie Wisława Szymborska daje nam w nim chwilę wytchnienia, a także pomaga zwrócić uwagę na sedno problemu, wagę i cel tytułowego obmyślenia świata, aktualne w momencie publikacji wiersza, aktualne w dniu dzisiejszym i z pewnością jeszcze długo. (Patrycja Jaroń)



„UWIERZYĆ W CZŁOWIEKA DOBREGO I SILNEGO” CZYLI PEDAGOGICZNE OBMYŚLANIE ŚWIATA

Czymże jest pedagogika, jeśli nie obmyślaniem świata? To przecież kształtowanie człowieka, a więc kształtowanie przyszłego oblicza świata, z założenia w jego „wydaniu poprawionym”. Taka refleksja towarzyszyła działaniom projektowym realizowanym razem z Akademią Pedagogiki Specjalnej (z którą dzięki pomysłowi wspólnego Obmyślenia Świata Młodzieżowy Dom Kultury podpisał stałą umowę partnerską!). Ich echa znajdziecie na stronach 18-21, a poniżej prezentujemy przykłady jak na co dzień obmyślanie świata czynione jest na APS.

AKADEMIA PEDAGOGIKI SPECJALNEJ: Akceptacja, Partycypacja, Solidarność społeczna

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej swoje dziedzictwo wywodzi z tradycji założonego przez Marię Grzegorzewską w 1922 roku Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej, którego zadaniem było kształcenie i dokształcanie czynnych zawodowo nauczycieli – wychowawców szkół podstawowych i średnich w specjalnościach obejmujących: „głuchych, niewidomych, upośledzonych umysłowo, upośledzonych moralnie i kalekich” oraz „prowadzenie badań naukowych”. Wśród pierwszych wykładowców Instytutu znaleźli się wybitni naukowcy, lekarze, psychiatry, neurologowie: Józefa Joteyko, Janusz Korczak, Władysław Sterling, Witold Łuniewski, Jan Bogdanowicz, Halina Koneczna i Halina Jankowska.

Maria Grzegorzewska jako pierwsza w Polsce podjęła systematyczne badania nad zagadnieniami pedagogiki niepełnosprawnych i stworzyła jej podstawy. Wychodząc z założenia, że człowiek jest psychofizyczną jednością, wysunęła tezę globalnego ujęcia odchyleń od normy; rozwijała zagadnienia kompensacji w rewalidacji niepełnosprawnych. W sposób pogłębiony zajmowała się tyflopedagogiką i tyflopsychologią (to dziedziny zajmujące się osobami niewidomymi i niedowidzącymi) a także zagadnieniami pracy z osobami głuchoniewidomymi (głuchociemnymi), była m.in. naukową opiekunką rewalidacji głuchoniewidomej Krystyny Hryszkiewicz. Interesowała się problemami wszystkich subsdyscyplin pedagogiki specjalnej. Osiągnięcia Marii Grzegorzewskiej w zakresie pedagogiki specjalnej są nie do przecenienia. Była pierwszą osobą w Polsce, która profesjonalnie zajęła się tą problematyką, uzyskując sukcesy zarówno w pracach teoretycznych, jak i praktycznych. Maria

Grzegorzewska za najistotniejsze swoje osiągnięcia uważała prace związane z kształceniem nauczycieli.

Podczas stuletniego funkcjonowania Uczelnia jest miejscem poszukiwania prawdy, przekazywania wiedzy i pielęgnowania kultury. Misją Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, zgodnie z przesłaniem patronki Uczelni „nie ma kaleki – jest człowiek”, jest przygotowanie pedagogów specjalnych, nauczycieli i innych specjalistów pracujących na rzecz osób wymagających wsparcia w duchu poszanowania ich ludzkich i obywatelskich praw, zrozumienia i akceptacji dla odmienności, traktowania niepełnosprawności jako niezbywalnego elementu ludzkiej kondycji oraz włączania osób z niepełnosprawnością w życie społeczeństwa na zasadzie równoprawnych obywateli. Uczelnia pełni również służebną rolę wobec środowiska lokalnego, poszerzając systematycznie wachlarz usług edukacyjnych i terapeutycznych, oferowanych zarówno przez nauczycieli akademickich, jak i studentów – wolontariuszy.

ZA SKRÓTEM APS KRYJE SIĘ WIELOLETNIA TRADYCJA W REALIZACJI WAŻNYCH DLA NASZEJ MISJI WARTOŚCI, KTÓRE DZISIAJ MOŻEMY ODCZYTAĆ JAKO: A- akceptacja, P – partycypacja, S-solidarność społeczna.

**Kierowniczka Katedry Pedagogiki Społecznej
dr hab. Anna Perkowska-Klejman, prof. APS
i dr Anna Górka-Strzałkowska**

MOC ZMIENIANIA ŚWIATA

Współpraca organizacji i instytucji ochockich w badaniach Katedry Pedagogiki Społecznej Akademii Pedagogiki Specjalnej

Świat, w którym żyjemy, stanowi kontekst naszych myśli i działań. Jest to złożona rzeczywistość, obejmująca różne elementy; zarówno te namacalne – jak ulice, autostrady, domy mieszkalne, samochody, telefony, tereny zielone; te naszej uchwytne zmysłami – jak nasze relacje z innymi ludźmi; czy wreszcie te, które mówią nam, co jest w naszym świecie traktowane jako ważne i nieważne, warte wysiłku lub nie, pożądane i niepożądane, oczekiwane czy niechciane. One wszystkie dostarczają nam bodźców do rozwoju, przygotowują nas i wpływają na sposób naszego działania w świecie. Dla jednych świat tworzy sprzyjające warunki rozwoju, dla innych przeciwnie.

Ten świat wszakże nie jest stały ani niezmienny. Nie jest niewzruszony, jedyny konieczny. Jest on rezultatem działań ludzi z przeszłości i teraźniejszości, którzy kształtowali i kształtują jego przyszłość. Możemy go zmieniać.

My – pedagodzy i pedagożki – widzimy świat jako zadanie. Polega ono na takim kształtowaniu rzeczywistości, w której żyjemy, by stwarzała warunki sprzyjające rozwojowi każdemu, niezależnie od tego, w jakim miejscu przyszedł na świat, jakim językiem włada, w jakiej rodzinie dorasta, jakiego jest zdrowia czy koloru skóry.

Dążenie do zmiany świata jest samo w sobie przedsięwzięciem głęboko pedagogicznym. Wiąże się z wysiłkiem jego poznania, zrozumienia, nazwania. Wymaga trudu uwspólniania pożądanych wizji i przyszłych projektów zmian. Jest wspólnym budowaniem lepszego jutra.

Zmianę świata łączy wysiłki jednostek, grup, organizacji, instytucji, samorządów czy uczelni.

Zespół pracowniczek i pracowników Katedry Pedagogiki Społecznej w Akademii Pedagogiki Specjalnej przygotował projekt badawczy, który ma na celu rozpoznanie sieci współpracy międzyinstytucjonalnej pośród placówek i organizacji działających na Ochocie. Wspólnie z przedstawicielami i działaczami różnych ochockich instytucji rozpoznajemy ważne punkty, miejsca, osoby, które mają moc zmieniania świata. Ochota jest dla nas ważnym miejscem, ponieważ tu usytuowana jest nasza uczelnia. Akademia Pedagogiki Specjalnej, jako integralna część tego obszaru, może odgrywać istotną rolę w lokalnej społeczności.

W projekcie stawiamy więc pytanie o trwałą obecność uczelni w lokalnej sieci międzyinstytucjonalnych powiązań, jako partnera zainteresowanego wspieraniem rozwoju tego środowiska. Wierzymy, że nasza praca nad zmianą świata, poprzez edukację i współpracę, przyniesie pozytywne rezultaty. Widzimy naszą uczelnię jako zasób wspierający lokalną społeczność, a nasze działania jako element większego wysiłku skierowanego ku lepszemu jutru dla wszystkich.

**dr Marta Wiatr,
Kierowniczka projektu badawczego
„ROLA PEDAGOGICZNEJ UCZELNI W SIECI WSPÓŁPRACY
MIĘDZYINSTYTUCJONALNEJ**



WARTOŚCI JAKO KLUCZOWY ELEMENT NASZEGO ŻYCIA

Wartości to cenne dla człowieka idee lub postawy, zgodnie z którymi postępuje. Odgrywają one kluczową rolę w naszym życiu poprzez wpływanie na nasz światopogląd oraz postępowanie. Mogą także stanowić nasz cel, co czyni je szczególnie ważnymi, ponieważ w ten sposób mogą stać się sensem naszego życia. Odzwierciedlają je przede wszystkim nasze zachowania, które jak wcześniej wspominałem mogą być przez nie warunkowane. Na przykład osoba, która najbardziej ceni sobie wartości związane z rodziną, w sytuacji wymagającej wyboru między rodziną a swoją karierą dokona innego wyboru niż osoba, która będąc w takiej samej sytuacji wyżej od rodziny będzie ceniła własną karierę. Wartości mogą także sprawiać, że jesteśmy bardziej skłonni do podejmowania pewnych działań bardziej niż inni. Osoby, dla których ważne są wartości związane z samorozwojem, są bardziej skłonne do wykonywania czynności, które pozwalają na spełnienie tej wartości niż osoby, dla których ma on mniejsze znaczenie.

To, czy nasze wartości są spełnione, może objawiać się w poczuciu szczęścia i satysfakcji życiowej, co ukazuje Michaił Bułhakow w „Mistrzu i Małgorzacie”, opisując losy dwóch bohaterów - Iwona Bezdonnego oraz tytułowego Mistrza. Bezdenny był członkiem Massolitu, grupy skupiającej poetów, którzy pisali dzieła zgodne z propagandą. Wartości, które prezentował w zleconych mu poematach, nie były mu bliskie, co potwierdza jego metamorfoza po opuszczeniu kliniki Strawińskiego, na skutek której porzucił poezję i został

profesorem filozofii i historii, czyli kierunków, które w przeciwieństwie do jego propagandowej poezji wymagały obiektywności i autentyczności. Po przemianie Bezdenny zaznał szczęścia, więc można stwierdzić, że cenił on sobie autentyczność, na którą dotychczasowa praca mu nie pozwalała, co czyniło go nieszczęśliwym. Mistrz był za to postacią, która dzięki trwaniu przy swoich wartościach zaznała szczęścia. Radość zapewniała mu miłość do ukochanej Małgorzaty oraz pisanie dzieła o samodzielnie dobranej tematyce, a nie zgodnej z programem Massolitu. Szczęście jednak utracił, gdy wskutek krytyki propagandowego ugrupowania spalił swoje dzieło oraz udał się do kliniki Strawińskiego, zostawiając Małgorzatę. Jego radość ponownie wróciła, gdy Woland pozwolił mu na spełnienie wyznawanych wartości poprzez zjednoczenie go z ukochaną i pozwolenie mu na dokończenie dzieła. To także determinacja Małgorzaty, która najbardziej ceniła sobie miłość do Mistrza, zmotywowała ją do dokonania transgresji, a ta umożliwiła jej spotkanie z ukochanym, dzięki czemu oboje zaznali szczęścia poprzez spełnienie swoich wartości.

Wartości mogą również łączyć ze sobą obcych sobie ludzi, co zauważyłem podczas udziału w warsztatach humanistycznych organizowanych w Akademii Pedagogiki Specjalnej, które dotyczyły tematu wartości. W trakcie zajęć byłem przydzielany do grup, w których musiałem współpracować przeważnie z obcymi mi osobami. Podczas pierwszego zadania każda z grup miała na celu wybranie niepowtarzalnej cechy każdego z jej

członków oraz odnalezienie cech, które łączą wszystkich uczestników. Cechy, które nas dzieliły, należały przeważnie do sfery naszych zainteresowań, a te łączące nas zazwyczaj odnosiły się do naszych wartości. Mimo różnic w zainteresowaniach byliśmy w stanie nawzajem współpracować oraz przyjemnie spędzić razem czas, co świadczy o tym, że wspólne wartości są bardzo ważnym czynnikiem w nawiązywaniu relacji, który może połączyć ze sobą nawet całkowicie różnicę siebie osoby w każdej innej sferze.

Kolejne zadanie dotyczyło refleksji nad wartościami, które wymienialiśmy. Można było zauważyć, w jak wielu aspektach da się rozpatrywać daną wartość. Wartością, nad którą pracowała moja grupa, było piękno, które rozpatrywaliśmy w aspekcie wewnętrznym i zewnętrznym w odniesieniu do człowieka oraz dostrzegliśmy przejawy tej wartości w kulturze i otaczającym nas świecie. Choć mogłoby się wydawać, że wartość ta jest jedynie walorem estetycznym, który nie gra istotnej roli, to wywnioskowaliśmy, że odgrywa ona bardzo kluczową rolę w naszym życiu poprzez oddziaływanie na nas, między innymi zapewniając nam spokój i poczucie bezpieczeństwa oraz poprzez przekonywanie nas do nawiązywania znajomości z ludźmi, którzy emanują pięknem zewnętrznym lub wewnętrznym.

Podsumowując, wartości są bardzo ważnym elementem naszego życia. Zapewniają nam szczęście, jednoczą nas oraz motywują do podejmowania poszczególnych działań.

Wiktor Dąbrowski 4A

MOJE MAŁE WIELKIE SZCZĘŚCIE

Wartości są ważnym elementem życia każdego człowieka. Pomagają w podejmowaniu decyzji i pozwalają rozstrzygnąć, co jest złe, a co dobre, sugerując wybranie właściwej ścieżki życiowej.

Ważne dla nas wartości odzwierciedlają się najczęściej w relacjach międzyludzkich. Podczas rozmów z przyjaciółmi lub rodziną, ale również w sytuacjach, które dotyczą bezpośrednio nas, często musimy podjąć decyzję albo zająć stanowisko w sprawie, a na to wpływ mają właśnie nasze wartości – kierując się tym, co jest dla nas w życiu najważniejsze, jesteśmy w stanie zachowywać się w określony sposób. Dowodzi to, że ustanowienie własnej hierarchii wartości jest niezbędne do funkcjonowania w społeczeństwie.

Układanie hierarchii wartości zajęło mi całe życie i trwa nadal. Wszystko stale się zmienia, a z biegiem czasu zaczynam dostrzegać inne,

ważne rzeczy w życiu. Doświadczenia również mają wpływ na kształtowanie mojej hierarchii wartości. To one pozwalają mi zauważyć, że czasem dana wartość nie jest tak ważna, jak wydawała mi się na początku. Istnieje jednak element tej hierarchii, który nie ulega zmianie – tą najważniejszą dla mnie wartością jest szczęście. Według mnie zawiera ona wszystko, co jest ważne dla ludzi – zdrowie, rodzinę, miłość i przyjaźń. Uważam, że powinniśmy cieszyć się każdą chwilą w życiu oraz przyjąć zasadę, by nie żałować niczego, co sprawiło, że choć na chwilę staliśmy się szczęśliwi.

Dostrzegam analogię między moim sposobem myślenia a filozofią epikurejską. Sama staram się realizować hasło „carpie diem” każdego dnia i choć uważam, że nie należy całkowicie unikać cierpienia, bo one również kształtują nasz charakter, to zdecydowanie powinniśmy

żyć teraźniejszością, gdyż nie mamy wpływu na naszą przeszłość, a przyszłości nie jesteśmy w stanie poznać.

W doświadczeniu takich wniosków pomogły mi warsztaty w Akademii Pedagogiki Specjalnej, w których mogłam wziąć udział w ramach naszych warsztatów humanistycznych w MDK. Dzięki nim zrozumiałam, że dana wartość dla każdego oznacza coś innego. Każdy definiuje i realizuje ją w inny sposób. Podczas warsztatów niezbędne były dla mnie wartości takie jak otwartość, szacunek i odwaga, które pozwalały mi na wykonanie poszczególnych zadań. To wszystko jednak sprowadziło się do jednego – po warsztatach czułam niesamowitą satysfakcję i radość z przeżytego doświadczenia. To utwierdziło mnie w przekonaniu, co jest dla mnie naprawdę ważne w życiu.

Julia Maszczyk

WARTOŚCI JAKO ZWIERCIADŁO NASZEGO CHARAKTERU

Wartości pełnią bardzo ważną rolę w życiu człowieka. Są to zasady, które pozwalają żyć w zgodzie ze swoimi przekonaniami i które kształtują nasze postawy, decyzje i zachowania. Często ludzie podporządkowują im swoje życie i nie chcą robić nic wbrew nim, ponieważ są dla nich tak ważne. Odgrywają one bardzo istotną rolę na przykład w kontekście religii. Wiele religii promuje uniwersalne wartości, takie jak miłość, życzliwość, sprawiedliwość, które stanowią fundament etycznego życia. Wartości te nie tylko pomagają budować silne relacje społeczne, ale również inspirować do współpracy i integracji.

Każdy jednak może uznawać niektóre wartości za ważniejsze, co sprawia, że odzwierciedlają one nasze indywidualne priorytety życiowe oraz wpływają na nasze relacje z innymi ludźmi i światem. W życiu codziennym wartościami najważniejszymi dla mnie są rodzina, przyjaciele oraz poczucie bezpieczeństwa i wolności. Rodzinę i przyjaciół lubię określać jako moje „bezpieczne miejsce”, gdzie mogę poczuć się w pełni swobodnie, bez obawy, że ktoś będzie mnie oceniał albo oczekiwał ode mnie określonych czynów czy postaw. Poczucie bezpieczeństwa i wolności rozumiem jako spokój ducha i brak zmartwień, które bardzo często powodują u mnie stres i strach, dlatego tak ważne jest dla mnie miejsce, gdzie mogę odciąć się od problemów.

W uprządkowaniu mojej hierarchii wartości pomogły mi warsztaty na Akademii Pedagogiki Specjalnej, dokąd razem z klasą wybraliśmy się, aby zdobyć nowe doświadczenia i dowiedzieć się jak ważne jest tak naprawdę posiadanie indywidualnego zbioru wartości. Na zajęciach zobaczyłam jak bardzo każdy z nas różni się od siebie, że każdy może posiadać odmienne cechy i umiejętności oraz wyznawać inne zasady w życiu. Ponadto studenci tej uczelni byli tak otwarci, że komunikacja z nimi i wspólne wykonywanie stały się od razu bardziej komfortowe, niż się obawiałam.

Jak widać, wartości stanowią istotną część naszego życia, definiują naszą tożsamość oraz kształtują nasze wybory.

Iza Nowak

GŁÓWNY AKTOR DZIEŁA ZWANEGO ŻYCIEM czyli rola wartości w życiu człowieka

Czym są i jaką rolę w naszym życiu pełnią wartości? Żeby odpowiedzieć na to pytanie należy najpierw zastanowić się – czym one są?

Wartości są to cechy, zachowania bądź normy uznawane za niezwykle cenne przez daną jednostkę bądź zbiorowość. Wartością może być na przykład przyjaźń, miłość, zdrowie czy wolność. Dodatkowo warto zaznaczyć, że waga każdej wartości zależy od danej osoby bądź grupy. Jedni mogą szczególnie cenić sobie bycie zdrowym, jednocześnie uważając,

że miłość w życiu nie jest potrzebna, inni natomiast mogą uważać przeciwnie.

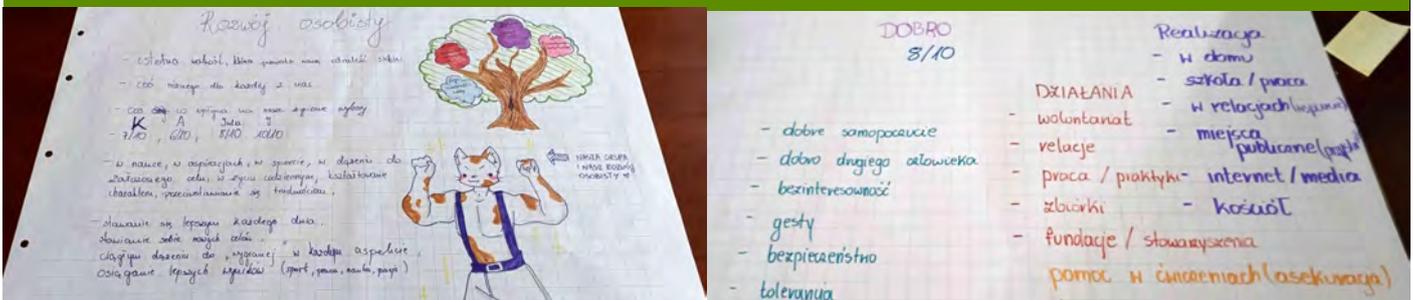
Wartości mogą objawiać się w działaniach wykonywanych przez dany podmiot np. zdrowie jako wartość może odzwierciedlać się w wykonywaniu rutynowych badań lekarskich czy w ogólnym dbaniu o zdrowie, zarówno swoje własne, jak i innych ludzi.

Dla mnie ważnymi wartościami są: zdrowie, o które staram się dbać chociażby poprzez wyżej wspomniane badania lekarskie, przyjaźń,

którą staram się utrzymywać, na przykład z kolegami i koleżankami z klasy, czy też rodziną, którą kocham i staram się jej pomagać, podczas gdy ona stara się odwdziżyć tym samym.

Podsumowując, wartości w naszym życiu mają bardzo ważną rolę i wyznaczają nam sposób, w jaki będziemy kierować swoim życiem.

Paweł Rogoźnik



2+2=7 czyli WARTOŚCI NIE TYLKO MATEMATYCZNE

Pojęcie wartości pojawia się w różnych obszarach nauki i życia ludzkiego. Możemy się na nie natknąć w matematyce, moralności, religii, medycynie, budownictwie czy językach. We wszystkich tych środowiskach pełnią one kluczową rolę, zwykle stanowiąc podstawę dla pozostałych ich elementów. Są również podstawą życia człowieka. W matematyce na przykład, aby otrzymać wyniki, wartości są do siebie dodawane lub odejmowane, w budownictwie używa się ich by określać rozmiary domów lub właściwości materiałów. Wartości, rzecz jasna, nie są tylko niematerialnym odzwierciedleniem rzeczywistości. Są one bowiem najważniejszym fundamentem ludzkiej moralności i wywodzą się z religii, prawa, społeczeństwa i natury. To te wartości wpływają na życie człowieka w największym stopniu.

Wartości mogą prowokować zachowania i uczucia, a dzięki temu podpowiadać nam, jak żyć. To na przykład miłość, szczęście, godność, honor, wiara itp. Ludzie, układając je w hierar-

chię, potrafią budować sobie nowe życie. Właśnie dzięki temu byli więźniowie potrafią zapracować na dobrą opinię i żyć dalej będąc pełnowartościową częścią społeczeństwa. Dla mnie wartości są najważniejszym elementem życia, a ich właściwa hierarchizacja pozwala na osiągnięcie dobrostanu. Z wielu wartości wynika również prawo. To pokazuje wagę wartości dla nas wszystkich. Począwszy od starożytności i Kodeksu Hammurabiego ludzkość podąża za prawem, a zatem za wartościami takimi jak sprawiedliwość i społeczeństwo. Zasady prawa nie są jednakże zindywidualizowane, dlatego właśnie wiele osób świadomie decyduje się je złamać, by, nie zważając na krzywdy czy zagrożenie, podążać za własnymi wartościami. Na przykład w niektórych państwach Bliskiego Wschodu homoseksualizm jest przestępstwem (zagrożonym nawet karą śmierci), a mimo to niektórzy postanawiają podążać za miłością mimo kar, które za nią grożą. To pokazuje, że

każdy człowiek ma inną hierarchię wartości, za którą gotów jest cierpieć lub zginąć. Wartości realizuje się zgodnie z ich hierarchią, o której pisałem wyżej. Przejawia się to zwykle poprzez poświęcenie większej uwagi wartościom na górze hierarchii. Można to zauważyć gdy na przykład szukamy miłości, porzucając obowiązki w pracy lub na odwrót – zaniedbujemy miłość, poświęcając się pracy. Uważam jednak, że kluczem do realizacji ważnych dla nas wartości jest traktowanie ich na równi z innymi, ponieważ zaniedbywanie wartości mniej dla nas ważnych może uniemożliwić nam realizowanie pozostałych, tym samym budząc uczucie smutku i melancholii z powodu braku spełnienia.

Podsumowując, wartości pomagają nam osiągnąć spełnienie i dlatego są dla nas podstawą życia fizycznego i duchowego. Z tego powodu ludzkość wymyśla prawa, tworzy obyczaje oraz jest gotowa dla nich zginąć.

Szymon Dziarnowski

WARSZTATY W AKADEMII PEDAGOGIKI SPECJALNEJ

ZWYKŁE, CODZIENNE ZACHOWANIA A NASZE WARTOŚCI

Aksjologia jest nauką zajmującą się wartościami, to właśnie dzięki niej możemy stworzyć ich hierarchię, którą kierujemy się w życiu. Jest to nieodłączny element naszej egzystencji, jednak każdy z nas doбира wartości, które są dla niego ważne indywidualnie. Na podstawie najważniejszych dla mnie wartości postaram się odnaleźć przejawy ich obecności w naszym życiu, a także zastanowić się, w jaki sposób możemy je realizować.

Pierwszą i najważniejszą dla mnie wartością jest moja rodzina. Nie wyobrażam sobie bez niej codzienności, dlatego z całą pewnością mogę stwierdzić, że nadaje ona memu życiu sens. Nie jest to trudno dostrzec, kiedy przebywa się w moim środowisku. W rozmowach często wspominam o swojej rodzinie, opowiadam o niej z wielkim szacunkiem i podziwem. Byłabym gotowa zrobić dla niej wszystko. Przypomina mi to postawę Antygony, tytułowej bohaterki tragedii Sofoklesa, która w imię pamięci o zmarłym bracie buntuje się przeciw królowi, a ostatecznie ponosi

śmierć. Nie trzeba jednak dokonywać tak heroicznych czynów. Uważam, że nawet małe gesty, jak zwykłe wspomnianie o czymś sprawiają, że jasno możemy odczytać czy coś jest dla nas ważne.

Jeśli mówimy o jakiejś wartości z pasją i zaangażowaniem, oczywiste jest, że nie jest nam ona obojętna, lecz stanowi istotną część naszego życia. Kolejną ważną dla mnie wartością jest potrzeba rozwoju i samorealizacji. Myślę, że nie tylko dla mnie jest ona nieodłączną częścią życia. Jako ludzie żyjący w XXI wieku mamy prawa, które w żaden sposób nie ograniczają naszej wolności. Dzięki temu mamy pielęgnować i realizować w życiu swoje wartości w sposób dowolny i nieograniczony. Poprzez rozwój i samorealizację rozumiem działania, które podejmujemy na co dzień: kursy, szkolenia czy zajęcia dodatkowe. Brzmi znajomo? Uważam, że łatwo rozpoznać jakie wartości są ważne dla człowieka, ponieważ są integralną częścią jego życia. Drugi człowiek jest w stanie bez większych trudności domyślić

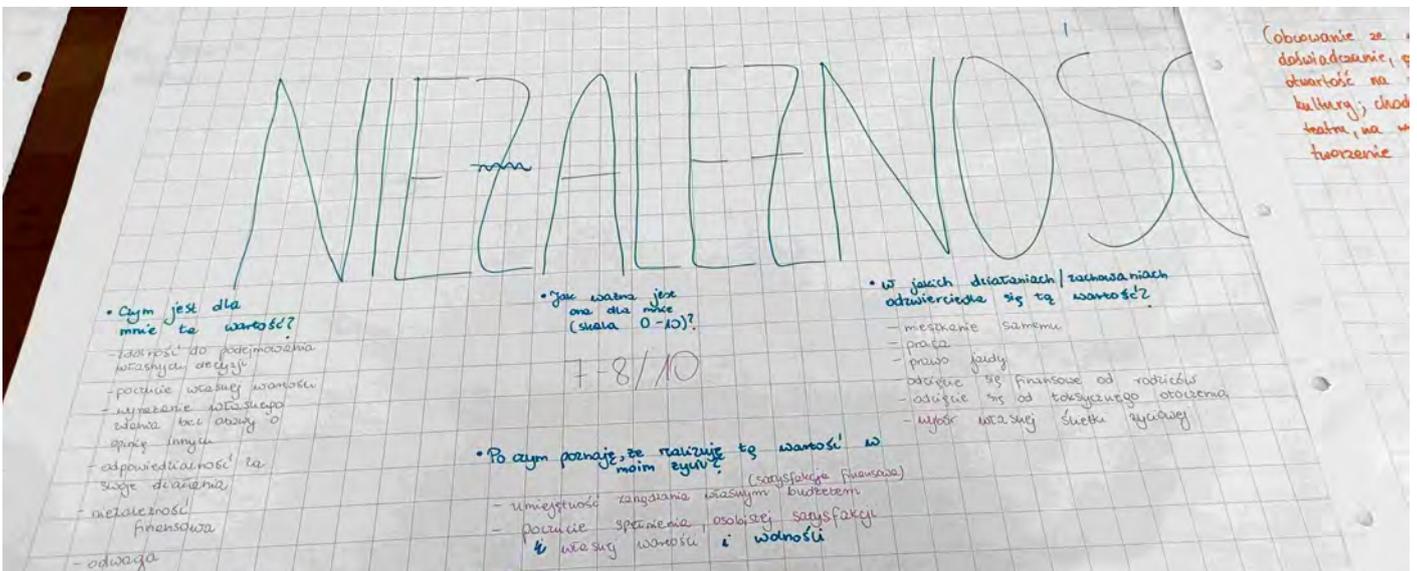
się, co jest dla nas w życiu ważne, ponieważ poświęcamy temu więcej uwagi niż innym rzeczom. Gdy rozważałam ten temat, nasunęła mi się myśl, że Maslow, tworząc swoją piramidę w oparciu o prawdy ogółu, stworzył piramidę potrzeb każdego odrębnego człowieka. Każdy z nas wybiera sobie wartości odpowiednie do swojej osobowości, lecz w rzeczywistości opierające się na tym samym. Ukończenie studiów, chęć awansu czy nauka – na pozór odmienne potrzeby, a w gruncie rzeczy wszystko to jest samorealizacja.

Myślę, że dobrą definicją wartości jest: zbiór określonych zachowań i potrzeb, które są nadrzędne nad innymi w życiu człowieka.

Śmiało można stwierdzić, że życie bez wartości nie jest po prostu możliwe. W życiu codziennym wyrażają się one poprzez zwykłe, codzienne zachowania, na podstawie których można stwierdzić co jest dla człowieka ważne.

A jaka jest twoja definicja wartości?

Łucja Madej



Z WARTOŚCIAMI NA TY

Pojęcie wartości oznacza zasady i przekonania będące podstawą przyjętych przez daną jednostkę czy społeczność norm etycznych. Odgrywają one w życiu człowieka niezwykle istotną rolę, ponieważ kształtują jego charakter i to jak zachowuje się on na co dzień.

Ze wszystkimi wartościami, w takim czy innym stopniu, mamy do czynienia każdego dnia, przez co większość ludzi jest w stanie ułożyć własną hierarchię wartości. Do najważniejszych wartości w moim życiu należą rodzina i miłość. To właśnie rodzina, będąc najmniejszą komórką społeczną, daje nam w dzieciństwie miłość oraz poczucie bezpieczeństwa, czym kształtuje naszą przyszłość, wpajając nam wartości, którymi będziemy kierować się później w dorosłym życiu. Miłość, rozumiem nie tylko jako uczucie do osób, które kochamy, ale również jako miłość do pasji bądź czynności, które uwielbiamy robić. To, w jaki sposób odzwierciedlają się ważne dla nas wartości, jest kwestia indywidualną, w moim przypadku ważne ujawniają się poprzez nagłe przychwyty radości,

które wpływają na moją mimikę, gesty, a nawet sposób chodzenia.

Temat wartości poruszany jest na wielu poważnych uczelniach, takich jak między innymi Akademia Pedagogiki Specjalnej imienia Marii Grzegorzewskiej, gdzie miałem ostatnio przyjemność wraz z resztą klasy uczestniczyć w warsztatach dotyczących właśnie wartości, prowadzonych przez Panią Doktor Martę Kuleszę. W zajęciach brali udział również studenci, na co dzień uczący się w wspomnianej uczelni. Była więc to niepowtarzalna okazja, by podyskutować z ludźmi bardziej doświadczonymi od nas, poznać bliżej ich cechy i wyznawane przez nich wartości oraz wymienić się poglądami na ten temat, co było naszym zadaniem podczas warsztatu. Studenci Akademii okazali się być bardzo otwartymi i pomocnymi ludźmi, co znacznie ułatwiło nam współpracę i stworzyło miłą atmosferę podczas wykonywania ćwiczeń zadawanych nam przez Panią Doktor.

Fakt realizacji wartości uznawanych przez nas

za ważne możemy rozpoznać po naszym zachowaniu, które często jest w pełni im podporządkowane, tak jak było to w przypadku głównego bohatera „Lalki” Bolesława Prusa, Stanisława Wokulskiego, dla którego najważniejszą wartością w życiu, była miłość do Izabeli Łęckiej, przez co Wokulski zmienił całkowicie swoje postępowanie, chcąc za wszelką cenę zaimponować ukochanej, na przykład kupując kamienicę Łęckich czy ich srebrną rodzową zastawę, nauczył się też angielskiego i nawet umyślnie przegrywał z jej ojcem w karty. Głównemu bohaterowi, pomimo wszystkich wymienionych poświęceń w imię miłości, nie udało się zdobyć względów ukochanej, co ostatecznie doprowadziło go prawdopodobnie do samobójstwa, a to podkreśla jak ważną wartością była dla niego miłość.

Podsumowując – wartości, którymi kierujemy się w naszym życiu, są dla nas bardzo ważne, bo kształtują one nasz charakter i dają podstawę wielu naszym zachowaniom.

Kacper Kamiński

PIRAMIDA WARTOŚCI

Wielu z nas pewnie nie raz zastanawiało się, jakimi wartościami w życiu się kieruje lub jaka wartość jest dla nas najważniejsza. Jednak, zaczynając od tego czym są te wartości, a więc wartości to rzeczy/sprawy/idee, które są dla nas cenne i ważne. Dzieli się na materialne (np. dom i samochód), niematerialne wśród, których możemy wyróżnić, moralne (np. szacunek, mądrość) oraz pozamoralne (uroda, sport).

Ostatnio byłem na warsztatach w Akademii Pedagogiki Specjalnej, gdzie skupiliśmy się wartościach. W grupach rozmawialiśmy o tym, czym one dla nas są, oraz o tym, które z nich uważamy za najważniejsze. Doszliśmy też do wspólnych wniosków, że każdy z nas jest inny i innymi też wartościami w życiu się kieruje. Nawet podsumowanie naszego spotkania ukazało, że nawet podczas wykonywania tych samych czynności i zadań posługiwaliśmy się innymi wartościami.

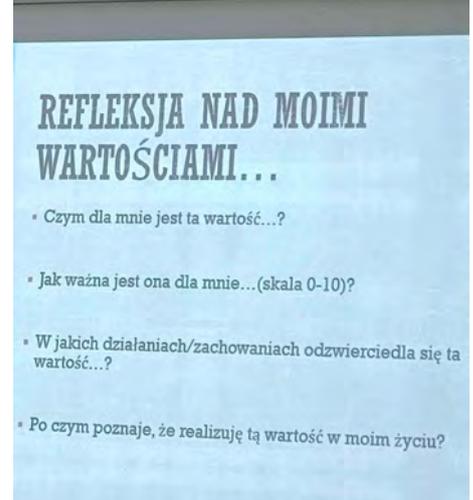
Wartości są fundamentem życia każdego człowieka, ponieważ to właśnie one kształtują naszą osobowość i cele do których dążymy przez całe nasze życie. Każdy z nas może mieć własną piramidę wartości i dla jednych najważniejsza może być mądrość, a dla drugiego bezpieczeństwo. Wartości, więc są bardzo ważne w życiu każdego z nas, gdyż bez nich człowiek czułby się zagubiony we własnym życiu.

Człowiek, nawet nieświadomie, realizuje swoje wartości codziennie, chociażby pomagając starszym osobom z zakupami, zapinając

pasy podczas jazdy samochodem czy też ucząc się. Dążymy do osiągnięcia celu przez całe nasze życie, ale nigdy nie zapominamy o wartościach, którymi się kierujemy. Jeżeli podczas swojej drogi dostrzeżemy, że osiągnęliśmy jakiś sukces, także zdajemy sobie sprawę, że stało się to za pomocą wyznaczonych przez nas samych wartości. W mojej piramidzie wartości znajduje się dobro i życzliwość dla drugiego człowieka, które realizuję poprzez działanie w wolontariacie. Jednak najważniejszymi dla mnie wartościami są rodzina, przyjaźń, dobre samopoczucie, bezpieczeństwo i samorozwój. O tym, co traktujemy jako wyższą wartość, rozstrzygają różne czynniki. Wpływa na to nasza indywidualność, historia oraz nasza specyfika jako jednostki, która jest w świecie niepowtarzalna.

Czasami jednak człowiek wybiera wartości, które są ze sobą sprzeczne, co może doprowadzić do konfliktu tragicznego. Tak też stało się z tytułową bohaterką „Antygony” Sofoklesa. Najważniejszą dla niej wartością była rodzina, ale także wiara w prawa boskie. Wyznawane przez bohaterkę wartości doprowadziły ją do tragedii – popełniła samobójstwo. Chcąc pochować godnie swojego brata – zdrajcę, sprzeciwiła się prawom państwowym. Dlatego też musiała ponieść konsekwencje.

Człowiek w obronie wyznawanych przez siebie wartości jest gotów do poświęceń. Przykładem tego jest Konrad z „Dziadów cz. III”. Dla niego najważniejszą wartością było dobro



ojczyzny. Bohater na rzecz tej wartości w scenie Wielkiej Improwizacji wadzi się z Bogiem, bluźni przeciw niemu, obwinia go za sytuację panującą w kraju. Konrad jest gotowy poświęcić się za ojczyznę, aby mogła się wyzwolić. Chce za wszelką cenę zakończyć cierpienie narodu polskiego.

Wartości w życiu każdego z nas odgrywają bardzo ważną rolę, są także wyjątkowe, gdyż każdy człowiek ma swoją własną ich hierarchię. Są one nieodłącznym elementem życia, ponieważ nie da się ich wyzbyć.

Wiktoria Muszkatel

PSR - Pasja, Sukces, Rodzina

W naszym życiu jedną z najważniejszych ról odgrywają wartości. Każdy z nas może posiadać inne wartości lub inną hierarchię tych samych wartości. Możemy je przyrównać do walut światowych – każda waluta ma większe lub mniejsze znaczenie na światowej giełdzie. I chociaż są takie waluty, które zajmują ostatnie miejsce w hierarchii, są wciąż istotne dla rozwoju danego narodu. Tak samo jest z wartościami. Jakie więc wartości uznają za najważniejsze? Spośród wielu wyłoniłem trzy, przedstawię je w kolejności od najistotniejszej do najmniej ważnej, jednak wciąż istotnej w moim życiu.

Pasja. Wartość, która zależnie od zainteresowań i upodobań może się różnić u każdego z nas. Jedni powiedzą: „moją pasją jest gotowanie”, kolejna grupa powie, że ich pasją jest czytanie i rysowanie, a jeszcze inni powiedzą o turystyce czy historii. Każda z tych osób ma rację, ponieważ pasja jest wartością indywidualną. Moją pasją jest motoryzacja, w szeroko pojętym znaczeniu. Zaczynając od kolekcjonowania resoraków, przechodząc do oglądania wszelkiego rodzaju serii wyścigowych, kończąc na świecie wirtualnym i tworzeniu własnych malowań oraz robieniu zdjęć. Wiele osób może się śmiać czy drwić „jak dla kogoś pasją mogą być cztery koła i kawałek blachy”, jednak osoby, które wypowiadają się w negatywny sposób o danej dziedzinie życia, często nie mają w ogóle pojęcia o danym zainteresowaniu lub zazdroszczą innym ogromnej wiedzy w tej dziedzinie. Jednak najczęściej

do krytyki dochodzi w kręgu osób o tych samych zainteresowaniach. Jedni wolą Audi, a inni BMW, kolejna grupa woli czerwone auta, a druga białe. Uważam, że pasja powinna łączyć, a nie dzielić. Owszem, każdy ma prawo do własnego zdania i opinii, jednak w niektórych sytuacjach obraźliwe komentarze są zbędne.

Drugą najważniejszą dla mnie wartością, która łączy się z pasją, jest sukces. Sukces możemy interpretować na wiele sposobów, podobnie jak poprzednią wartość. Dla jednych sukcesem będzie posiadanie miliona przed trzydziestką, a dla innych kupno nowych butów. Czym dla mnie jest sukces? Zaczynając od powiązania z pasją, może to być na przykład ukończenie trudnego malowania, które zajęło mi kilka dni, czy zrobienie i obrobienie zdjęcia z gry w ten sposób, aby wyglądało realistycznie. Zwycięstwem jest także dla mnie zarobienie większej sumy pieniędzy, zobaczenie drogiego i rzadkiego auta czy założenie w przyszłości dobrze prosperującej firmy. Na sukces składa się wiele czynników, takich jak na przykład pieniądze, umiejętności zarządzania czy determinacja. Wiele osób twierdzi, że pieniądze szczęścia nie dają. Uważam to za mit, ponieważ przez szczęście nie można rozumieć tylko na przykład posiadania luksusowego auta, dużej willi pod Warszawą czy drogiego telefonu. Za szczęście można uznać także jedzenie czy środki czystości, na które też potrzebne są pieniądze. Nie od dziś wiadomo, że bardziej szczęśliwy będzie ten, kto zarabia więcej.

Ostatnią wartością, która paradoksalnie wyklucza się z poprzednimi, jest rodzina. No dobrze, ale skoro rodzina wyklucza się z pasją i sukcesem, to dlaczego dałem ją jako jedną z trzech najważniejszych wartości w moim życiu? Właściwie sam nie wiem, ale zapewne wynika to z tego, że rodzina była ze mną przed odkryciem poprzednich pasji i zostanie z nami bez względu na zasobność portfela. Należy jednak pamiętać, aby na rodzinie nie patrzeć przez pryzmat pieniędzy i biznesu, ponieważ może to zaburzyć relacje, a nawet przyczynić się do całkowitego zerwania kontaktu z jej członkami. Od zawsze wiadomo, że „z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciach”. Zgadzałem się z tym stwierdzeniem, ponieważ rodzina nie powinna ingerować lub być włączona w sprawy nie związane z domem czy życiem prywatnym. Ale rodzina to nie tylko mama, tata, babcia czy wujek, którego widzimy tylko na ślubach i pogrzebach. Rodzina to dla mnie także znajomi i przyjaciele. Znamy nas oni bardzo dobrze i wiedzą czego potrzebujemy.

Wartości możemy wyrażać poprzez ich pielęgnowanie lub rozwój w danej dziedzinie, na przykład rozwijając nasze pasje pielęgnujemy tę wartość. Rozwijamy swoje umiejętności oraz pogłęwiamy naszą wiedzę na dany temat. Wartości są istotnym elementem naszego życia. Nie ma ludzi bez wartości. Uważam, że każdy powinien posiadać i pielęgnować wartości, które pomogą mu w przyszłości.

Jakub Cwil

OBYŚLANIE ŚWIATA W KAWIARNI



TAM albo nie TAM



Fot. Wojtek Mosiolek

Jedną z „wisierek na torcie” naszego projektu był interaktywny międzypokoleniowy spektakl poetycki pod tytułem – jakżeby inaczej!? – „Obmyślam świat”.

Spektakl miał formułę spotkania w kawiarni Tam albo Nie Tam, w którą na 1,5 godziny zmieniała się sala widowiskowa Młodzieżowego Domu Kultury, i rozmów toczących się przy herbatce wokół poszczególnych stolików – rozmów prowadzonych wyłącznie słowami Wisławy Szymborskiej, rozmów o sprawach ważnych i poważnych, błahych i zabawnych, ale zawsze, jak się okazuje, aktualnych. Dotyczyły one różnych aspektów ludzkiego życia i ludzkiej kondycji, ludzkich wartości, doświadczeń osobistych i historycznych, miłości i polityki, relacji międzyludzkich, stosunku do przyrody...

Jak na dobrą kawiarnię przystało, czas gościom uprzyjemniał i rozmowy urozmaicał poetycki repertuar muzyczno-wokalny Młodzieżowego Studia Piosenki i Wokalnej Grupy Reprezentacyjnej MDK, a kelnerzy w obowiązkowych białych koszulkach z muszkami zapalali na stolikach świeczki i serwowali różnorakie gatunki herbaty, ciasteczka i przekąski. W kawiarnianym menu, znajdującym się do dyspozycji gości na każdym stoliku i pełniącym zarazem funkcję programiku teatralnego, nazwy napojów, i przekąsek, a także grup wykonawców, stanowiły, żartobliwie, tytuły tomików i wierszy Szymborskiej.

bardziej wyrazistym dowodem była ewolucja (a w niektórych przypadkach wręcz rewolucja!), transformacja postawy samych aktorów podczas prac nad spektaklem i ich odbioru poezji Wisławy Szymborskiej w miarę budowania ról, zarówno na poziomie indywidualnym, jak i w poszczególnych „towarzystwach stolikowych”: Aktywistek, Filozofów-Marzycieli, Szyderców, Zakochanych, Dojrzałych. Mam nadzieję, że wybaczone mi będzie przez kochanych naszych Aktorów przytoczenie w charakterze ciekawostki (albo corpus delicti!) dwóch sytuacji z samego początku naszej pracy. Sytuacja pierwsza: po pierwszym czytaniu z młodzieżą roboczej jeszcze wersji scenariusza na zajęciach Ochockiej Sceny Młodych przybiegła do

krzesłem, ani brzęknięcia filiżanki!), wydawały się już tylko dodatkiem, pięknym wprowadzie i satysfakcjonującym, ale jakoś tak... oczywistym...

Ogromnie dziękuję za to przeżycie wszystkim Aktorom, Emdekowym – Kelnerom: Ignacemu i Mateuszowi, Aktywistkom: Natalce i Marysi, Szydercom: Krzysztofowi, Marzenie, Nikoli, Alisie, Zakochanym: Lidce i Saszy, moim wspaniałym warsztatowiczom-Filozofom: Damianowi, Gabrysi i Biance, młodym duchem Dojrzałym Seniorom z Surmy: Zosi, Hani, Marylce, Ewie i Izie (oraz Ewie Michałowicz i Milenie Maciejewskiej za brawurową improwizację w nieoczekiwanym zastępstwie).

Kłaniam się do ziemi wspaniałym wokalistom: Zosi i Zosi, Tymkowi, Lenie, Ewie i Alicji oraz niezastąpionej Asi Karpińskiej za ich fenomenalne przygotowanie.

Wielkie podziękowania dla Barmanów przy konsoli: Marka Tarnowskiego i Sławka Gładyszewskiego (oraz w zastępstwie Andrzeja Kostrzewy), dzięki którym światła i dźwięk tak oczarowały publiczność. Markowi dodatkowo i szczególnie za podjęcie trudnego wyzwania napisania muzyki do „niemuzycznych” wierszy Szymborskiej – i sprostanie temu wyzwaniu w sposób doskonały (mam głębokie przekonanie, że dzięki Asi i Markowi poetka po Tamtej Stronie kiwa z uznaniem głową, zmieniając zdanie co do niemożności czy niestosowności śpiewania jej poezji).



Aktorską obsadę spektaklu stanowiła młodzież – uczestnicy zajęć teatralnych w MDK (grup teatralnych Demo i Ochocka Scena Młodych) oraz uczestnicy warsztatów humanistycznych, uczniowie XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego i ochockie seniorki z Klubu Seniora w MAL „Surma” (a czasami, wobec mniej lub bardziej niespodziewanych nieobecności aktorów, także nauczycielki MDK).

Spektakl był próbą „odczarowania” poezji, pokazania młodym (i nie tylko młodym) ludziom, że jej słowami można mówić zrozumieliśmy i współczesnym „ludzkim głosem”, o zwykłych, codziennych ludzkich sprawach. Wszystkie prezentacje spektaklu i jego odbiór przez widzów, również przez młodzież, dowiodły, że próba ta zakończyła się całkowitym powodzeniem. Jeszcze

mnie nieco spanikowana instruktorka grupy Ewa Michałowicz, wołając: słuchaj, oni są przerażeni! Mówią, że nic nie rozumieją, że w ogóle nie wiedzą o co tam chodzi!... Sytuacja druga: na pierwszym spotkaniu z grupą senierek, zanim jeszcze przystąpiłyśmy do czytania, jedna z nich powiedziała: ja to właściwie nie lubię Szymborskiej, w ogóle generalnie nie lubię, nie czuję poezji... i nie cierpię występować publicznie... Obie sytuacje mogłyby zwiastować pełną klępkę naszego teatralno-poetyckiego przedsięwzięcia. A rezultat?

Z całą pewnością ani jeden z kilkuset widzów spektaklu nawet przez chwilę nie mógłby podejrzewać, że ktokolwiek z aktorów „nie wie o co chodzi” czy „nie czuje poezji”. A dla mnie i dla Ewy niesamowitym i wzruszającym doświadczeniem było obserwować, jak z tygodnia na tydzień, z próby na próbę, nasi Aktorzy coraz bardziej, mocniej, głębiej wczuwają się w swoje role, jak słowami wierszy Szymborskiej coraz prawdziwiej wyrażają siebie, swoje emocje, swoje postawy wobec tego świata. Jak w czasie przerw zaczynają ze sobą rozmawiać i żartować urywkami tekstów ze spektaklu... To było fantastyczne przeżycie, wobec którego sukces spektaklu, owoce na stojąco po premierze czy nieprawdopodobna cisza w „kawiarni” pełnej nastolatków na kolejnych pokazach (cisza niebywała wprost – ani szurnięcia



Dziękuję Pani Justynie oraz Panom Zbyszko i Irkowi za kawiarnianą aranżację sali widowiskowej, Paniom Beatom i Pani Eli za herbatkę.

Nade wszystko i najcieplej dziękuję Ewie Michałowicz, za całą wielomiesięczną wspólną pracę nad spektaklem, za niezmordowane „piłowanie” dykcji i inspiracje interpretacyjne, a także za podziwu godne panowanie nad sobą, dzięki któremu nie doszło do scen krwawych (ci, co mają, wiedzieć, wiedzą!).

Dziękuję także publiczności, która na wszystkich sześciu pokazach spektaklu pokazała nam, że było warto. I oddaję jej głos.

Anna Szwed
Kierownik Sali
w Kawiarni Tam albo Nie Tam

CO POWIEDZIEĆ PRZY TAKIM STOLIKU, KIEDY REFLEKTORY SKIERUJĄ SIĘ NA NAS...

Uczestniczę od pewnego czasu w warsztatach humanistycznych. Ciekawe zajęcia, pozwalające się oderwać od nudnej, szarej rzeczywistości. Właśnie dziś, w moje osiemnaste urodziny, byliśmy na spektaklu powstałym w ramach projektu „Obmyślam Świat”, z okazji Roku Wisławy Szymborskiej. Znajomi z mojej klasy brali w nim udział.

Cała sytuacja działa się w kawiarni, byli w niej zarówno aktorzy, jak i widownia.



mieją podejścia młodych, bo ich młodość już przeminęła. Mają dojrzałe podejście, poglądy i więcej doświadczeń, które ukształtowały ich samych i ich wrażliwość. Młodzi zaś, mimo że też już trochę w życiu przeszli, widocznie doświadczyli jeszcze zbyt mało, żeby zrozumieć starszyzną.

A co z tymi pośrodku? Takimi jak my? Takimi, którzy jedną nogą są w dorosłości, a drugą jeszcze w okresie młodości, dzieciństwa? Mamy już ukształtowane jakieś poglądy, które jednak mogą się jeszcze zmienić. Zdążyliśmy już dużo doświadczyć (w szczególności nasze pokolenie, Gen Z), a jednak wciąż niewystarczająco wiele. Zmuszeni do podjęcia decyzji ważących na naszym życiu, wciąż słyszymy, że nie jesteśmy jeszcze dojrzałi. Wymagają od nas, abyśmy postępowali rozsądnie i odpowiedzialnie, ale każą nam korzystać z młodości i robić rzeczy, których nie wypada robić dorosłym. Chcą, abyśmy wypowiadali się na poważne, „dorosłe tematy”, a krytykowani jesteśmy, kiedy wyrazimy swój pogląd lub pochwalimy się jakąś wiedzą, doświadczeniem. Wtedy najczęściej słyszymy „A co ty tam wiesz, gówniarz jesteś

możemy rozważyć inną opcję lub zobaczyć, czy ktoś myśli podobnie.

Uważam, że trzeba się buntować (w granicach zdrowego rozsądku, bo porzucanie wszystkiego, co osiągnęliśmy, jest dość głupie, chyba że żadna dotąd podjęta decyzja nie była z naszej woli), nawet jeśli oznacza to zgubę. Każdy powinien poznać smak gorzkiej porażki i konsekwencji własnych decyzji. Próbować myśleć i działać samodzielnie, nie opierając się



Siedzieliśmy przy stolikach, dostaliśmy herbatę i ciastka, podczas gdy schodzili się ludzie, z głośników leciały ballady w różnych językach. Naprawdę można było się wczuć w klimat tej „kawiarni”. Aktorzy odbywali rozmowy przy stolikach, a wiersze Szymborskiej były ich dialogami.

Zanim cały spektakl się zaczął, pani Anna Szwed (pomysłodawczyni tego spektaklu), poprosiła nas, abyśmy się zastanowili o czym chcielibyśmy porozmawiać, co powiedzieć przy takim właśnie stoliku, kiedy reflektory skierują się na nas. Słuchając wypowiedzi aktorów



na fundamentach czyichś przemyśleń. Wtedy możemy nauczyć się żyć jak dorośli. W innym wypadku zawsze będziemy polegać na kimś, nie będziemy w stanie sami decydować o naszym losie.

Dorośli posiadają jedną wadę (dość dużą), której my jako „pośredni” nabyć nie chcemy. Nie mają wyobraźni jak dziecko. Uświadomił mi to film, który teraz wyszedł w kinach i na którym byłam z okazji moich urodzin - „Akademia Pana Kleksa”. Wyobraźnia dorosłych ogranicza się do wizualizowania sobie rzeczy, które już istnieją lub sytuacji mających kiedyś miejsce.



i piosenek myślałam o tym, co ja mogłabym powiedzieć.

Podczas rozmów słowami poetki przy kawiarnianych stolikach poruszono wiele problemów ogólnych. Niektóre z nich były blahe, niektóre zbyt ciężkie, żeby mówić o nich prostymi słowami. To, co najbardziej zwróciło moją uwagę, to że są przedstawiane z różnych perspektyw, zarówno młodych, jak i starszych ludzi, tych co doświadczyli głębokich uczuć i tych, którzy jeszcze nie mieli okazji. Jest to spowodowane różnicą wieku oraz różnym doświadczeniem, które przeszli. Starsi nie rozu-

jeszcze”. A skąd wiecie, co my wiemy? Właśnie nie wiecie, więc dlaczego nas krytykujecie i nie pozwalacie nam się uczyć na własnych błędach? Jak mamy zweryfikować naszą wiedzę, skoro nie możemy się nią dzielić? Jak mamy się uczyć i poznawać świat, skoro skutecznie nam to uniemożliwiają? Wymagane jest abyśmy mieli wiedzę, której nie możemy w żaden sposób osiągnąć. Przecież nie można zjeść ciastka i mieć ciastka. Porównujecie nas do dzieci nie mających pojęcia o świecie, a każecie nam w nim funkcjonować. Czy to się nie wyklucza?

A potem się dziwicie, że nie dajemy rady. Popadamy w skrajności, w stres, nerwice, a nawet depresję. Brakuje nam czasami takiego zwyczajnego zrozumienia, empatii drugiego człowieka. Ten okres w życiu jest ciężki, zbyt ciężki jak dla ludzi wkraczających w dorosłość.

Nasuwa się pytanie „Co powinniśmy zrobić? Słuchać starszych, czy buntować się?”. Chociaż zwykle mam pomysł na złoty środek, tak w tym przypadku mimo prób ciężko jest mi go znaleźć. Owszem pewnie powiecie, że mogą służyć rad, ale podejmować własne decyzje. Niestety, choć z pozoru na to nie wygląda, te dwie postawy się wykluczają. Jeżeli chcemy podjąć jakąś decyzję samodzielnie, nie może być ona oparta na opinii innych. Jeżeli już, to



Często nie potrafiamy wymyślić czegoś nowego i puścić wodzy fantazji. Może właśnie przez to ciężko jest im nas zrozumieć? To cecha, której za wszelką cenę nie możemy utracić, gdyż staniemy się tacy jak starsze pokolenie. Poza tym łatwiej będzie nam funkcjonować, bo nie będziemy cały czas koncentrować się wokół tego co istnieje, a będziemy mogli czasem uciec myślami gdzieś indziej. Tam gdzie my czujemy się dobrze i nikt nie będzie mógł tego zmienić.

Magdalena Skorupska

ZABIERAM ZE SOBĄ ŚWIATŁO

Uczestniczyłam dziś w wyjątkowym wydarzeniu. Na zaproszenie MDK „Ochota” i Anny Szwed obmyślałam świat w kawiarni Tam albo Nie Tam.

Przedstawienie „Obmyślam Świat (...) wydanie drugie, poprawione” było oczywiście inspirowane twórczością Wisławy Szymborskiej.

Aktorzy – uczniowie, nauczyciele, seniorzy obmyślali z widownią świat, na który patrzą ze swojej perspektywy. Patrzą i wierzą, że mają coś ważnego do powiedzenia.

Projekt jest niesamowitą refleksją o świecie tu i teraz. Jestem pod ogromnym wrażeniem. Zabieram z niego ze sobą światło, które pełni rolę metaforyczną, symbolizując wiedzę, prawdę czy moment przeblyskującej inspiracji. Jest to światło, które oświeca mroki ludzkiego doświadczenia, ukazując nam drogę do zrozumienia świata i siebie.

Katarzyna Patryczna
Dyrektor VIII Ogrodu Jordanowskiego



GŁĘBOKIE SPOTKANIE ZE SOBĄ

Cudowna uczta w kawiarni „TAM albo nie TAM”, w którą zamienił się nasz MDK...

Klimat niesamowity... Spektakl, o którym marzyłam, odkąd miał premierę, a na który dopiero dzisiaj udało mi się dotrzeć... Perfekcja wystroju, doboru tekstów i muzyki, obsługi technicznej (nagłośnienie i światło), a nawet rozmieszczenia widowni! Brakuje mi słów:)

I głębokość przekazu... Jestem pod mega wrażeniem i chyba zostaną w nim jeszcze czas jakiś :) To jeden z tych momentów, kiedy rzeczywistość przerosła oczekiwania, bo wiedziałam, że to będzie piękne, ale nie przeczuwałam, że aż tak!...

Jestem wielką fanką wszystkiego, co potrafi

poruszyć emocje. A ten spektakl potrafi. Nie wszystkie teksty Szymborskiej są łatwe. Są też tak „zwykłe” i pokazujące banalną rzeczywistość, że nie lada wyzwaniem jest zrobienie z tego tak spójnej całości, a ekipie MDK się to udało – zresztą „udało” to w tym wypadku zbyt lakoniczne stwierdzenie:)

Aktorzy podzieleni na stoliki szyderców, aktywistki, filozofów, zakochanych, dojrzałych opowiadali nam kruchość człowieka i jego „małość” w świecie, w którym wyobrażenie sam o sobie ma dosyć wysokie... Wątek niby jeden, ale rozwarstwiony jak makramowy sznurek.

Wielość refleksji, które się nasuwały w trakcie, sprawia, że nie jest to tylko kolejny występ

młodziuży, jakich wiele, jest to głębokie spotkanie ze sobą, sprowokowane dobrze zagranym i perfekcyjnie przygotowanym zestawem tekstów, z którymi młodzi aktorzy nad wyraz dobrze sobie poradzili. Udźwignęli, co również nie jest tak oczywiste, jak by się mogło wydawać (wiem, o sztuce się nie dyskutuje, ale Szymborską również da się „zepsuć” nieodpowiednią interpretacją, przykładem choćby Sanah, której wykonanie „Nic dwa razy” jest dla mnie „płaskie” i odzierające z emocji).

Dziękuję za to przeżycie. I za pyszną zimową herbatę, dopełniającą rozpieszczenie zmysłów.

Ania Tomiczek

KAWIARNIA TAM ALBO NIE TAM



15 marca odbył się ostatni (niestety) spektakl w kawiarni Tam albo Nie Tam (ale mam nadzieję, że jednak jeszcze się powtórzy). Trwał ponad godzinę ale na koniec miałam wrażenie, że minęło najwyżej 15 minut. Aktorzy byli wśród widzów, wszyscy siedzieli przy jednakowych stolikach, na krzesłach owiniętych białym, miękkim materiałem (nie wiem jak on się nazywa) a na stołach stały miseczki z ciasteczkami i filiżanki z herbatą. Aktorzy nie recytowali po prostu wierszy, ale rozmawiali ich słowami ze sobą, tak, że każdy wiersz stawał się dialogiem. Niektóre wiersze zostały też zaśpiewane, ale dużo lepiej, niż robi to na przykład Sanah, która śpiewa bez zycia i interpretacji, jakby nie rozumiała tekstu. Jestem pod wrażeniem świetnego wykonania, a najlepszym tego dowodem jest, że spektakl mnie nie znudził, chociaż tego się obawiałam. [reżyser też był pod wrażeniem, że Sonia się nie znudziła, bo też się tego obawiał! –przyp. redaktora naczelnego i reżysera w jednym] Dziwi mnie również, że wiersze Wisławy Szymborskiej tak bardzo pasują do aktualnej rzeczywistości, mimo że zostały napisane kilkadziesiąt lat temu. Bardzo mi się podobało i żałuję, że był to ostatni spektakl.

Sonia Mikołajewicz, 11 lat



CZY NAPRAWDĘ MOGŁYBY ZNIKNĄĆ?

Według wielu z nas różne rzeczy mogłyby zniknąć z naszego życia, ale nie zawsze bierzemy pod uwagę, że bez wielu niby „niepotrzebnych” rzeczy moglibyśmy zginąć.

ŚLÓNCE

Niektórzy uwielbiają mróz, zimno i przede wszystkim śnieg – są fanami zimy. Zimą słońce wschodzi i zachodzi nisko nad ziemią i kąta padania promieni słonecznych jest mniejszy, dlatego w mniejszym stopniu ogrzewa ono powierzchnię Ziemi, więc temperatury są niskie i może powstać śnieg. Lecz po zimie zawsze nadchodzi lato i śnieg musi zniknąć. Więc czemu to słońce nie mogłoby zniknąć? Codziennie lepilibyśmy bałwana, rzucali się śnieżkami i cały świat byłby biały. Brzmi idealnie, prawda? No, nie do końca. Bez jedynego światła naturalnego pochodzenia rośliny nie mogłyby rosnąć. Rośliniżercy wymarliby bez roślin, a mięsożercy nie mieliby na co polować. Oczywiście my też jesteśmy mięsożercami więc nie jedząc krowy na obiad przez 50 dni, umarlibyśmy (tak przynajmniej uważają niektórzy). Woda by wyschła, a wiele organizmów bez dostępu do wody umarłoby po kilku dniach! Na świecie zapanowałby mróz i wszystko by zamarzło. Ziemia straciłaby dopływ ciepła i stałaby się miejscem niemożliwym do życia.

SZKOŁA

Wiele młodych osób nienawidzi szkoły i nie chce do niej przychodzić. Nawet ja rozumiem, że męczące jest przebywanie przez 8 godzin lekcyjnych w klasie i późniejsze odrabianie masy zadań domowych. Jednak czy brak placówek edukacyjnych wpłynąłby dobrze na ludzi? Gdyby ludzie nie pogłębiali swojej wiedzy w szkołach, nie mogliby wykonywać różnych ważnych zawodów, takich jak piekarz, murarz czy rolnik. Rolnicy nie zużywaliby zbóż, nie sadziliby ich, bo by tego nie umieli. Piekarze nie dostawaliby składników od rolników i nie umieliby ich spożytkować. A politycy podejmowałby nieodpowiednie decyzje i świat stałby się strasznym miejscem. Zaczęlibyśmy zabijać się nawzajem by pozyskać pożywienie i w końcu byśmy wymarli. Inaczej mówiąc świat pograżyłby się w samozniszczeniu.

EMOCJE

Emocje wydają się niepotrzebne i nudne. Bez emocji nasze słabości byłoby trudniej zauważyć. Brzmi dobrze, prawda? Ale czy człowiek bez emocji pozostałby człowiekiem? Bez uczuć zamienilibyśmy się w „roboty”, przynajmniej częściowo. Nie zważalibyśmy na uczucia innych! A to bardzo pomaga w poznawaniu się nawzajem. Wszyscy ludzie zaczęliby po prostu wykonywać zadania i poszerzaliby swoją wiedzę. Być może stworzylibyśmy tak zaawansowaną technologię, że w przyszłości zamienilibyśmy się w jeden system. Pozostałby tylko świat, jako pamiętka i wielki system podświadomości znajdującej się w chmurze.

Każdy z tych scenariuszy brzmi moim zdaniem strasznie. Na świecie wszystko jest potrzebne i tak po prostu musi być!

ŚWIAT BEZ TECHNOLOGII?

Na świecie teraz chyba każdy już korzystał z technologii. Z Internetu, komputerów i różnych telefonów – czy to stacjonarnych, czy komórkowych. Wiele osób, o ile mi wiadomo, nie może przeżyć dnia bez używania komórki. Ale co by było, gdyby ludzie zaczęli funkcjonować bez używania telefonów i innych nowych technologii?

Kiedyś, zanim technologie opanowały nasze życie, ludzie musieli się bez nich obchodzić. Na przykład zamiast pisać, tak jak aktualnie my tutaj w redakcji „Korniszona”, w programie Word na komputerach i laptopach, używano maszyny do pisania, której jeden egzemplarz znajduje się w naszej redakcji w charakterze zabytku! Ma ona klawisze, które w miejscu, w którym nawijasz kartkę na specjalny wałek, odbijają dany znak tuszem. Zależnie od tego, jaki klawisz uderzysz na klawiaturze, napiszesz daną literkę. Zupełnie jak w naszym nowoczesnym Wordzie – klikamy w klawisze i piszemy artykuły i opowiadania. Czy są jakieś różnice? No tak, na maszynie nie będziemy mogli poprawić swojego błędu – jeden błąd i musimy pisać od nowa. [no, niezupełnie – było coś takiego jak korektor: małe białe karteczki, które można było podkładać w miejsce błędnie odbitej litery i uderzając w nią ponownie zostawiać biały ślad jej kształtu, który pokrywał poprzedni czarny – przypis redaktora naczelnego, dinozaura pamiętającego czasy prehistoryczne :)]. W Wordzie możemy wszystko poprawić, a nawet gdy zapomnimy jak się pisze jakieś słowo – autokorekta nas poprawi! A telefon komórkowy... Czym można by go zastąpić? Kiedyś używano gazet do pozyskania informacji. Używano maszyn drukarskich, działających podobnie jak wcześniej wspomniana maszyna do pisania, aby zapisywać najnowsze informacje, które potem ludzie czytali. Gazety były sprzedawane wszędzie – na ulicach, rynkach, były też rozwożone przez listonoszy. Ciekawe by było czytać i poznawać świat po prostu siedząc w domu i wczytując się w artykuły. A telefon komórkowy w każdej chwili za darmo daje dostęp do informacji, w każdej chwili można zmienić temat, nauczyć się czegoś, pogłębić swoje pasje. Różnica widoczna. Na telefonie możemy za każdym razem dowiedzieć się czegoś innego, a także rozwijać własną „twórczość” informacyjną – można skopiować cokolwiek od kogoś innego, nawet nie pytając autora o zgodę. Kiedyś, korzystając z gazet, trzeba było czekać na nowe informacje. Ale nie marnowało się swoich oczu patrzeniem na ekran, na światło niebieskie. Można było usiąść i po prostu poczytać. Teraz, kiedy można wiedzieć wszystko w każdej chwili, ludzie tracą ochotę na czytanie, a jednak używają go na granie, bo na telefonie nie tylko da się czytać, ale też i grać i rozmawiać.

Ale co by było gdyby wszystkie technologie... nagle zniknęły? Gdybyś pewnego dnia obudził się, chciał użyć telefonu, ale by go nie było? Ludzie zaczęliby pograżać się w panice, bo jedno z ich ulubionych zajęć nagle by po prostu znikło. Zniknęłyby nie tylko do telefony i komputery, ale także kucharki, lampy, ogrzewanie – wszystko co umożliwia nam prąd, już by nie

istniało. Ludzie musieliby zacząć używać tych starszych rozwiązań do pieczenia, mycia się, gotowania... Z telefonów i innych codziennie pożerających nam czasu technologii przerzucono by się na czytanie książek i granie w gry planszowe. Wjeżdżanie windą byłoby niemożliwe, ludzie zaczęliby więc chodzić po schodach, a ich mięśnie by się przez to rozwinęły. Wzmocnienie ciała człowieka sprawiłoby, że ludzie zdobyliby większą sprawność fizyczną, a większa sprawność fizyczna to lepsza kondycja i większe możliwości. Jazdę tramwajami, autobusami, pociągami czy rowerami zastąpiłoby poruszanie się na piechotę jako jedyny powszechnie dostępny środek transportu, co też polepszyłoby naszą kondycję. Zwiększyłaby się też liczba zwolenników jazdy konnej – po drogach, po których aktualnie jeżdżą samochody i skutery, zaczęliby galopować konie niosące jeźdźców, co sprawiłoby, że na większości wsi powstałoby hodowle koni, a ludzie zaczęliby znowu mieszkać w domach, nie w blokach. Miasta takie jak Dubaj, Warszawa czy Londyn straciłyby na ważności, ponieważ koniom trudno wjechać do metropolii. Utrata technologii = brak maszyn militarnych, takich jak czołgi, samoloty bojowe itp., nie byłoby więc wojen, a na świecie zapanowałby pokój! Ludzie zaczęliby się godzić i rozmawiać, stałoby się to naturalne! Zamiast tracić czas na zajmowaniu się telefonem (bo przecież by nie istniał), moglibyśmy go poświęcać na pasje, które nas kształcą. Podsumowując – świat stał by się o wiele lepszy!

Ale nawet w świecie takim, jaki jest, zachęcam do oderwania się od ciągłego kontaktu z technologią!

JAK WYGLĄDAŁBY ŚWIAT BEZ PLASTIKU?

Plastik jest aktualnie jednym z najczęściej używanych materiałów na świecie. Jest bardzo wytrzymały i lekki. Niestety, jest też szkodliwy dla środowiska, ponieważ rozkłada się od 100 do 1000 lat! W wyniku jego zjedzenia co roku ginie ponad milion zwierząt wodnych, także z gatunków zagrożonych. A gdyby na świecie nie powstał plastik? Gdyby Leo Baekeland nie stworzył materiału tak lekkiego i tak wytrzymałego żeby można było z niego tworzyć przedmioty!?

Na pewno na świecie byłoby o wiele więcej przez zwierząt, które mogłyby bez problemu znajdować pożywienie w morzu, bez narażenia na kontakt z tworzywami sztucznymi. Gdy wyrzuciłyby się na powierzchnię, by zaczerpnąć powietrza, nie wdychałyby dwutlenku węgla, który w oceanach nie jest przetwarzany na tlen, tak jak na powierzchni dzięki procesowi fotosyntezy.

Inne materiały nabrałyby większej wartości, gdyż plastik jest wytwarzany przez polimeryzację, do której potrzeba drogich maszyn.

Świat byłby zdrowszy, lasy nie byłyby wypielnione plastikowymi butelkami, czy opakowaniami po Lays Oven Bakes o smaku czosnkowym. Zwierzęta byłyby bezpieczne, tak samo jak i my. Rośliny mogłyby normalnie funkcjonować i wytwarzać dla nas tlen.

Maksymilian Kurlenda

KORNISZONY OBMYŚLAJĄ ŚWIAT

MICHALINA

CZEGO BRAKUJE MI W NASZYM ŚWIECIE...

Jest wiele rzeczy w naszym świecie, które nie są idealne. To pewnie dobrze, ale niektórych rzeczy nie mogę zrozumieć... głównie w społeczeństwie.

Na początek nasuwa mi się na myśl brak zrozumienia drugiego człowieka. To przykre, jak niektórzy traktują innych ludzi jak... nie-ludzi! Jakby nie mieli własnych emocji. To nieludzkie. Są też osoby które wymagają rzeczy nie do spełnienia. Dużo jest takich przykładów. Empatia to dobra cecha i warto o tym nie zapominać.

Brakuje mi też tolerowania osób które w jakiś sposób różnią się od reszty społeczeństwa, ale niczym nikomu nie szkodzą.

A najbardziej brakuje mi pokoju na świecie. Co tu dużo mówić, wszelkie wojny to straszna sprawa. I myślę, że problemy można rozwiązywać inaczej.

A co lubię w naszym świecie...

Bardzo lubię przyrodę na naszej Ziemi.

Mamy do czynienia z tyloma niesamowitymi zwierzętami i roślinami, myślę, że to wielkie szczęście.

OBMYŚLANIE ŚWIATA W PRZY-SŁOWIACH I POWIEDZENIACH?

Mówi się, że „przysłowia są mądrością narodu”, że odzwierciedlają ludzką filozofię, myślenie o świecie. Nasza redaktorka Michalina dowodzi, że w tym myśleniu nieraz zdarzają się absurdy (być może dlatego, że obfituje w nie świat tworzony przez człowieka?). Red. Nacz. A.S.

W tym artykule pokażę wam nie zawsze dostrzeżoną, absurdalną, nielogiczną czy wręcz głupią stronę różnych powiedzeń. Niektóre brzmią na pierwszy rzut oka normalnie lecz jeśli zastanowimy się uważniej nad ich sensem, jest coś z nimi nie tak. Przykłady? Proszę bardzo!

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Czy Bóg zezwala na zemstę? Myślałam, że raczej ją odradza...

Czuć się jak ryba w wodzie. Co to jest za powiedzenie?! Myślicie, że ryby mają wybór?! To tak jakby powiedzieć „Czuć się jak człowiek na powietrzu”. Bez sensu.

Kto pod kim dołki kopie, ten szybciej awansuje. Ja rozumiem, że to miała być

„śmieszniejsza” wersja starego przysłowia „kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada”, ale czy ludzie naprawdę myślą, że to jest zabawne? Nie obrałabym tego czegoś jako motto życiowego.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Uważacie, że jeśli ktoś jest bezdomny i nie ma co jeść, to nie jest głodny?! Myślicie, że będzie głodny dopiero, gdy będzie miał kupę jedzenia?! No chyba nie.

Albo rybki, albo akwarium. Po co komu zdechłe rybki bez akwarium, albo puste akwarium bez rybek!?

Byłoby dłuższe lato, gdyby nie zima. Po lecie następuje jesień. A więc to wina jesieni, nie zimy.

Masz babo placek. Ludzie, używają tego gdy komuś (niekoniecznie tej babie) przydarzyło się coś słabego przez jej głupotę ale przecież placki są ekstra, pyszne i w ogóle! Ja bym chciała dostać placeka.

Nie bądź w gorącej wodzie kąpany. Co ma gorąca woda, do bycia zdenerwowanym? Niektórych takie kąpiele uspokajają.

Michalina Kidoń

(nie bierzcie tego na poważnie, proszę)

NOEMI

JAKI ŚWIAT JEST RÓŻNORODNY

W tym artykule opiszę przykłady różnorodności jaka występuje na naszym świecie.

Po pierwsze, kolory skóry. Jest wiele odcieni... Ciemniejszy brąz, jaśniejszy brąz, bardzo jasny, kremowy i jeszcze wiele innych. Dzięki temu ludzie są różni.

Po drugie, języki. Na świecie jest ponad 7 tysięcy różnych języków. Z jednej strony, fajnie byłoby, żeby we wszystkich krajach był jeden, ten sam język. Nie byłoby problemu z porozumiewaniem się. Albo żeby każdy znał wszystkie języki. Z drugiej strony, są osoby, których hobby jest właśnie poznawanie, uczenie się języ-

ków. Świat jest przez to ciekawszy.

Po trzecie, jedzenie. Ile jest różnych potraw w jednym kraju! A co dopiero na świecie... Kuchnia meksykańska, kuchnia japońska, kuchnia polska, niemiecka, chińska, angielska i wiele, wiele innych. Wszędzie są inne smaki. Ostre, słodkie, słone itp.

Po czwarte, rośliny. Jest więcej roślin niż ludzi. Rośliny mają różne kolory, kształty, zapachy, wielkość. Gdyby nie rośliny, Ziemia wyglądałaby się łysa i mało kolorowa. Poza tym, bez nich raczej nas, ludzi, by nie było.

Po piąte, różnice kulturowe. Każdy kraj ma swoje specyficzne zwyczaje, tradycje, religię,

ubiór, hymn czy nawyki.

Po szóste, waluta. Jest złoty, euro, dolar itp. W każdym kraju jest trochę co innego. Jasne, najłatwiej byłoby, żeby na całym świecie była jedna i ta sama waluta, można byłoby płacić w każdym kraju na świecie, nie wymieniając pieniędzy. Ale są osoby, które kolekcjonują monety z różnych zakątków świata, a wtedy byłoby pozbawione tej możliwości.

Podsumowując, nasz świat jest bardzo różnorodny. Dzięki temu jest w nim ciekawie i nigdy nam się nie znudzi.

Noemi Kargol

KAZIK

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ ŚWIAT ZA 100 LAT?

Oto jest pytanie. Na pewno trzeba się zastanowić czy świat za 100 lat będzie w ogóle istniał. Być może cały świat zginie z powodów klimatycznych, na przykład wzrostu temperatury. Musimy także zmienić technologię produkcji samochodów, ponieważ to one emitują 60% zanieczyszczeń wpływających na zmiany klimatyczne.

Za sto lat może być tak, że roboty przejmą wiele prac wykonywanych przez człowieka, co zdaje się zapowiadać szybki rozwój sztucznej inteligencji. Roboty bardzo szybko uczą się wielu rzeczy na temat ludzi i ich pracy.

Najprawdopodobniej także za 100 lat bardzo wzrośnie populacja ludzi, może nawet do 12 miliardów. Przez to, że wzrośnie temperatura, najprawdopodobniej pojawią się nowe gatunki roślin, a być może i zwierząt. Wiele rzeczy będzie można stworzyć z pomocą drukarki 3d. Istnieje szansa, że nawet wcześniej niż za 100 lat nie będziemy jeść produktów pochodzących

od zwierząt lub będą one bardzo drogie.

W przyszłości nie będziemy już pozyskiwać energii z paliw kopalnych, tylko ze źródeł odnawialnych, takich jak Słońce czy wiatr. Naukowcy z niemieckiego Centrum Lotnictwa i Kosmonautyki oświadczyli, że energią słoneczną można by pokryć całe zapotrzebowanie na energię na świecie. Afryka północna – miejsce, które jest najbardziej oświetlone przez słońce, byłaby największym eksporterem energii.

Technika i medycyna połączą swoje siły, pokonując wszelkie choroby. Ludzie będą zdrowi będą mieli więcej czasu na rozwój, w tym naukę języków, dzięki czemu łatwiej będzie się porozumieć z każdym obcokrajowcem. Starlink® (pomysł Elona Muska) pozwoli satelitom wysyłać Internet do każdego miejsca na świecie. Będziemy kupowali specjalne urządzenia, które pozwolą nam odbierać sygnał z satelitów w Kosmosie. Myślę, że staną się również możliwe komercyjne loty w Kosmos. Pierwszy taki lot odbył się już 10 sierpnia 2022 roku. Dziś może-

cie sprawić sobie taką przyjemność za jedyne 250 tysięcy dolarów. Moim zdaniem nastąpi także rozwój lotnictwa, które w chwili obecnej robi ogromne postępy (jeśli chodzi o technologię). Airbus stworzył projekty samolotów Zeroe® czyli samolotów napędzanych paliwem wodorowym. Boeing poszedł w innym kierunku i zamiast jak Airbus tworzyć nowy samolot, ulepszył stare samoloty: Boeing 777X to samolot z poprawioną aerodynamiką i ulepszonymi silnikami. Samolot ten ma o 10% niższe zużycie energii i mniejszą emisję dwutlenku węgla niż większość innych dzisiejszych samolotów.

Generalnie wiele rzeczy należy zmienić, aby świat był tak piękny i bezpieczny do życia, jak byśmy chcieli. Mnóstwo systemów produkcyjnych musi się zmienić aby niebo i ulice były czyste, wolne od zanieczyszczeń. Starajmy się więc razem o to i róbmy dla natury i świata tyle, ile możemy. Dziękuję!

Kazimierz Poleszczuk

*tekst zawiera lokowanie produktu :)

KORNISZONY OBMYŚLAJĄ ŚWIAT

AYSE

KAŻDY KWADRAT JEST PROSTOKĄTEM. ALE NIE KAŻDY PROSTOKĄT JEST KWADRATEM.

Każdy korniszon jest ogórkiem (no, chyba że jest to „Korniszon”!), ale nie każdy ogórek jest korniszonem. Dziś podzielę się wami moimi myślami i teoriami, które mam w głowie. (Moja przyjaciółka Alicja właśnie zażartowała, że napisałam genialny rap. I teraz kręci się zadowolona na krześle). Ostrzegam was, mam straszny bałagan w swoim matematycznym mózgu, w którym, wbrew pozorom, kryją się bardzo nielogiczne teorie. Opowiem wam o trzech, z których tylko jedna ma sens.

ZASTRZEŻENIE: Tak naprawdę nie wierzę w te teorie (to są pierwsze dwie myśli).

JESZCZE JEDNO ZASTRZEŻENIE: Artykuł zawiera treści, po przeczytaniu których zażadasz ostatnich kilka minut swojego życia z powrotem. Zawiera również treść matematyczną.

ALEGRENY: głupie myśli, bezsensowne teorie, migdały. Artykuł może też zawierać inne orzechy i treści takie głupie, że przeciętny człowiek byłby zbyt inteligentny, by zrozumieć pierwsze 2 teorie.

Myśl numer 1:

TEORIA O ŻYCIACH WE ŚNIE

Moja pierwsza teoria polega na tym, że ty nie istniejesz. Chodzi o to, że ja jestem w tym życiu we śnie. Dobra, zacznę znowu, od początku. My mamy jedno główne życie, w którym co nocy śnimy. Tylko, że we śnie w życiu głównym mamy

inne życia, które dla zrozumiałości tej teorii nazwę snożyciami. Śny w snożyciach są po prostu snami. Żebyście to lepiej ogarnęli, pokażę wam piękny schemat.

Myśl numer 2:

TEORIA O WYOBRAŻONYCH ZNAJOMYCH

Druga teoria jest o tym, że ja w tej chwili halucynuję. Znowu, ty nie istniejesz. Ja jestem jedyną osobą na świecie, tylko ja żyję i istnieję. Wszystko inne, wydaje mi się prawdziwe, jest tak naprawdę fragmentem mojej wyobraźni. Do życia nie potrzebuję wody, aktywności fizycznej ani jedzenia, a klawiatura, której w tej chwili używam do pisania artykułu, jest nieprawdziwa. To tylko moja wyobraźnia i mój mózg, który myli moje zmysły, na przykład dotyk (naciskam przyciski),

mój wzrok (widzę klawiaturę) i mój słuch (słyszę kliknięcia, kiedy naciskam przyciski klawiatury). Ja tylko istnieję, jestem w tej chwili nieprzytomna i kiedy odzyskam przytomność, nie będę nic pamiętać o tym świecie, który sama sobie wymyślam.

Myśl numer 3 (TO MA SENS):

KAŻDY KWADRAT JEST PROSTOKĄTEM, ALE NIE KAŻDY PROSTOKĄT JEST KWADRATEM

Kiedy byłam w czwartej klasie, moja pani od matematyki dyktowała całej klasie zdanie „Każdy kwadrat jest prostokątem, ale nie każdy prostokąt jest kwadratem.” I klasa za panią powtarzała. To oto zdanie stało się moim ulubionym. Jest ciekawe, ale łatwe do zrozumienia. Jest również matematyczne, jednak na jego podstawie można coś stwierdzić w prawdziwym świecie. Na przykład każdy korniszon jest ogórkiem, ale nie każdy ogórek jest korniszonem. Wróćmy do oryginalnego zdania. Definicja prostokąta to „czworokąt, który ma 4 kąty proste. Boki prostokąta są parami równe i równoległe.” To jest prawdziwe także w przypadku kwadratu, którego równe i równoległe pary boków są tej samej długości. W takim razie wiemy już, że każdy kwadrat jest prostokątem. Wyjaśnijmy w takim razie, że nie każdy prostokąt jest kwadratem. Kwadrat ma wszystkie boki równe, więc jest prostokątem o wszystkich bokach równych. Przekątne kwadratu przecinają się pod kątem prostym. Tych dwóch cech nie ma każdy prostokąt. Można by też powiedzieć, że każdy korniszon jest ciekawą rzeczą, ale nie każda ciekawa rzecz jest korniszonem.



Milena Konecka

Ayse

SONIA

NIE WIEM

Początkowo ten artykuł miał trafić do Słownika Wyrazów Dobrych. Kiedy w redakcji „Korniszona” powiedziała, że nie wiem o czym napisać w temacie obmyślenia świata, pani Ania zaproponowała, żebym napisała właśnie o „NIE WIEM” i że Wisława Szymborska bardzo ceniła to wyrażenie. Rozmawialiśmy o tym, że stwierdzenie „nie wiem” jest zawsze pierwszym krokiem do szukania wiedzy...

Rozmyślając nad jego sensem uznałam, że w niektórych przypadkach „nie wiem” jest konieczne i potrzebne, ale w innych sytuacjach może być wymówką.

POZYTYWY:

Dzięki temu, że czegoś nie wiemy, mamy ochotę dowiadywać się nowych rzeczy. Gdyby ludzie myśleli, że wiedzą wszystko, nie czuli by potrzeby odkrywania świata, tylko siedzieliby cały dzień przed telewizorem i jedli popcorn albo graliby w głupie gry na konsoli.

NEGATYWY:

Czasem, gdy czegoś nam się nie chce, mówimy „na odczepnego” po prostu „nie wiem”. Na przykład gdy w domu ktoś zapyta gdzie są klucze, to ja odpowiadam, że nie wiem i mogę spokojnie kontynuować to co robiłam. Moja mama mówi to samo i zaczyna szukać... Więc czasem „nie wiem” jest dla mnie po prostu wymówką.

Sonia Mikołajewicz

Fragment mowy noblowskiej Wisławy Szymborskiej:

...Natchnienie nie jest wyłącznym przywilejem poetów czy artystów w ogólności. Jest, była, będzie zawsze pewna grupa ludzi, których natchnienie nawiedza. To ci wszyscy, którzy świadomie wybierają sobie pracę i wykonują ją z zamiłowaniem i wyobraźnią. Bywają tacy lekarze, bywają tacy pedagodzy, bywają tacy ogrodnicy i jeszcze setka innych zawodów. Ich praca może być bezustanną przygodą, jeśli tylko potrafią w niej dostrzec coraz to nowe wyzwania. Pomimo trudów i porażek, ich ciekawość nie stygnie. Z każdego rozwiązane zagadnienia wyfruwa im rój nowych pytań. **Natchnienie, czymkolwiek ono jest, rodzi się z bezustannego „nie wiem”.** (...)

Tutaj jednak mogą się w słuchaczach zbudzić wątpliwości. Rozmaici oprawcy, dyktatorzy, fanatycy, demagogowie walczący o władzę przy pomocy kilku byle głośno wykrzykiwanych haseł, także lubią swoją pracę i także wykonują ją z gorliwą pomysłowością. No tak, ale oni „wiedzą”. Wiedzą, a to, co wiedzą, wystarcza im raz na zawsze. Niczego ponad to nie są ciekawi, bo to mogłoby osłabić ich argumenty. A wszelka wiedza, która nie wyłania z siebie nowych pytań, staje się w szybkim czasie martwa, traci temperaturę sprzyjającą życiu.

W najskrajniejszych przypadkach, o czym dobrze wiadomo z historii dawnej i współczesnej, potrafi

być nawet śmiertelnie groźna dla społeczeństw.

Dlatego tak wysoko sobie cenię dwa małe słowa: „nie wiem”. Małe, ale mocno uskrzydłone. Rozszerzające nam życie na obszary, które mieszczą się w nas samych i obszary, w których zawieszona jest nasza niska Ziemia. Gdyby Izaak Newton nie powiedział sobie „nie wiem”, jabłka w ogródku mogłyby spadać na jego oczach jak grad, a on w najlepszym razie schylałby się po nie i zjadał z apetytem. Gdyby moja rodzaczka Maria Skłodowska-Curie nie powiedziała sobie „nie wiem”, zostałyby pewnie nauczycielką chemii na pensji dla panienek z dobrych domów, i na tej – skądinąd zacnej – pracy upłynęłoby jej życie. Ale powtarzała sobie „nie wiem” i te właśnie słowa przywiodły ją, i to dwukrotnie, do Sztokholmu, gdzie ludzi o duchu niespokojnym i wiecznie poszukującym nagradza się Nagrodą Nobla.

Poeta również, jeśli jest prawdziwym poetą, musi ciągle powtarzać sobie „nie wiem”. Każdym utworem próbuje na to odpowiedzieć, ale kiedy tylko postawi kropkę, już ogarnia go wahanie, już zaczyna sobie zdawać sprawę, że jest to odpowiedź tymczasowa i absolutnie niewystarczająca. Więc próbuje jeszcze raz i jeszcze raz, a potem te kolejne dowody jego niezadowolona z siebie historycy literatury zepną wielkim spinaczem i nazywać będą „dorobkiem”...

„OBMYŚLAM ŚWIAT— TWÓRCZE WIZUALIZACJE”



11 stycznia miał miejsce wernisaż wystawy „Obmyślam świat — twórcze wizualizacje”, prezentującej prace uczestników sekcji plastyki, malarstwa, makramy oraz Archi-inspiracje, Artbałagan, wykonane w ramach projektu.

W tym specjalnym numerze, poświęconym w całości projektowi „Obmyślam świat”, chcemy opowiedzieć jak wyglądała nasza praca z dziećmi w poszczególnych sekcjach, jak doszło do powstania ciekawych, różnorodnych w formie dzieł, które były prezentowane na wystawie, a z których część stanowi oprawę graficzną tego wydania „Korniszona”.

Pracę w ramach projektu zaczynaliśmy zawsze od rozmowy – krótkiego przypomnienia postaci Wisławy Szymborskiej, przeczytania wiersza „Obmyślam Świat” lub innych wierszy noblistki. Ponadto prezentowałyśmy wychowankom „wyklejanki” – kolaże autorstwa poetki i wyjaśniałyśmy na czym polega kolaż (od francuskiego słowa „collage”, co oznacza „naklejanie” – technika plastyczna, polegająca na komponowaniu obrazu z różnych materiałów np. ilustracji gazetowych, reprodukcji, fotografii, papierów, tkanin o różnych wzorach, fakturach a nawet przedmiotów codziennego użytku). Uczestnicy zajęć, oglądając przykłady zabawnych i pełnych humoru „wyklejanek” Szymborskiej reagowali entuzjazmem, śmiechem i rozbawieniem.

Tak wyglądał wstęp, natomiast realizacja projektu w każdej z sekcji przebiegała w inny,

choć równie ciekawy sposób, z zastosowaniem różnorodnych materiałów i technik plastycznych.



Zosia Szczygielska, Kornelia Wesołowska
Zosia Mroźewska, Zuza Wierzbicka,
Evgrniii Muldagallev

Dzieci z sekcji plastyki tworzyły na zajęciach kolaże. W swoich wyklejankach mogły odnieść się do fragmentu wiersza noblistki, bądź stworzyć całkowicie własny pomysł na kompozycję plastyczną. Zachęcałyśmy do tego, aby dzieci połączyły w pracy motyw plastyczny z krótkim

tekstem (np. wyciętym z czasopisma tytułem artykułu lub kompilacją z różnych nagłówków), który wyklejoną kompozycję dookreśli, uczyni intrygującą lub nada jej wyrazu humorystycznego czy surrealistycznego. Inspirowałyśmy dzieci do twórczych eksperymentów, do przeskalowywania motywów, do maksymalnego puszczania wodzy fantazji, a one z wielkim zapałem, wyobraźnią i wrażliwością podjęły się tego wyzwania. Z dużą przyjemnością można było przyglądać się procesowi twórczemu wychowanków, w trakcie którego niektórzy mieli od razu pomysł na kompozycję i szukali do niej odpowiednich elementów (na przykład z góry zakładali, że praca ma dotyczyć pary młodej biorącej ślub), a inni „na gorąco” układali wycięte elementy szukając nowych znaczeń, budując nowe konteksty, nowe światy, potem dopiero dobierali odpowiedni napis, który stawał „kropką nad i”. Bywały też przypadki, gdy wychowankowie zaczęli poszukiwania pomysłu od inspiracji samym tekstem wyciętym z gazety, podejmując następnie próby znalezienia adekwatnych form plastycznych, konkretnych zdjęć ilustrujących wybrany tekst (na przykład zwierzę, postać, przedmiot, etc.) Noblistka sama wynajdywała materiały do wycinania spośród gazet, magazynów, reprodukcji zdjęć (mówiąc językiem współczesnym, jej prace były w stylu „vintage”). Postarałyśmy się zatem o to, aby do warsztatów plastycznych przygotować rysunki, fragmenty fotografii właśnie w stylu retro.



Daria Nycz

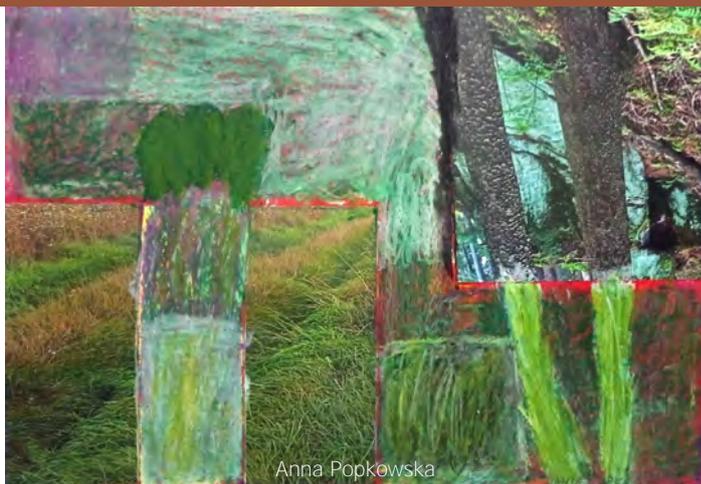


Hanna Bikula

„OBMYŚLAM ŚWIAT— TWÓRCZE WIZUALIZACJE”



Aleksandra Krawczyk



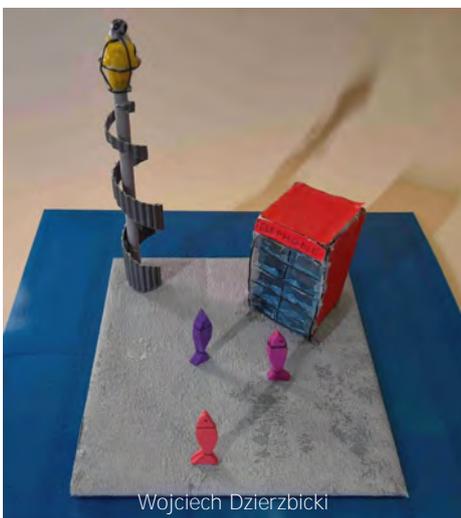
Anna Popkowska

Punktem wyjścia do tworzenia i obmyślenia świata w sekcji malarstwa, jak również jednej z grup plastycznych, były fotografie przedstawiające krajobrazy oraz elementy świata natury o różnej fakturze, takie jak ziemia, kamienie, skały, woda, roślinność. Dzieci i młodzież po obejrzeniu zdjęć wybierały z nich najbardziej interesujące fragmenty, czasem zaledwie skrawki, które miały być dla nich inspiracją i punktem wyjścia do dalszej pracy. Naklejały je na kartonie, a następnie kreowały wokół nich świat pełen barw, faktur i przestrzeni w wybranej technice (rysunek pastelami, kredkami ołówkowymi, malowanie plakatówkami, temperami czy akwarelami). Część młodych artystów potraktowała temat bardziej dosłownie i realistycznie, rysując lub malując dalszy ciąg pejzażu. Inni natomiast tworzyli wymaganiowane, abstrakcyjne światy umożliwiające odkrywanie nowych przestrzeni, dające widzowi pole dla jego wyobraźni i fantazji.

Jeszcze inne prace powstały w sekcji Artbałagan, gdzie inspiracją były różnego rodzaju tkaniny, koraliki, koronki czy guziki, z całym bogactwem i różnorodnością wzorów i faktur. Z tych elementów zostały stworzone bardzo dekoracyjne kompozycje, będące ciekawą i oryginalną ilustracją tematu.

Obie grupy sekcji Archi-inspiracje, specjalizujące się w projektach przestrzennych, rozpoczęły pracę od narysowania ołówkiem fantastycznych scen z wyobraźni, gdzie nie istniały żadne realne ramy. Następnie wspólnie zastanawialiśmy się jak przedstawić te koncepcje w trzecim wymiarze. W efekcie z różnych two-

rzyw, takich jak tektura, rurki papierowe, drut i sznurek oraz papier z nadrukiem, powstały trójwymiarowe obrazy przedstawiające fantastyczne przedmioty, stwory, ludzi i zwierzęta, często w dziwnym, bajkowym, nierealnym otoczeniu.



Wojciech Dzierzbicki

Niestandardowo do tematu podeszła sekcja makramy, której uczestnicy stworzyli bogaty pleciony świat podwodny. Była to jedna, duża praca zbiorowa.

Na wystawie można było również podziwiać prace graficzne, które powstały podczas warsztatu w pracowni grafiki Instytutu Edukacji Arty-

stycznej Akademii Pedagogiki Specjalnej, w którym uczestniczyli wychowankowie MDK dzięki współpracy naszych placówek (APS jest jednym z ważnych partnerów projektu).

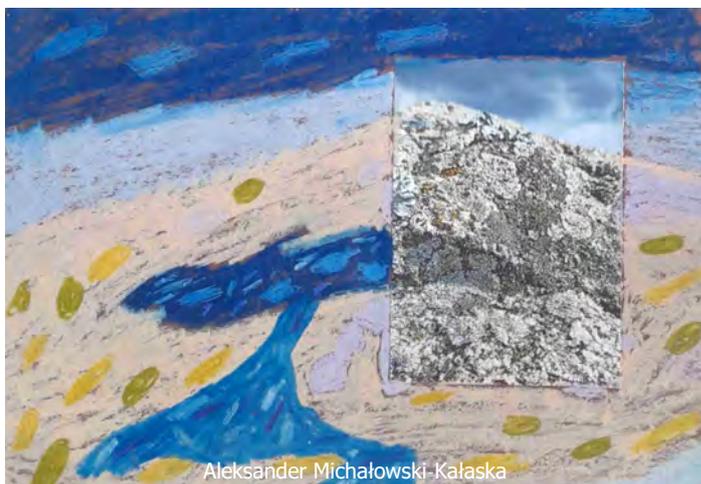
Warsztaty prowadziły studentki z pracowni grafiki warsztatowej, prowadzonej przez Panią dr Agnieszkę Kwiatkowską-Zwolan. Dzieci losowały fragmenty wiersza Wisławy Szymborskiej „Obmyślam świat”, do których dobierały przygotowane materiały i elementy matryc, a następnie układały z nich kompozycje. Po nałożeniu farby drukarskiej na matryce uczestnicy warsztatów wykonali odbitki za pomocą prasy drukarskiej. Do gotowych odbitek dokleili wybrany tekst oraz elementy wycięte z kolorowych papierów. Tak powstały jeszcze innego rodzaju kolaże – łączące tekst, barwne papiery z poznaną techniką kolografii.

Podsumowując nasz udział w projekcie, można powiedzieć, że nasi młodzi artyści, tworząc swoje artystyczne wizje obmyślali świat, przedstawiali jego różne oblicza i poszukiwali ukrytych, nieoczywistych jego wymiarów. W prezentowanych na wystawie pracach świat realny przeplatał się z obrazami z dziecięcej wyobraźni. Piękno i radość, smutek i nostalgia, zaskoczenie, zachwyt, spokój i niepokój to tylko kilka elementów z pełnej palety różnych odczuć związanych z człowiekiem i otaczającym go światem. Światem takim jaki jest, jakiego się obawiamy lub jakim chcielibyśmy żeby był.

**Anna Gozdek,
Katarzyna Barczewska,
Kamilla Wejcman**



Krystian Kalisz



Aleksander Michałowski-Kałaska

INTERDISCYPLINARNY PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY



Najszerzej zakrojonym działaniem projekto-
wym był przeprowadzony w końcu roku interdy-
scyplinarny przegląd artystyczny o zasięgu wo-
jewódzkim. „Obmyślłam świat”. Adresowany był
głównie do uczniów wszystkich typów szkół
i wychowanków placówek pozaszkolnych, wzięli
w nim także udział dorośli - seniorzy, pod-
opieczni placówek wsparcia oraz całe rodziny.
Uczestnicy prezentowali różnorakie talenty
i obmyślali swoje światy w pięciu kategoriach:
plastycznej, fotograficznej, recytatorskiej, wo-
kalnej i literacko-publicystycznej. We wszystkich
kategoriach ich dokonania były oceniane przez
komisje składające się ze specjalistów w danej
dziedzinie, z uwzględnieniem wieku autorów
i wykonawców.

W kategorii plastycznej i fotograficznej
uczestnicy ilustrowali wybrany wiersz Wisławy
Szymborskiej, poprzez prace plastyczne (także
przestrzenne) i zdjęcia prezentowali swoje re-
fleksje o świecie, wykonywali kolaże inspirowa-
ny „wyklejankami” Poetki.

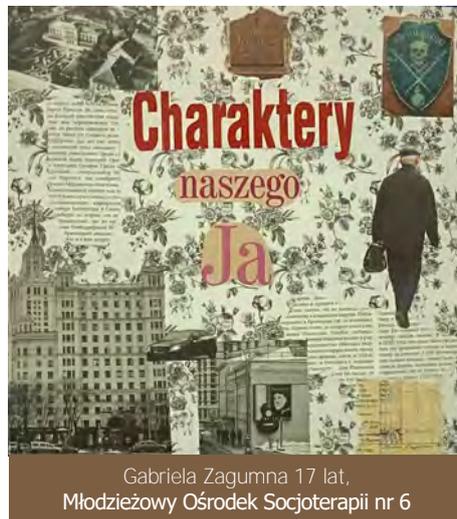
W kategorii recytatorskiej prezentowali
w całości lub fragmentach 2 wiersze Wisławy
Szymborskiej, czasem z wykorzystaniem rekwi-
zytu i innych elementów przekazu pozatekstow-
ego. Międzypokoleniowy charakter przeglądu
jasno pokazuje fakt, że Grand Prix w tej kate-
gorii jury jednogłośnie przyznało pani Antoninie
Marcinkiewicz, 80-letniej przedstawicielce Klubu
Kultury Seniora z Ośrodka Kultury Ochoty.

Zadaniem w kategorii wokalne było wyko-
nanie śpiewanej wersji wybranego wiersza
Wisławy Szymborskiej. Kategoria ta była naj-
słabiej reprezentowana, co było do przewidzenia
wobec niewielkiego wyboru takiego repertuaru.

Laureatów kategorii literacko-publicystycznej

i ich teksty poznać w naszej stałej rubryce
„Oswajanie Pegaza” na kolejnych stronach
numera, toteż nie ma potrzeby ich opisywać.

Warto tylko podkreślić, że jury brało pod
uwagę nie tylko formalną i artystyczną jakość
tekstu, ale przede wszystkim autentyczność
refleksji i przesłania.



Gabriela Zagumna 17 lat,
Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii nr 6

W pierwszej turze przeglądu wzięło udział
227 młodych i starszych artystów z 22 placówek
i zgłoszonych indywidualnie. Przygotowywało
ich 38 nauczycieli i instruktorów.

Oprócz tradycyjnie uczestniczących w wyda-
rzeniach Młodzieżowego Domu Kultury szkół
i placówek oświatowych do przeglądu przyłą-
czyły się także placówki wsparcia: Ośrodek

Wsparcia Ochota, Stowarzyszenie Rodziców
i Opiekunów Osób z Niepełnosprawnością
Intelektualną WTZ Wiara i Nadzieja, Środowi-
skowy Dom Samopomocy „Pod skrzydłami”
Klub Kultury Seniora, MAL Surma, Młodzieżowy
Ośrodek Socjoterapii nr 6. Ziściła się więc
nadzieja, towarzysząca nam podczas konstru-
owania założeń projektu, że osoby starsze,
niepełnosprawne czy poszukujące zgubionej
drogi w życiu będą miały wiele do powiedzenia
w kwestii obmyślania świata, czynionego
z innych perspektyw i z innymi wobec tego
świata oczekiwaniami.

Do drugiej tury przeglądu zaprosiliśmy więc
szkoły specjalne, Dzienny Oddział Psychiatrycz-
ny i Spółdzielnię Socjalną Ochota, a podsumo-
wanie tej części odbędzie się podczas uroczy-
stego finału całego projektu w kwietniu.

Nie mniej uroczysty finał pierwszej tury
przeglądu interdyscyplinarnego odbył się 11
grudnia 2023 roku. Sala widowiskowa Młodzież-
owego Domu Kultury ledwo pomieściła wszyst-
kich nagrodzonych i wyróżnionych laureatów,
ich opiekunów i osoby towarzyszące oraz zapro-
szonych gości. We wszystkich kategoriach prze-
glądu jurorzy przyznali łącznie 36 nagród
(w tym wspomnianą Grand Prix) i 34 wyróżnie-
nia. Koncert laureatów uświetniły pięknymi
choreografiemi zespoły taneczne MDK— Strefa
Rytmu pod kierunkiem pani Magdy Baranow-
skiej i Strefa Tańca pani Gosi Barteckiej.
Laureaci przeglądu otrzymali nagrody i wyróż-
nienia (wśród których oczywiście dominowały
książki Szymborskiej i o Szymborskiej), prace
plastyczne, fotograficzne i literackie możecie
podziwiać na łamach tego numeru.

Anna Szwed



Magdalena Kęder 69 lat,
Miejsce Aktywności Lokalnej (MAL) SURMA



Zuzanna Trzosińska 12 lat, Ognisko Pracy Pozaszkolnej

TO CO WAŻNE, CHCĘ ODCZAROWAĆ

Obmyślłam świat
na nowo,
na pewno,
naprawdę.

Chylę głowę
przed poetkami
naszego wieku,
które płakały
w wierszach

(nad sobą).

I które u innych poetów
szukały podobieństwa
przeżywania wszystkiego
i współdzielenia

(na przykład ja).

To, co dla mnie ważne,
ma swoje odcienie i temperaturę,
lecz nie da się przełożyć
na słowa.
Bo nie istnieje ten świat –
bo świat ten ukryty w głowach.

Świat pełen jest jeży,
które po dziesiątej wieczorem
wychodzą w miasto.
W dzień jest za widno dla nich.
W dzień jest dla nich zbyt ciasno.

Ludzie się dziwią, listy piszą
pełne uznania lub niezrozumienia
Ja takie wysyłam w butelkach –
rzucam je z mostów w krainę zapomnienia.
I marzę o świecie, o sobie –
bez kółców
Bo bez tej zmiany droga jest jedna –
do zatracenia.

Mój smutek co rano zakłada czarną koszulę.
Niektórym w czarnym do twarzy.
Smutek innych też takie zakłada.
A mnie? Mnie w czarnym bezpieczniej,
choć wiem, że często śmierć zapowiada.

A przecież szkoda życia
na śmierć
I szkoda ciała zamykać w domu.
To, co stwarzamy co dzień –
czasem się z kimś łączy,
częściej daje nam chwilę oddechu, wytchnienia.

Kot jaki jest? Każdy widzi i rozpoznaje.
Myślę, że część dzieci
w pierwszych wypowiedzianych słowach
nie powie „Mamo, przytul”,
lecz „Kiciu, przestań się chować”.

Nie smuć się, że to koniec
ciepłego lata, czystych dłoni,
że wiersz się kończy,
a bajka trwa dalej.
I że deszcz trzeba zapraszać
w tym roku.
Bo przestał przychodzić niezaproszony.

I może trudno TU być
i trudno świat stwarzać z marzeń.
Może za mało mówi się
o tym, co wewnątrz.
I trudno być wysłuchanym.
Dlatego coraz rzadziej tam kogoś wpuszczamy.

A ja chcę odczarować
złe dni dla świata,
dla ludzi
i tego, co skrywamy
w sercach i głowach.
Bo jeśli można coś uczynić –
to trzeba chcieć to zrobić.

Bez tego –
świat zniknie w ciemności, bez słowa.

Karolina Łazicka, 40 lat, NAGRODA
Środowiskowy Dom Samopomocy
„Pod Skrzydłami” ul. Grójecka 109, Warszawa

OSWAJANIE PEGAZA...



Weronika Błońska

MOJA DROGA

Często myślę o świecie, który mnie otacza. Zastanawiam się nad tym, jak powstał człowiek. Która teoria jest prawdziwa? Czy ta naukowa, czy ta o Bogu. Mogę się tylko domyślać. Właściwie, to w jakim celu zostaliśmy stworzeni, skoro i tak wszyscy umrzemy. Co zrobić, żeby nasze życie było spełnione? Wiadomo, że światem rządzi człowiek i to od niego zależy, czy będzie on dobry, czy zły. Mamy wpływ na życie innych ludzi, ale przede wszystkim na własne. Każdy jest kowalem swojego losu. To my podejmujemy decyzje i ponosimy ich konsekwencje. Co zrobić, żeby nasze wybory były trafne? Czym się w życiu kierować?

Wydaje mi się, że trochę już wiem na ten temat, ale cały czas się uczę. Każdego dnia zdobywam jakieś doświadczenie – raz dobre, a raz złe. Nie uważam, żeby życie było specjalnie okrutne, ale zawsze daje mi jakąś lekcję. Kiedy w moim życiu dzieje się coś złego, ktoś sprawi mi przykrość, czuję smutek, lęk i bezsilność. Dużo czasu zajmują mi próby zapomnienia o tych uczuciach. Uważam jednak, że nawet ze złych doświadczeń płynie jakaś nauka, może dzięki nim stajemy się silniejsi? Często zastanawiam się, co kieruje ludźmi, kiedy robią coś złego, dlaczego tak łatwo przychodzi im ranić innych.

Czy warto się nad tym zastanawiać? Dla mnie odpowiedź jest prosta – nie warto. Lepiej podążać własną ścieżką. Rodzice mówią: nie przejmuj się, wszystko będzie dobrze. Pewnie będzie, ale kiedy? Jutro, za tydzień, za miesiąc? Nikt tego nie wie, ale przecież potrzeba na to czasu. W końcu jednak nadchodzi taki dzień, w którym złe rzeczy wydają się być odległe, są już poza mną. Nie wydają się już takie ważne i przestają o nich myśleć.

Warto iść swoją drogą, mieć wytyczony cel i do niego dążyć. Wtedy zostawiam za sobą to co złe, bo mam głowę pełną nowych pomysłów i staram się je realizować. Myślę, że takie podejście jest dobre. U mnie się sprawdza.

Dlaczego w życiu tracimy ważne dla nas osoby? Niby ma się je na całe życie, ale ten czas szybko mija. Sekundy, godziny, dni, miesiące, lata... wszystko pędzi tak szybko, że zanim się obejrzymy, możemy mieć 70 lat, być na emeryturze, siedzieć na bujającym krześle i przypominać sobie momenty swojego życia, których nie da się zapomnieć. Dlatego ważne jest dla mnie, aby spędzić każdy dzień tego życia jak najlepiej.

Uważam, że życie nie jest złe, pod wieloma względami jest piękne. Mój tata zawsze mi mówił, żeby nie skupiała się na samych negatywach, tylko na pozytywach naszego świata. Zgadzam się z tym i uważam, że trzeba żyć chwilą, nie zamartwiać się aż tak problemami życia codziennego.

Dlaczego życie jest niesprawiedliwe? Wiele razy się nad tym zastanawiałam. Dlaczego ktoś ma zabawkę, którą zawsze chciałam, a ja jej nie mam.

Lecz sama po sobie wiem, że pewne rzeczy przychodzą z wiekiem. I pewnego dnia w końcu doszłam do wniosku, że, tak, życie jest niesprawiedliwe, po prostu. Nie oznacza to jednak, że z tego powodu mamy się obrazić na cały świat. Właśnie dzięki temu, że życie jest takie a nie inne, uczymy się rzeczy, których normalnie byśmy się nie nauczyli.

Czemu na świecie są wojny? Nawet sobie nie wyobrażam, jakim trzeba być złym człowiekiem, żeby wywołać wojnę. Choćby najmniejsza, wojna zawsze jest zła. Kiedy myślę o ludziach, którzy cierpią z powodu jakiegoś konfliktu między dwoma krajami, aż serce mi się kraje. Nigdy, ale to nigdy nie znajdź się powód, dla którego ktoś ma rozpocząć wojnę.

Często myślę o tym, jak to będzie, kiedy będę dorosła. Jak nasz świat będzie wyglądał? Czy będzie lepiej, czy gorzej? Wiem, że świat nigdy nie będzie idealny, bo ludzie, którzy na nim żyją, też nigdy nie będą idealni. Trzeba się z tym pogodzić. Ważne jest, aby słuchać siebie, a nie innych. Robić to, co uważa się za słuszne. Iść własną drogą i nie przejmować się błahostkami. Warto żyć w zgodzie ze sobą. Dążyć do wyznaczonego celu. Nigdy się nie poddawać. Nie bać się nowych rzeczy. Być zawsze pewnym siebie. Szanować zarówno siebie, jak i innych. I najważniejsze – zawsze czerpać naukę z sytuacji, które nas spotykają na co dzień.

**Aleksandra Szczawińska, 11 lat, NAGRODA
Szkoła Podstawowa nr 386
im. J. Piłsudskiego w Warszawie
osoba prowadząca: Ewa Skoczek**

PODZIWIAM ŚWIAT

Och, jak ten świat jest pięknie złożony!
Jeżyk pod krzakiem siedzi zdziwiony.
Kolorы kwiatów jak malowane
Niezwyczajnie składnie podobierane.
Obok latają pszczoły brzęczące
Na łące świerszcze pięknie grające.
Lasy cudowne jak zachód słońca
chciałyby przeżyć do świata końca.
Ogromne morze z piaszczystym brzegiem,
czasem słoneczne, czasem pod śniegiem.
A dalej wielkie, masywne góry,
które sięgają pod same chmury.
Piękno takiego świata cudnego,
Wielce podziwiam...
I chociaż piękny, poukładany,
Bywa zupełnie nieokielzany.

**Julia Mucha, 11 lat, WYRÓŻNIENIE
Szkoła Podstawowa nr 386
im. J. Piłsudskiego w Warszawie
osoba prowadząca: Ewa Skoczek.**

OSWAJANIE PEGAZA...

ROZMOWA MIĘDZYPOKOLENIOWA

- Babciu, babciu, na twojej półce znalazłam właśnie bardzo ciekawy tomik poezji Wisławy Szymborskiej. Zaczęłam go czytać i wciągnął mnie jak dobry serial. Najbardziej zaintrygował mnie wiersz pod tytułem „Obmyślą świat”. Czy miałabyś chwilę, abyśmy mogły o nim porozmawiać?

- Jasne, kochanie. Co najbardziej przykuło twoją uwagę? – zapytała babcia.

- Czas...i jego nieuchronność, świat działający pod jego komendę. Czas, który ma wielką moc. Nawet stwórca świata nie jest w stanie go pokonać i zatrzymać...

- Zgadzą się, Karolciu, zwróć jednak uwagę, że to nie powstrzymało autorki od próby naprawy istniejącej rzeczywistości, dążenia do stworzenia świata od nowa, aby był idealny.

- Masz rację babciu. Autorka zaproponowała, aby nowy, wspaniały świat był bardziej pozytywny. Pokazuje nam, iż pomimo różnorodności gatunków żyjących na świecie, wielu ludzkich istnień, języków, można się porozumieć. Wystarczy jedno słowo „dzień dobry” lub uśmiech, a od razu wszystko stanie się piękniejsze, pełne optymizmu i barw.

- Interesujące przemyślenia, czyli w nowej rzeczywistości życie będzie proste i bezproblemowe?

- Na to wygląda, babciu. Autorka próbuje pokazać, że wersja świata numer dwa będzie przedstawiała perfekcyjnie działający organizm, pozbawiony wad. Wszyscy będą młodzi, piękni i szczęśliwi.

- Ciekawa interpretacja. A czy po tej przemianie wszystko będzie wiecznie trwałe? Co

z nieuchronnie nadchodzącą śmiercią?

- Bardzo słuszne pytanie. O tym również Wisława Szymborska wspomina. Śmierć, która zawsze wszystkich przeraża, w nowej rzeczywistości nie będzie straszna, szczególnie gdy przyjdzie we śnie. Według poetki w codziennym życiu jest o wiele więcej stresujących sytuacji, cierpienia i bólu, które zniewalają nas i nasze ciało. Nie pozwalają nam one patrzeć pozytywnie, dlatego też należy je wykasować. Życie powinno być bez troski. Śmierć za to może przychodzić pomału i spokojnie, jak przysiągająca powolnie iskierka.

- Och, jak chciałabym, aby autorce udało się dokonać tej korekty świata. Byłoby cudownie.

- Zgadzą się z tobą, babciu. Jednakże niepokoi mnie ostatni fragment tego wiersza: „Bach chwi-lo-wo gra-ny na pile”. Co to oznacza?

- Jan Sebastian Bach pisał niesamowite utwory, które zachwycały swoim brzmieniem. Myślę, że ważne jest, aby ich słuchać w „czystej” wersji. Według mnie to porównanie do grania jego muzyki na nity instrumentie – pile, która rzepoli, oznacza, że na razie nic nie uda się z tą nową wersją świata zrobić. Nadal będzie tak jak jest. Z drugiej jednak strony myślę sobie, że może jednak tak idealny świat, pozbawiony negatywnych emocji byłby zbyt nudny? Jak myślisz?

**Karolina Dyszlewska, kl.5A,
WYRÓŻNIENIE
Szkoła Podstawowa nr 280**

OSOBY

Zastanawiałeś się kiedyś, co myślą te wszystkie nieznanne osoby, które spotykamy? Bo ja tak, i to wyjątkowo często. Zawsze się zastanawiam, o czym myśli starsza pani, która siedzi na przystanku i obserwuje innych. Co myśli kasjerka w sklepie, która codziennie obsługuje dziesiątki klientów z uśmiechem na twarzy. A co, gdybyśmy mieli umiejętność czytania w myślach? Albo chociaż zdolności, które pomogą nam domyślić się tego, co siedzi innym w głowie.

A co, gdybym ci powiedziała, że jest taka możliwość? Tak, jest to całkiem proste. Wystarczy użyć tylko trochę wyobraźni. Spróbuj spojrzeć na tę samą starszą panią siedzącą na przystanku. Skup na niej cały swój wzrok, a zobaczysz to, co wcześniej było dla ciebie niedostępne. Teraz widzisz tę samą panią, ale co najmniej o połowę młodszą. Jest ubrana w zwiewną letnią sukienkę i biega po łące z jakimś mężczyzną. Po chwili dowiadujesz się, że ta piękna niebieskooka kobieta ma na imię Kasia, a chłopak, który za nią biegnie – Filip. Wesoła para dobiega do rozłożonego na trawie koca i zaczyna się śmiać. Rozmawiają o swojej przyszłości, o tym, że założą razem rodzinę, będą mieli dwójkę dzieci i jednego psa. Planują nawet kolor swojego domu. Wyglądają na szczęśliwych i bardzo zakochanych. Przystępują, że zawsze będą razem i zaczynają śpiewać

ballady miłosne.

Nagle przyjeżdża autobus i myśli tej samej kobiety diametralnie się zmieniają. W jej głowie pojawia się obraz tego samego mężczyzny kilkadziesiąt lat później. Leży na łóżku w białym pomieszczeniu, a ona i ich dzieci, o których tak kiedyś marzyli, płaczą, pogrążeni w smutku. Po chwili zdajesz sobie sprawę, że ta biedna starszka jedzie odwiedzić swojego męża, ale... na cmentarzu. Otrząsas się z jej myśli i widzisz, że autobus już odjechał. Starsza pani zniknęła, a twoje policzki są całe mokre od łez.

Teraz spróbuj zrobić dokładnie to samo, tyle że z kasjerką. Znowu skup na niej cały swój wzrok i spróbuj o niczym nie myśleć. Widzisz ją, wygląda tak samo jak w sklepie, tylko jest inaczej ubrana. Siedzi w jakimś pomieszczeniu, a dookoła panuje cisza. Po chwili podchodzi do niej mężczyzna, który jest jej mężem. Kobieta ma na imię Magda, a jej mąż Karol. Pomimo że wydają się bardzo radośni, to nikt się nie odzywa, a w tle słychać tylko szczekanie psów. Nagle z pomieszczenia obok wychodzi pani, która w rękach trzyma szczeniaczka. Małżeństwo podchodzi do niej i zaczyna go głaskać. Podpisują papiery adopcyjne i wychodzą razem z psem. Nikt się dalej nie odzywa. Kiedy są już w domu, zaczynają śpiewać „Sto lat”, a z pokoju wybiega dziewczynka. Okazuje się, że piesek był prezentem urodzinowym dla ich córki, która

MOJE POGĄDY NA ŚWIAT

– po lekturze wierszy
Pani Wisławy Szymborskiej –

Nie dyktuję nikomu,
Jak powinien ułożyć swoje życie,
(bo może z góry dostał los)
Nie pouczam, choć drga
We mnie nauczycielska żyłka
Świat, cała kula ziemiska
Dana jest wszystkim
I tym skromnym i wyuzdanym
Wysokim i niskim
Ale też tym, którzy myślą
Że jak połączą sylaby
W mądre słowa, aby
Ubrać je tylko w kwiaty
Bez zapachu treści
To będzie wspaniale
I bez pracy
Będzie cacacycy.
Może to ja się mylę
A to wystarczy, a może nie.

Świat jest dla wszystkich i wszystkiego
Ogromny ogrom drzew, traw
Mórz z barwnymi rafami i zwierzętami
W nim się zmieści
Ale niech wrogości czort
Ten od siedmiu boleści
Już na nim nie gości
Niech się rozchoruje
A jeszcze lepiej niech skona
On i zła antyfona
Przeciwna dobroci.
Gdyby cierpiał
Leczyć go nie zamierzam
Tak dla świata spokoju i dobra
Jakby ożywał
Niech nad nim syczy
Jadowita kobra
Może się obudzić nie odważy
To i ludziom będzie lżej i ciekawiej
Po to, obiecuję,
Staną na straży.

Ja od najmłodszych, najdziecinniejszych lat
Od szczeniackiego dzieciństwa pokochałem
I wciąż kocham ten świat
Jaki jest, taki jest, ale wciąż trwa
I tylko szkoda,
Że zbyt mało go poznałem.

**Mirosław Kossakowski, 80 lat, WYRÓŻNIENIE
Klub Seniora Ośrodka Kultury Ochoły "Pod Okiem"
Prowadzący: Andrzej Zaniewski**

widząc go, popłakała się ze szczęścia. Rodzina spędziła ze sobą cudowny dzień, a ty się cieszysz, że tym razem wspomnienia były szczęśliwe.

Niestety, tak naprawdę nie dowiedziałeś się tego, co spotkane osoby myślą naprawdę, ponieważ to wszystko – to tylko twoja fantazja. Wydaje mi się jednak, że lepiej jest mieć nawet fałszywe wyobrażenie na temat osób, które spotykamy na co dzień, niż codziennie widzieć te same twarze i mijać je obojętnie.

**Amanda Ike, 14 lat, NAGRODA
XXI LO im. Hugona Kołłątaja
osoba prowadząca: Beata Lewicka**

OSWAJANIE PEGAZA...

WSZECHWIEDZA

Czy lepiej by było gdyby człowiek wszystko mógł poznać?
Gdyby samym patrzyeniem wiedział,
czy ten, który plecak niesie, ciężar czuje, czy ekscytację.
Czy to pierwszy dzień szkoły a może podróż w nieznane?

I co z rozmową?
I co z pytaniem?

gdyby wiedział, tak po prostu skąd się wziął?
czy od małpy, czy z wybuchu
i znałby tego, który rządzi, którego motyl i woda w rzece płynąca.
Czyje piramidy egipskie i szczątki krucho głęboko zakopane.

Czy by drażył?
Czy by szukał?

Kiedy by czuł, co inni czują?
że śmiech czyjs z zakłopotania w nowej pracy
lub z najszerszego szczęścia z długo wyczekiwanego zakupu.
Od razu wiedział czyje słowo i czy to kłamstwo czy przejrzysta prawda.

Gdzie te spojrzenia?
Gdzie domysły?

Gdyby wiedział co do niego szumią liście, co ptak mu wyćwierkać chce?
tak po prostu, bez zastanowienia.
Jaka pogoda tego dnia i co dokładnie ubrać
i co na prezent kupić by się najbardziej spodobało.

Co by było z pasją?
Co z błędami?

Gdyby wszystkie fakty były dla niego znane?
Wiedziałby ile państw i jacy przez wszystkie wieki władcy byli,
każdy pierwiastek jak zbudowany
i który jad najbardziej trujący
i które warzywo najzdrowsze
i co dokładnie przekazać chciał autor.

Czym byłyby księgi, stopy słów?
Czym byłaby poezja?

I przede wszystkim, gdyby był pewien, którego dnia zniknie?
ile ma jeszcze czasu na ziemi i gdzie się dalej uda?
Jakby wiedział nie tylko gdzie jest, ale też po co jest.

Czy dalej byłby człowiekiem?

**Gabriela Piwowarska, 17 lat, NAGRODA
XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego w Warszawie**

HISTORIĘ TWORZYMY MY!

Hmmm... Historia. Przedmiot szkolny, czy miniony czas?. Ten drugi aspekt jest oczywiście poważniejszy i ważniejszy. Historia – niby jest to tylko zapamiętywanie dat, uczenie się co się stało, czemu się stało. Wszyscy opowiadają o wydarzeniach historycznych, takich jak bitwa pod Grunwaldem, II wojna światowa, albo ogłoszenie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. A teraz? Czy nie dzieje się nic ważnego? Czemu nikt nie opowiada o tym, co wydarzyło się w 2023 roku? Czemu w książkach nie ma zapisanych wydarzeń innych niż te w klimacie wojenno-politycznym? Dlaczego rzeczy, które dzieją się teraz, nie są aż takie ważne? Mimo że nie starczyłoby kartek papieru lub pamięci na dyskach wielu komputerów, by spisać wszystko, co się wydarzyło, to przynajmniej w najnowszych wydaniach książek można by było opisać sprawy, które miały miejsce w XXI wieku. Przejrzałem podręczniki, swój i mojego kuzyna, który chodzi do ósmej klasy – nie ma ani słowa o rzeczach, które wydarzyły się w naszych czasach.

A co, jeżeliby teraz stwierdził, że to, co właśnie czytacie, jest już wydarzeniem historycznym? Nie należy ono do tych ważniejszych, które mogłyby zmienić świat, ale jednak jest już historią. Ale biorąc to pod uwagę, czy naprawdę nie może to zmienić naszego życia? Gdybyś nie przeczytał tych zdań, kto wie, może nawet byś nigdy nie zauważył, że każda twoja decyzja ma wpływ na twoją przyszłość. Biorąc na przykład mnie – miałem kiedyś wybór, dołączyć do redakcji „Korniszona”, albo nie zostać w niej wcale. Gdybym nie dołączył do „Korniszona”, nie poznałbym prawdopodobnie osób, które tworzą zespół redakcyjny. Nie napisałbym wielu artykułów, nie przekazałbym swoich myśli ludziom (a niektórych może nawet bym nie pomyślał, bo rodziły się w wyniku rozmów prowadzonych w redakcji), gdybym wybrał inaczej. Małe szczegóły, chęci, decyzje mogą wpłynąć na wiele pięknych chwil i sytuacji.

A zatem – Historię tworzymy MY. My sami. Możemy to robić codziennie. Załóżmy, że pewien Miłosz chciał zostać w przyszłości prezydentem Polski. Chodził do szkoły na Ochocie. Wiedział, że musi dobrze się uczyć, by potem móc zostać tak ważną osobą. Codziennie uzyskiwał dobre stopnie i zdawał wszystkie testy z oceną celującą. Poszedł do liceum, potem na studiach wybrał kierunek polityczny. Został marszałkiem, a potem prezydentem. Gdy wygrał wybory, wielu dziennikarzy za wszelką cenę chciało wiedzieć, gdzie uczył się obecny przywódca kraju. Gdy skończą już wszystkie wywiady, dowiedzą się o całym jego życiu. Będą wiedzieli, gdzie się urodził, gdzie mieszkał, kim byli jego rodzice i w jakich placówkach się uczył. Miłosz zapisałby się w historii państwa. To było krótkie opowiadanie wymyślone przez moją panią od Historii – Beatę Dudziak-Tomaszek. Każdy z nas może zostać Miłoszem, wystarczy, że będziemy rozwijać swoje pasje, dążyć do tego czego chcemy i poświęcać na to wiele swojego czasu.

Twórzmy Historię i pokażmy, że MY potrafimy wpłynąć na losy świata!

**Maksymilian Kurlenda, 10 lat, WYRÓŻNIENIE
MDK „Ochota”, redakcja „Korniszona”**

ZA CO MIELIBY CIĘ PAMIĘTAĆ ZA STO LAT?

Kiedyś wyróżnić się było łatwo. Albo po prostu dużo prościej. Dziś w każdej dziedzinie na jedno miejsce na zawodach masz tysiące genialnych w tej dziedzinie ludków. Przez jakiś czas wydaje ci się że jesteś „wyjątkowy” bo np. jeździsz na desce. Wśród Polaków jazda na desce nie jest popularna. Polacy są nudni. Myślę że mogą to wtrącić i nikomu nie zepsują tym dnia: nasze święta są nudne, a kultura słowiańska smutna. Gdy Amerykanie cieszą się i wspólnie świętują Halloween, Cyganie w wielkim „rodzinnym” gronie piją i świętują tak, jakby chcieli tego ich martwi bliscy, Meksykanie według ich wierzeń sprowadzają swoich bliskich na świat i imprezują, my Polacy siedzimy i płaczemy nad grobami.

W Polsce wybicie się poza społeczeństwo nie jest takie trudne. Wracając do tej deski: u nas może to się wydawać innowacyjne, w Ameryce co trzeci dzieciak próbuje z deską.

A, jakby tak pomyśleć dalej, za co ludzie mieliby ciebie pamiętać za sto lat? Czy mógłbyś wyróżnić się tak bardzo, żebyś był wart nakręcenia jakiegoś większego filmu czy opisania. Ilu starożytnych Egipcjan mógłbyś wymienić? Kleopatrze? A inni? W tamtych czasach, gdybyś ich nie znał, to by

cię wyśmiali. Znałbyś ich od urodzenia. A dziś nikt ich nie pamięta.

„Budujemy” groby, ale gdy umrą już wszyscy nasi bliscy i znajomi, nikt nas już nie będzie pamiętał, na miejscu naszego grobu zbuduje się kolejny. Zburzą kamień i na naszym miejscu zakopią kogo innego. I tak w kółko.

Wisława Szymborska nie bała się zapomnienia. Była noblistką, mogła mieć pomniki, grobowiec w Alei Zasłużonych i tak dalej. Wybrała mały grób, gdzie wcześniej spoczęli jej rodzice. Wielu ludzi odwiedzających Cmentarz Rakowicki w Krakowie nawet nie wie, że to jej grób. Mało kwiatków, świeczek.

Jeśli ktoś nie ma pewności co do życia po śmierci, to trudna decyzja.

Szymborska w ogóle nie chciała dostać Nagrody Nobla, wydaje mi się, że jako jedyna noblistka w historii – uroczystości Noblowskie nazywała „sztokholmską katastrofą”.

Minusem sukcesu i sławy jest to, że nie masz prywatności i zna cię każdy. Myślę jednak, że spora cześć ludzi byłaby w stanie to poświęcić...

Lucja Angier, WYRÓŻNIENIE

OSWAJANIE PEGAZA...

BYŁ TO ZWYKŁY JESIENNY DZIEŃ

Był to zwykły jesienny dzień, dość ponury, lecz niepozbawiony swoistego uroku. Różnobarwne liście tańczyły na wietrze, powoli opadając na ziemię przy akompaniamencie delikatnego deszczu. Mimo to na ulicach znajdowało się wielu ludzi. Rodzice z dziećmi, skaczącymi po kałużach, starsze małżeństwa na wspólnym spacerze, wiecznie spiesząca się gdzieś młodzież. Każdy z nich posiadał inną przeszłość, inne wartości, inny cel. To niewyobrażalne, jak wiele historii może spotkać się w tym samym miejscu. Niektóre przecinają się i nigdy ponownie już tego nie zrobią, jednak inne na zawsze złączą się już w całość.

Wśród tego tłumu znajdowała się dziewczyna. Niedawno jej najbliższa przyjaciółka miała wypadek samochodowy, potrafił ją pijany kierowca. On nie odniósł żadnych większych obrażeń, lecz jej życie zależało od tego, czy znajdzie się dla niej dawca. I właśnie ta dziewczyna, w tym tłumie, nie wyobrażała sobie życia bez swojej przyjaciółki. Dlatego znalazła się tego dnia na spacerze, musiała ochłoniąć z emocji. Bardzo poważnie zastanawiała się czy nie zostać dawcą dla swojej przyjaciółki. Nie wiedziała, że mężczyzna, którego przed chwilą minęła, właśnie szedł do szpitala, bo podjął decyzję, którą ona rozważała. Nie miał już siły na walkę z własną chorobą, ale marzył, by pomóc jeszcze kilku osobom.

W tym samym czasie z kawiarenki po drugiej stronie ulicy wyszedł chłopak z kawą w rękę. Był bardziej niż pewny, że już nigdy nie pozwoli sobie na zaangażowanie emocjonalne. Bał się zaufać innym, odkąd zdradziła go partnerka, już była. Ale jego zdanie na ten temat zmieni się za chwilę, gdy tuż za rogiem wpadnie na dziewczynę, która obdarzy go najpiękniejszym uśmiechem, jaki kiedykolwiek widział. Chłopak wyleje

na siebie gorący napój, wtedy dziewczyna wręczy mu swój szal, aby zakrył płamę na ubraniu. Przez następny rok będą widywali się prawie codziennie, a ich relacja rozkwitnie.

Całe to zdarzenie ze swojego balkonu zaobserwuje kobieta w średnim wieku. Niedawno rzuciła pracę w biurze, by spełnić swoje marzenie o napisaniu książki. Teraz rozmawia ze swoją mamą przez telefon i opowiada jej o tym, jak bardzo jest szczęśliwa.

Piętro niżej znajduje się mała chińska knajpka. Jej właściciele to starsze małżeństwo. Niedługo będą świętowali złotą rocznicę ślubu, znają się od zawsze. Od razu widać, że bardzo się kochają, a także szanują. Niejeden mógłby im pozazdrościć tak wielkiego uczucia.

Z tych wszystkich myśli wyrwał mnie czyjś głos.

- Podoba ci się ten obraz?

Właśnie uświadomiłam sobie, że zdecydowanie poniosła mnie wyobraźnia, a ja zasiedziałam się w galerii sztuki, podziwiając jeden z obrazów.

- Oczywiście, że tak. Bardzo mnie poruszył. Uważam, że autor miał wspaniały pomysł – odpowiedziałam.

- Miło mi to słyszeć.

I tak właśnie zaczęła się moja wieloletnia przyjaźń z artystą, który stworzył ten obraz. On maluje, a ja wymyślam historie do jego dzieł.

**Julia Dubielecka, 15 lat, WYRÓŻNIENIE
XXI LO im. Hugona Kołłątaja
osoba prowadząca: Beata Lewicka**

OBMYŚLAM ŚWIAT – SZKOŁA MARZEŃ

Szkoła moich marzeń, to miejsce uroczę
Gdzie każdego ranka zawsze chętnie kroczę
Sale kolorowe, piękne korytarze
Jasne, duże klasy i milutkie twarze

Szkoła moich marzeń, to miejsce przyjemne
Zawsze pięknie posprzątane i nigdy nie ciemne
Gdzie z ogromną przyjemnością poznaję świat
Z grupą przyjaciół za pan brat

Szkoła moich marzeń, to miejsce wesołe
Gdzie wszystkie dzieci chodzą zadowolone
Wszyscy do siebie się uśmiechają
A na przerwie pozdrawiają

Szkoła moich marzeń, to miejsce wyzwania
Gdzie każdy podejmuje różne zadania
Gdzie mimo wielu zmagani i trudów
Nikt nie umiera nigdy z nudów

Szkoła moich marzeń, to miejsce pachnące
Czasem zupkę ze stołówki, a czasem jak kwiaty na łące
Gdzie pysznie Panie nam gotują
I wspaniałe dania w stołówce serwują

W szkole moich marzeń wspaniałe rezultaty osiągamy
Zaś w dzienniku same piątki i szóstki posiadamy
Żadnych ujemnych punktów nam się stawiają
Bo w głębi serca nas bardzo kochają

Szkoła moich marzeń jest przez nas kochana
Tętni ona życiem od samego rana
Każda przerwa jest gwarna i głośnie
A szkolna atmosfera naprawdę radosna

Szkoła moich marzeń jest naprawdę wyjątkowa
Wspaniała, uroczą, wesołą, ciekawą.
Jedyna w swoim rodzaju, kochana, przyjazna
I dla każdego z nas bardzo, bardzo ważna

Piotr Kuśmierowski, 11 lat, WYRÓŻNIENIE

MIŁOŚĆ SZCZĘŚLIWA

Inspiracja: wiersz Wisławy Szymborskiej
„Miłość szczęśliwa”

Miłość szczęśliwa, a po co?
Czyż może przemienić choć jedną chwilę
w cichy lot motyla?
Albo na zawsze zatrzymać kadr zachodu słońca?

Zapewne przyspieszy bicie serca,
gdy usłyszysz słowo „kocham”,
ale później i tak utkniesz w zakamarkach wspomnień.

NIE SZUKAM NIEMIŁOŚCI

Inspiracja: wiersz Wisławy Szymborskiej „Bez tytułu”

Nie szukam niemiłości
rozstania i samotności.
Lecz świat pozostanie wciąż nijaki
jeśli nie sypnie ptakom okrucichów chleba
by w locie na tle błękitnego nieba
uczyły mnie kochania
wiatru, deszczu, poranków o świcie
i drugiego człowieka.

BEZ TYTUŁU

Inspiracja: wiersz Wisławy Szymborskiej „Bez tytułu”

Bez tytułu i bez twarzy
stoisz w progu zapomnienia.
Nie wiem czy istniałeś kiedyś,
gdy kochałam bez pamięci,
gdy muskałam twoje ciało
z drżeniem serca, oniemiała.

Bez imienia i bezprawnie w swojej dłoni zatrzymałeś
łzę schwytaną przy rozstaniu.

Niepotrzebnie znów wróciłeś w zakamarki snów niechcianych,
bez tytułu i bez twarzy odrzucony po wsze czasy.

Sandra Czeszejko-Sochacka, 69 lat, NAGRODA

OSWAJANIE PEGAZA...

MAŁY TRAKTAT O BYCIU SOBĄ

Być sobą, ile zdołam –
powtarza rodzina i szkoła,
ksiądz na kazaniu, pani w reklamie –
być autentycznym, inaczej się kłamię.
Robić co się chce, o czym się marzy,
a wiele dobra wtedy się zdarzy.

Czasami rodzice, by było ozdoba,
to zakazują dziecku być sobą,
aby się stała w przyszłości sławna
i by nie było... niepełnosprawne...

Lecz kiedy chce się być z Bogiem w niebie,
trzeba czasami zaprzeć się siebie,
nie wyszukiwać dla swej uciechy
rzeczy, co jawią się jako grzechy.

Bo gdy dla Dobra nie ma człowieka,
ten, chcąc być sobą, w świat zła ucieka.
Lecz kiedy w piekle przyjdzie się odnaleźć,
wtedy jest lepiej sobą nie być wcale...

NOWE SZATY CESARZA

Produkowano niewidzialne szaty.
Kupował biedny, a zwłaszcza bogaty.
A jedynie mała owieczka wiedziała,
że tamci nic nie noszą prócz gołego ciała,
lecz nie krzyknęła „Król jest teraz nagi!”.
Choć chciała krzyknąć, zbrakło jej odwagi.
Słychać było tylko nieśmiałe beknienie.
Źle nagim być. I źle słabym być jagnięciem.

TROCHE...

Trochę jesteście zmęczeni,
Trochę jesteście zgubieni.
Panie, przymnóż nam Wiary,
Panie, przymnóż Nadziei.

Panie, daj więcej zieleni,
więcej wolnej przestrzeni.
Panie, przymnóż Nadziei,
Przymnóż Nadziei nam.

Niech się Ziemia odmieni,
Niech się Dobrem wypełni.
Panie, raz który z kolei
Prosimy o skrawek Nadziei.

NIENORMALI

Czasem źle się uczą,
czasem są genialni,
czasem coś zbierają...
ludzie... nienormalni.
Mają skrajne poglądy,
lub nikt gdzieś w tłumie;
czasem mówią bez sensu,
nikt ich nie rozumie...
Czasem są agresywni
i nie wiem co jeszcze...
Zastanówcie się, normalni,
czy tacy nie jesteście?
Tolerancji
więcej by się chciało,
bo dla zła jest jej za dużo,
a dla człowieka – za mało.

Elżbiata Gadomska, 46 lat
Spółdzielnia Socjalna Ochota



Kalina Lewandowska

ISTNIENIE LUDZKIE

W poszukiwaniu sensu, istnienia prawdziwego.
Gubisz się w przestrzeniach, gdzie czas nie ma granic.
Gdzieś między tym wszystkim znajduje się człowiek.
On jest jak ogień, oparz się lub ogrzej.
I ciągle to słyszysz że nie masz już czasu.
Odetchnij na chwilę i nie czuj już strachu.
W głębi duszy człowieczej skryte są tajemnice.
Mroki i światła co wciąż się przemieszczają.
Tam się snują marzenia, tam kryją się lęki.
A czasem odnajdujesz tam spokój i nadzieję.
Rób głupie rzeczy a potem dorośnij.
Pracuj nad sobą, a potem odpocznij.

A gdy wrócisz do domu i zgasisz już światło,
Zaśniesz w spokoju, bo było warto.

Piotr Sadecki, klasa 3d, WYRÓŻNIENIE
XLVIII Liceum Ogólnokształcące
im. Edwarda Dembowskiego w Warszawie

MAGICZNY KRAJOBRAZ

Na dworze jest bardzo ciemno i żeby coś widzieć, potrzebuję sztucznego światła, ale czy ten krajobraz nie wygląda magicznie? Ten zapach kwiatów, świeże zimne powietrze, krople deszczu, które podlewają las. Takie małe rzeczy, a takie genialne. To wszystko ma w sobie sens i wartość. Każdy owoc na drzewie to jakiś sukces. Może nim być dobra ocena, relacje z przyjaciółmi, ale też mniejsze rzeczy, jak odpoczynek i regeneracja po ciężkiej pracy, lub też stworzenie czegoś, cokolwiek.

Dlatego warto spojrzeć na świat z innej perspektywy i cieszyć się z małych rzeczy. Doceniajmy piękno naszej planety. Jeśli się tego nie robi, nie odnajdzie się tej magii świata, nie przyjdzie do nas sama, ot, tak.

Michalina Kidoń 12 lat,
WYRÓŻNIENIE



Masza Kovallova

MĄDROŚĆ W CIEMNOŚCI

Powielamy błędy przeszłych pokoleń –
Niepewni zagubieni nieświadomi
Pragnąc słońca szukamy gdzie burze szaleją
A czy tęcza po burzy nie jest światłem najjaśniejszym
Wyciągamy wnioski koimy duszę czekamy
Czy nie definiuje nas sposób czekania
Czy nie jesteśmy jego ofiarami
Ludzie tworzący miasta.
Miasta tworzące ludzi
Ludzie tworzący nicomość
Nauczmy się tworzyć światła
Nauczmy się trwać podczas burzy

ÓSLEPIENIE

Noc tuli nas w snach
Tych ciemnych, mrocznych
Strach jak gwiazda na niebie,
Ta jedna najjaśniejsza świeci
dla nas
Cisza pojawia się i znika,
Czasem coś od nas kradnie
Rozpala od środka krzyczy zostać
Tylko jeszcze o tym nie wiemy
Strudzeni
To zawsze jest jakiś początek
Nowe tli się nieśmiało
I nawet chmury zasną otulą
Magiczny wiatr niesie ku górze
Uśmiech

Łucja Leszczyńska
XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego

MÓJ ŚWIAT

Wychodzę z klatki-
znowu ten ciemny, szary świat.
Dźwięk telefonu jeszcze gorszy
-hejtują, śmieją się.
Życie się toczy!
Zimno, szaro, ponuro
W środku tej mieszaniny – Ja!

Z lewej strony -śmiej, wyzwiska
z prawej-krzyk i kłótnie
Nie wiem, co gorsze.
Twarze ludzi jak obrazy
widzę w lustrze.
Nie wiem, co mam o tym myśleć...
Zostawiam to na potem.

Daria Swaczyńska, klasa 5b,
WYRÓŻNIENIE

SŁOWNIK WYRAZÓW DOBRYCH

OBMYŚLAĆ ŚWIAT

W tym numerze autorami naszego Słownika Wyrazów Dobrych są uczniowie XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego, uczestnicy warsztatów humanistycznych w Młodzieżowym Domu Kultury. W ramach projektu „OBMYŚLAM ŚWIAT” zastanawiali się, co znaczy dla nich, wkraczających dopiero w życie młodych ludzi, hasło będące tytułem wiersza noblistki i naszego projektu. Ich refleksje, często nadszpiewanie poważne i głębokie, choć formułowane bez przygotowania, na gorąco, na zasadzie improwizacji ad hoc, dowodzą, że „wydanie drugie, poprawione” tego świata ma – wbrew przepowiedniom pesymistów – wielką szansę zaistnieć realnie, i to może nawet w całkiem nieodległej przyszłości. Ci młodzi ludzie będą wszak już niedługo współtworzyć naszą rzeczywistość, a ich wypowiedzi napawają – wbrew powszechnemu narzekaniu na „upadek” pokolenia – optymizmem i podziwem dla mądrości młodych, dają nadzieję, że świat, dziś przez nich obmyślany, a jutro tworzony, będzie naprawdę wydaniem poprawionym. Prezentowana poniżej część przemyśleń i „obmyśleń” warsztatowiczów tworzy wieloaspektową definicję centralnego hasła naszego projektu.

● Obmyślanie świata rozumiem jako poznawanie go, analizowanie, obserwowanie mechanizmów, jakie nim rządzą i procesów w nim zachodzących. Jako że uwielbiam dokonywać analizy, snuć refleksje, taka obserwacja i wnioski na temat rzeczywistości są dla mnie bardzo cenne. Dzięki temu mogę określić i odnaleźć swoje wartości, rozpoznać ludzi bliskich mojemu sercu. Mogę też podjąć się zrozumienia istnienia zła na świecie oraz tego czy i jak można mu zapobiec. Jednym z moich marzeń jest zrozumienie świata i wszystkich jego tajników, wiem jednak, że jako zwykły „szary” człowiek nie jestem w stanie tego dokonać. Ale myślenie o tym, co dla mnie niedostępne, budzi moją ciekawość i ekscytację. Jestem też przekonana, że w obmyśleniu świata” wcale nie jesteśmy skazani na porażkę. Zarówno samemu, jak i zbiorowo, człowiek jest w stanie dojść do wniosków fundamentalnych dla własnego życia. **(Łucja Madej)**

● „Obmyślam świat” to pojęcie bardzo złożone, bo szerokie znaczenie mają oba jego człony – i „obmyślam” i „świat”. Dla mnie oznacza ono analizowanie tego co było i próbę przełożenia na świat obecny, na naszą rzeczywistość. To szukanie punktów stykowych, wspólnych kwestii, powiązań, wyciąganie wniosków, a następnie próba przewidzenia (choć dobrze wiemy, że nic nie można przewidzieć na 100%) choć części tego, co może się stać w tym przysłówowym „jutro”. To odnajdywanie rozwiązań istniejących problemów, ale też dochodzenie do wniosków co należałoby zrobić, aby poprawić wciąż tworzący się świat i nie doprowadzić do jego pogorszenia, niszczenia. Uważam, że głównym powodem tego niszczenia jest ludzki egoizm, myślenie tylko o sobie i własnych doraźnych korzyściach. To dlatego świat może być pozbawiony wielu swoich wartościowych aspektów, na przykład w sferze natury, relacji, kultury... Z tego powodu rodzi się wiele niepotrzebnych, a niszczycielskich konfliktów, niszczonych zostaje wiele relacji, pięknych zjawisk natury... i tak dalej. **(Magdalena Skorupska)**

● W świecie rzeczywistym każdy biegnie w wyścigu o lepsze życie. Często zapominam przy tym o sobie, swoich potrzebach, ponieważ boi się, że coś mu umknie, minie bezpowrotnie. Obmyślanie świata jest dla mnie właśnie momentem zatrzymania się, spojrzenia na życie innej perspektywą, malowaniem od nowa swojej rzeczywistości. Obmyślanie świata to dla mnie jednocześnie zestawienie świata rzeczywistego z tym indywidualnym, moim własnym. Rzeczywistość jest szara i jednolita, dlatego pragnę ją zmieniać, kolorować swoją osobowością, a żeby to zrobić, muszę wcześniej obmy-

ślić jak to zrobić. **(Wiktorija Jaworska)**

● Dla mnie obmyślać świat to podjąć próbę ujrzenia swojego odstępu od prawdy o świecie. Odstęp od prawdy o świecie dla każdego jest inny i co innego może oznaczać, ale zawsze istnieje. Najważniejsze jest, aby go rozpoznać i starać się zmniejszyć. Odstępem możemy nazwać na przykład utopijne wyobrażenia o świecie, czy też brak zrozumienia naszego otoczenia, nadinterpretowanie go lub postrzeganie czarno-białe. Ogranicza nas to, bo nie umiemy dostać się do prawdy własnego umysłu i stworzyć (obmyślić) świat takim, jaki ma być on dla nas, nie dla jakiejś zbiorowości, która każe nam zachować określony przez nią odstęp od prawdy, innej dla każdego z nas. Zatem prawd i obmyślonych światów może być wiele i mogą być one bardzo różne, indywidualne. Świat obmyślony nie może być jednak odkryty – przeszkadzają w tym wpajane nam przez lata ograniczenia (odstępy) i dlatego może być tylko obmyślany, co jest niekończącym się procesem. **(Szymon Dziarnowski)**

● Mnie obmyślanie świata kojarzy się z planowaniem przyszłości. Każdy z nas prędzej czy później zostanie postawiony przed ważnymi wyborami, które będą miały pozytywny lub negatywny wpływ na nasze życie. Czasem nieodwracalny. Takie decyzje muszą być podjęte i nie ma przed tym ucieczki. **(Diana Kapała)**

● Hasło to kojarzy mi się z marzeniami o świecie i jego potencjale, o tym, jak człowiek może zmienić ten świat, aby był doskonały. Tu nasuwają się jednak pytania: Czym jest doskonałość? Czy jest ona osiągalna? Czy warto do niej dążyć? Jak bardzo może się zbliżyć do doskonałości świat, w którym żyjemy? I w jaki sposób? Jednak bez względu na to, jak sobie na te pytania odpowiemy, warto pomyśleć (czy też obmyślić) co człowiek może zmienić, aby uczynić świat lepszym miejscem, nie tylko dla ludzi, ale także dla innych istot. **(Paweł Rogoźnik)**

● Obmyślanie świata kojarzy mi się z filozofią polityczną i powiązanymi z nią ideologiami. Jednak rzecz nie w tym, jakie poglądy reprezentują i jaka jest moja wizja idealnego świata. Chodzi mi bardziej o wszystkie te mechanizmy, stojące za tym, że na naszej planecie istnieje tak wiele zróżnicowanych ideologii, nie zawsze mieszczących się w klasycznym podziale na „prawo” i „lewo”. A zarazem o odwieczną ideę nas zjednoczonych pod charyzmatycznym przywództwem, dążących wspólnymi siłami do zmiany świata dla przyszłych pokoleń. Nie jest to zawsze zmiana na lepsze, czego niejednokrotnie dowodzi późniejsza ocena z perspektywy historii, jednakże zapał, jaki może wywołać

w człowieku z pozoru byle koncept filozoficzny, jest godny podziwu. **(Ryszard Wiśniewski)**

● Według mnie obmyślanie świata to kształtowanie go na wzór własnych wyobrażeń i według własnych możliwości. Chodzi tu o stworzenie świata, który dla danej osoby będzie idealny. Oczywiście jest, że nie wszystko da się zmienić, a nawet nie każdy będzie chciał w takim przekształcaniu brać udział. Myślę, że zawody, które w największym stopniu mogłyby wpływać na kształt świata to m.in. polityk czy dziennikarz, chociaż nie każdy, kto chce kimś takim zostać, uzna zmienianie świata za najważniejszą dla siebie wartość. **(Michał Deptuła)**

● Obmyślanie świata kojarzy mi się ze zdolnością do śnienia. Każdy z nas, kiedy śpi, wchodzi do nowego świata – świata snu. Nasze senne światy są różne, jednak to, co je łączy, to po pierwsze fakt, że są subiektywne, a po drugie to, że wszystkie są wzorowane na naszej rzeczywistości. **(Damian Wojcieszki)**

● Pierwsze, co przyszło mi do głowy jako skojarzenie z hasłem „obmyślam świat” to snucie refleksji na jego temat tego świata, analizowanie go z różnych punktów widzenia i zastanawianie się nad sensem życia w takim, a nie innym świecie. Mam tu na myśli także relacje międzyludzkie, szczególnie ludzi od siebie odmiennych, różnych. Kwestię wzajemnego szacunku i ogólnie ludzkiego dobra, które powinno być rzeczą podstawową i naturalną, a we współczesnym świecie jest przecież czymś rzadkim, niecodziennym. To z kolei wiąże się z potrzebą sięgania do przeszłości – snucia refleksji na temat historii, a przede wszystkim powinnością wyciągania z niej wniosków. Spoglądając na wszelkie konflikty z przeszłości, na przykład II wojnę światową, możemy dostrzec nie tylko, jak ówczesni ludzie nie wyciągnęli wniosków z poprzedniego wielkiego konfliktu zbrojnego, który miał miejsce raptem 20 lat wcześniej, ale i to, jak współcześnie bagatelizowane jest doświadczenie II wojny... To wszystko mam w głowie słysząc „obmyślam świat” – myślę o tym, w którą stronę poszła (i, niestety, dalej idzie) ludzkość, pomimo tych okrutnych, ale cennych lekcji przeszłości. **(Julia Maszczyk)**

● Obmyślanie świata to w pierwszej kolejności stworzenie swojego własnego, indywidualnego świata. Przetwarzanie, formowanie, przemyślenie małego „ja”. Nasze emocje, przeżycia, poglądy, religia, narodowość, nasze życie, to wszystko tworzy każdego z nas jako osobę odrębną, wyjątkową. Ktoś może mieć tę wewnętrzną przestrzeń zaniedbaną, samotną, depresyjną, a ktoś inny – kwitnącą, twórczą,

SŁOWNIK WYRAZÓW DOBRYCH

OBMYŚLAĆ ŚWIAT

pełną miłości. Obmyślanie świata to patrzenie nań przez pryzmat rzeczywisty, fizyczny, ale też duchowy. Nieraz zadajemy sobie pytania: A co ja mogę zmienić? W jaki sposób? Jak wpłynąć na świat? Warto stawiać sobie te pytania. Nasz świat zależy od każdego z nas. **(Viktoria Kobrynets)**

● Moim zdaniem obmyślać świat to odciąć się od codzienności i powrócić do korzeni. Skupić się na chwilę na pięknie i ulotności natury. Pozwala to poczuć spokój, zmienić w głowie postrzeganie roślin i różnych stworzeń – zobaczyć piękny obraz, który jednak jest przecież żywą formą świata.

ta. Porozmyślać o historiach i przeżyciach ludzi mijanych co dzień na ulicy. Często, pochłonięci obowiązkami, nawet ich nie zauważamy. Taki monet uważności i przemyślenia mu towarzyszące mogą odmienić nasze poczucie miejsca w świecie i tożsamości. **(Kacper Kamiński)**

● Dla mnie obmyślać świat to tworzyć świat. Każdy człowiek kreuje swój własny świat, dlatego też każdy świat jest inny. Kierujemy się różnymi wartościami, wpajanyymi w dzieciństwie przez rodziców. Moim zdaniem obmyślanie świata ważne jest przede wszystkim właśnie

w dzieciństwie. Wtedy kształtujemy siebie, swoje wyobrażenie o świecie i zaczynamy szukać siebie. W okresie dojrzewania często zmieniamy sposób myślenia, wpływają na to zmiany, jakie zachodzą w naszym organizmie. Znowu szukamy sposobu swojego myślenia o świecie. Tworzenie świata: świat tworzy twórca, zatem twórcą jest każdy z nas.

Wydaje mi się, że każdy myśli o świecie inaczej. Ilu ludzi, tyle światów. Każdy jest inny, niepowtarzalny. Nie należy iść za tłumem, trzeba być sobą i nie dać sobie narzucić nie-swojej wizji świata. **(Karolina Koszewska)**

MINECRAFTOWE ŚWIATY



Piotr Majewski



Maciek Kierdelewicz



Adam Majewski

Uczestnicy sekcji komputerowych Młodzieżowego Domu Kultury również podjęli się obmyślenia świata. Przenieśli się do wirtualnej przestrzeni – mapy Minecraft, by wspólnie stworzyć swój bezpieczny, dziecięcy świat. Każdy miał własną koncepcję i pole do wyobraźni. Jedni tworzyli swoje wymarzone domki na drzewie, inni zdecydowali się podjąć wyzwanie budowy całego miasta.

Zadanie polegało na przeniesieniu swoich wyobrażeń w świat wirtualny, ale taki, który mógłby istnieć tu i teraz, w ich realnym świecie, z ich zasadami.

Zofia Koter

Instruktor zajęć komputerowych MDK



Konrad Lubowiecki



Michał Kamiński, Viktoria Krystew, Konrad Lubowiecki



Julia Tarkowska

OBMYŚLANIE ŚWIATA Z MIKOŁAJEM



W ramach projektu stworzyliśmy przestrzeń do obmyślenia świata także przedszkolakom. Ma się rozumieć, poezja Wisławy Szymborskiej nie jest adresowana do tej grupy wiekowej, a tak małe dzieci nie są jeszcze w stanie formułować prawdziwie adekwatnej refleksji o naszym świecie. Szukaliśmy więc innych sposobów, aby, zgodnie z założeniami, włączyć maluchy w działania projektowe.

Tym razem na dorocznym grudniowym spotkaniu z Mikołajem najmłodszy uczestnicy projektu z 17 przedszkoli mieli okazję zaprezentować swoje pragnienia, marzenia i zainteresowania na scenie poprzez

taniec, śpiew, recytację i małe formy teatralne. Ze względu na tłumny udział aż 142 małych artystów pokazy sceniczne odbywały się w dwóch turach, toteż nasz Mikołaj był wzruszony i zachwycony dwukrotnie:) Swoje małe dziecięce światy i małe-wielkie ważne dziecięce sprawy



przedszkolaki jeszcze tłumniej, bo w liczbie 176, zobrazowały także w pracach plastycznych, które zostały zaprezentowane na specjalnej wystawie i wzbudziły zasłużony podziw wszystkich odwiedzających Młodzieżowy Dom Kultury.

Łącznie w projekcie wzięło więc udział 340 dzieci w wieku przedszkolnym, a przygotowywało ich aż 52 nauczycieli.

Ogromnie nas cieszy, że już w najmłodszym pokoleniu rosną małe jeszcze ludzie, ale w całym przecież niedalekiej przyszłości dorośli współkształtujący swój i nasz świat, którzy potrafią zastanowić się, co dla nich w tym świecie ważne — na razie

na swoją małą dziecięcą skalę, ale w przyszłości... kto wie? :)

Dziękujemy wszystkim placówkom przedszkolnym za tak liczny udział w projekcie, a za przygotowanie wydarzenia kłaniam się paniom Asi Wiśniewskiej i Zosi Koter.

Anna Swzed



ŚWIĄTECZNE OBMYŚLANIE ŚWIATA

CZYLI

Dużo dobra



Obmyślanie Świata było też ważną częścią spotkania gwiazdkowego społeczności Młodzieżowego Domu Kultury - pracowników, wychowanków, ich rodziców i bliskich. Choinka, ustawiona w sali widowiskowej, została przez nich ozdobiona niezliczoną ilością serduszek z własnoręcznie wypisanymi życzeniami, nie tylko tymi standardowymi dla siebie i najbliższych, ale także - i głównie - dla całego świata. Błędy ortograficzne i dziecięce bażgroły wcale nie umniejszają wagi i szczerości tych spontanicznych życzeń. Wszystkie one wzruszają i napawają optymizmem, bo bijąca z nich empatia i wrażliwość (obywatelska, ekologiczna, ale przede wszystkim zwyczajnie i po prostu ludzka) daje całkiem uzasadnioną nadzieję, że świat, obmyślany i tworzony przez takich ludzi na pewno doczeka się wydania drugiego, poprawionego. Ogromnie dziękujemy małym i dużym za tę serduszkową i serdeczną cegiełkę w projekcie! (A.S.)

